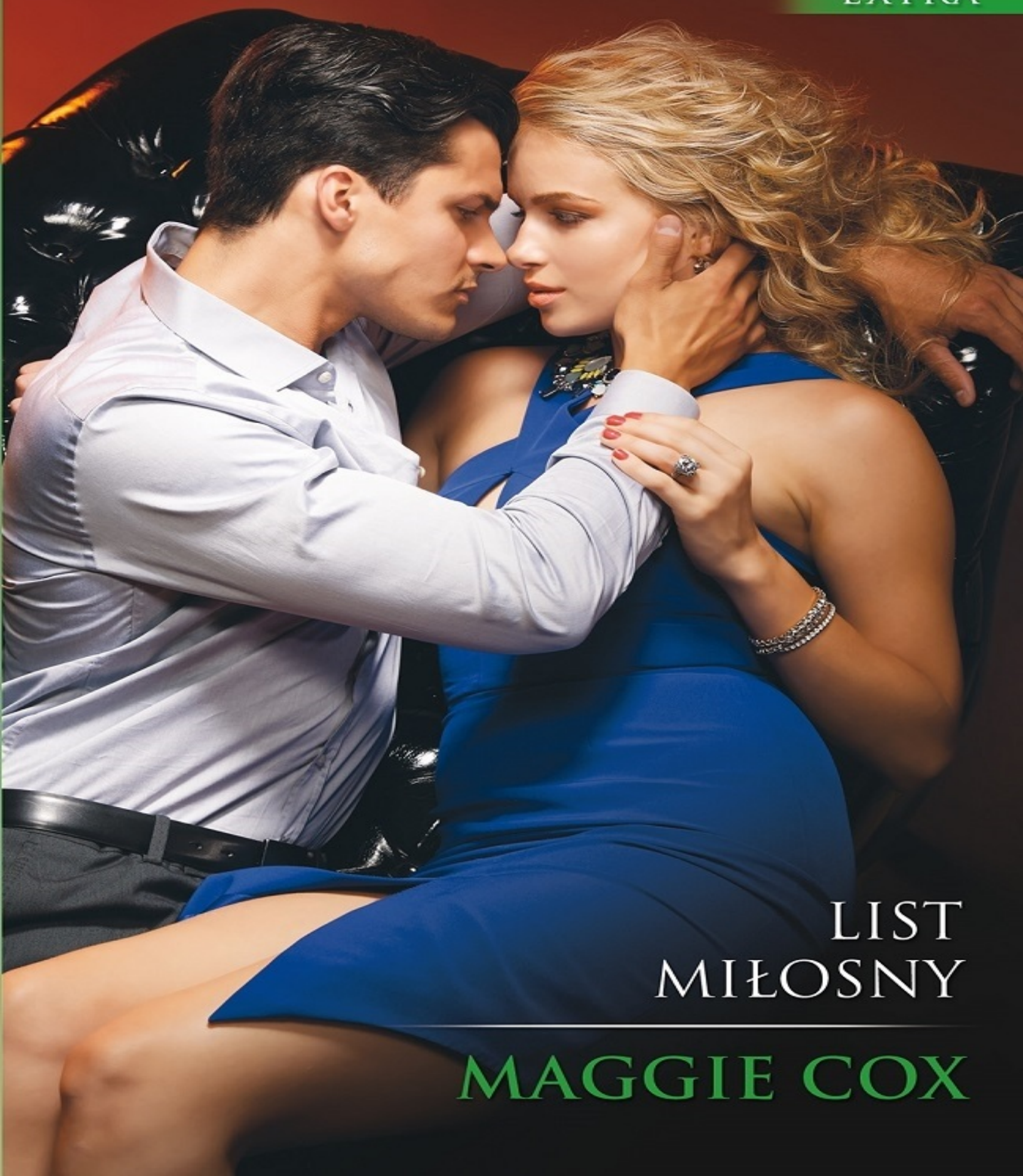




HARLEQUIN<sup>®</sup>

ŚWIATOWE ŻYCIE<sup>®</sup>

EXTRA



LIST  
MIŁOSNY

MAGGIE COX

**Maggie Cox**

**List miłosny**

Tłumaczenie:  
Agnieszka Wąsowska

## ROZDZIAŁ PIERWSZY

„Nieważne, ile to potrwa... Będę na ciebie czekać. Nic i nikt nas nie rozdzieli. Na tej ziemi nie liczy się dla mnie nikt poza tobą. Tylko ty potrafisz sprawić, że w mojej duszy zapanuje pokój. Kocham cię bardziej niż własne życie i zawsze będę...”.

Imogen przeczytała te słowa, porażona ich głębią. Była szczerze poruszona i coś w jej wnętrzu jakby się zaczęło rozpuszczać...

Zanim się zorientowała, co się dzieje, na kartkę papieru, którą trzymała w dłoni, skapnęła gorąca łza.

W wolnym czasie lubiła zaglądać do sklepu z używanymi rzeczami, w nadziei, że znajdzie coś interesującego. Karteczkę, którą trzymała w ręku, znalazła pośród stron tomiku poezji. Kiedy go wertowała, kartka wysunęła się i upadła do jej stóp.

Nie była podpisana nazwiskiem, a jedynie inicjałami: SB. Ciekawe, czy napisała to kobieta, czy mężczyzna? Jednego była pewna: chciałaby być tak kochana, jak osoba, która była adresatem tego wyznania. Ona sama zwątpiła już w to, że na świecie istnieją mężczyźni, którzy potrafią prawdziwie kochać. Gdzieś głęboko w duszy chciała w to wierzyć, choć nie było to łatwe.

Z ciężkim westchnieniem zamknęła oczy. Trudno jej było dojść do ładu z uczuciami, których w tej chwili doświadczała. Bała się, że zabiją w niej resztkę pewności siebie, jaką jeszcze miała.

Była ciekawa, jak potoczyły się losy tej pary. Z jakichś względów wiele by dla niej znaczyło, gdyby się dowiedziała, że im się udało. Oznaczałoby to, że marzenia czasem się spełniają i że istnieje coś takiego jak prawdziwa miłość, aż po grób.

Zdecydowanym gestem wsunęła kartkę pomiędzy strony tomiku i poszła do kasy zapłacić.

Siedząca w niej starsza kobieta uśmiechnęła się do niej ciepło.

- Widzę, że znalazła pani coś interesującego?

- Tak. Chciałabym wziąć tę książkę.

Wyjęła z portfela pieniądze i zapłaciła.

- A tak przy okazji, nie wie pani, kto ją tu przyniósł? Byłam tu kilka dni temu i nie wydaje mi się, żebym ją widziała.

- Tego nie wiem, moja droga, ale wiem, że moja koleżanka przyjmowała wczoraj dostawę książek z tego dużego domu na wzgórzu. Na pewno wie pani, o który dom mi chodzi. Mam na myśli tę okazałą rezydencję pod lasem. Evergreen, tak się chyba nazywa. W przeszłości należała do rodziny Siddonsów, ale teraz chyba nikt tam nie mieszka. Ktoś tylko zajmuje się tą posesją, ale nie wiem tego na pewno. Plotka głosi, że dom kupiła jakaś korporacja, żeby przeprowadzać tam szkolenia personelu... Zawsze może pani dopytać. Czy te informacje w czymś pani pomogą?

Imogen uśmiechnęła się, choć w głębi duszy była smutna. Ileż by dała, aby móc wrócić do świata żywych, z wygojonym sercem i optymizmem, który zawsze potrafiła w sobie jakoś znaleźć na przekór okolicznościom.

Przycisnęła do siebie torbę z książką.

- Tak, bardzo dziękuję. Życzę pani miłego dnia. Być może nawet zaświeci nam dzisiaj słońce - dodała, wyglądając przez szklane drzwi sklepu.

- Miejmy nadzieję. Miło by było, gdyby wyszło choć na chwilę. A gdyby nawet nie wyszło, to ma pani tomik poezji, który zapewne umili pani czas.

Wracając do niewielkiego wynajmowanego mieszkania, mieszczącego się przy jednej z bocznych uliczek wiktoriańskiej dzielnicy, przechodziła obok katedry, która była mekką turystów. Osobiście nie przepadała za nią. Ogrom tego budynku przytłaczał ją.

Była w niej tylko raz i nie zamierzała iść tam ponownie. Jak można znaleźć spokój w takich posępnych, przygnębiających wnętrzach? Imogen jakoś nie mogła sobie tego wyobrazić.

Gwałtowny podmuch wiatru rozwiał jej włosy. Zrobiło jej się chłodno. I tyle, jeśli chodzi o słońce! Zima na dobre zadomowiła się w mieście. Nie mogła się już doczekać, kiedy się znajdzie w mieszkaniu, rozpali piecyk i pograży w lekturze. Kto wie? Może znajdzie w książce coś więcej, co pozwoli jej ustalić tożsamość autora listu.

A jeśli nie, to może sama postara się go odnaleźć? Choć kon-

frontacja z takim listem mogłaby wprawić jego ewentualnego autora w zakłopotanie. Westchnęła ciężko. Cała ta historia chyba za bardzo poruszyła jej wyobraźnię...

Seth schodził szerokimi mahoniowymi schodami, rozglądając się wokół siebie. Tykanie ogromnego starego zegara miarowo odmierzało czas, przywodząc na myśl wspomnienia, których wcale nie chciał.

Kiedy po raz pierwszy przekroczył próg tego domu, miał zaledwie dziewiętnaście lat. Miał poznać ojca swojej dziewczyny i poprosić go o jej rękę. Był nim znany finansista, James Siddons, wzbudzający strach we wszystkich wokół, a cóż dopiero w młodym chłopaku, który nic jeszcze w życiu nie osiągnął.

Choć znał Louise zaledwie od paru miesięcy, oboje wiedzieli, że są sobie przeznaczeni. To, co do siebie czuli, nie było zwykłą miłością. Seth doskonale jednak zdawał sobie sprawę z tego, jak trudną drogę będą musieli pokonać. Louisa była studentką, podczas gdy on pracował jako mechanik samochodowy w pobliskim warsztacie. Z całą pewnością nie był odpowiednim kandydatem na zięcia Jamesa Siddonsa.

W tym dniu musiał zebrać w sobie całą swoją odwagę, aby stać mu czoło. Jak tylko stanął twarzą w twarz z budzącym grozę bankierem, zrozumiał, że nie ma u niego żadnych szans. Kiedy mu oznajmił, że zmierza poślubić jego córkę, natychmiast został sprowadzony do parteru.

- Louisa doskonale zdaje sobie sprawę z tego, że ludzie z naszej sfery zawierają związki małżeńskie jedynie z osobami z tej samej klasy, panie Broden. Pan, jak sądzę, nie jest jedną z takich osób, więc powinien pan rozumieć, że nie ma tu czego szukać.

- Nie chciałeś nawet dać mu szansy! - wybuchnęła Louisa. - Kocham go i nie chcę nikogo innego! Nie masz prawa traktować go w ten sposób! Seth nie ma się czego wstydzić. Przyszedł do ciebie, bo chciał załatwić wszystko jak należy. Mogliśmy się pobrać w tajemnicy przed tobą, ale to on nalegał, żeby oficjalnie poprosić cię o moją rękę.

James Siddons rzucił córce ostrzegawcze spojrzenie.

- Nie mam pojęcia, co sobie myślałaś, wiążąc się z takim chłop-

tasiem. Doskonale wiesz, że któregoś dnia poślubisz kogoś odpowiedniego, żeby kontynuować rodzinną tradycję. Jesteś ostatnią z rodu Siddonsów i dlatego tym staranniej powinnaś wybrać sobie męża. Nalegam, żebyś jak najszybciej zakończyła znajomość z tym człowiekiem. Jeśli tego nie zrobisz, dopilnuję, by wypłata twoich pieniędzy została wstrzymana do czasu, aż wydam inną dyspozycję.

W ten sposób James Siddons złamał swojej córce serce. Nie tylko zresztą jej. Seth także nie był już tym samym człowiekiem co przed rozmową z nim. Jego serce stało się twarde jak kamień.

Nie pozwolił jednak, by ta odmowa go zdruzgotała. Wcale nie uważał, że jest nikim. Poprzysiągł sobie, że udowodni Jamesowi Siddonsowi, że wcale nie jest gorszy od niego, a nawet lepszy. Zamierzał zdobyć większy majątek i wpływy, niż miał ojciec Louisy, tak żeby jego żona nigdy nie cierpiała niedostatku.

Jednak James Siddons postarał się, by jego córka nigdy więcej nie miała okazji się z nim spotkać. Groził Sethowi, ostrzegając go, aby pod żadnym pozorem nie zbliżał się do Louisy.

- Jeśli mnie nie posłuchasz, sprawię, że nikt w całym kraju cię nie zatrudni - zakończył swoją tyradę.

Louisa ze łzami w oczach ubłagała go, by posłuchał ojca.

Seth zatrzymał się i wolno wypuścił powietrze z płuc. Po co kupił ten dom? Po co rozdrapywał stare rany, które dawno temu powinny się zabliznić? Już nic nie musiał nikomu udowadniać.

James Siddons nie żył już od ponad roku, a Louisa... Louisa zginęła w wypadku samochodowym niedługo po tym, jak się jej oświadczył. Seth nigdy nie doszedł do siebie po tym wydarzeniu.

Kiedy pół roku temu rezydencja Siddonsów pojawiła się na rynku nieruchomości, nie potrafił się oprzeć pokusie jej kupna. To tu dorastała Louisa. Opowiadała mu, że jeszcze kiedy żyła jej matka, Clare Siddons, ten dom był pełen radości i śmiechu.

- Matka była wspaniałą kobietą. Była niezwykle ciepła, cierpliwa i zawsze mi powtarzała, że bym kierowała się w życiu tym, co dyktuje mi serce, a nie rozum - wyznała mu. - Ona na pewno nie odrzuciłaby cię z powodu twojego „niewłaściwego” pochodzenia. Po jednym spojrzeniu wiedziałaby, co masz w sercu. - Jej błękitne oczy rozjaśniały się, kiedy wspominała matkę.



Seth zdawał sobie sprawę, że kupno tego domu może się stać przyczyną jego cierpienia. Mimo to pragnął udowodnić okolicznym mieszkańcom, że nie jest gorszy od Jamesa Siddonsa. A może chodziło jedynie o zaspokojenie własnego ego?

Od śmierci Louisy minęło dziesięć długich lat. Przez te lata mieszkał z dala stąd, chcąc odbudować swoje życie i osiągnąć to, co zamierzał.

Naturalnie miał w tym okresie różne kobiety, ale żadnej z nich nie pokochał. Jego serce było wypalone i nigdy już nie rozпали go namiętne uczucie.

Kupno domu było zapewne złym pomysłem. Zupełnie, jakby posypywał solą świeżą ranę.

Zaklął pod nosem i zszedł do salonu, kompletnie pozbawionego mebli.

Louisa pokazała mu kiedyś ten pokój pod nieobecność ojca, wiedział więc, jak wyglądał. Teraz w domu pozostało jedynie kilka sprzętów, książek i patelni. Wszystko inne zostało sprzedane, by pokryć zobowiązania, jakie pozostawił po sobie James Siddons. Po śmierci córki zaczął on prowadzić życie ponad stan i kiedy umarł, pozostawił po sobie długi.

No cóż, ten się śmieje, kto się śmieje ostatni. Seth mógł zrobić z tym domem, co tylko zechce. Był jego właścicielem i od niego zależał dalszy los tej posiadłości.

Wiedziony niewiadomym impulsem podszedł do okna. Ku swemu zdziwieniu w zapadającym zmierzchu ujrzał nieopodal młodą kobietę zaglądającą na teren posiadłości przez żelazne sztachety bramy. Przez chwilę miał wrażenie, że patrzy na ducha. Kim jest i co sobie wyobraża? Dlaczego go szpieguje?

Nie namyślając się, co robi, ruszył prosto do drzwi. Otworzył je szeroko i zbiegł po granitowych schodach, pokonując po dwa stopnie naraz.

- Kim pani jest i czego tu pani szuka? - spytał ostrym tonem, kiedy znalazł się przy bramie.

Kobieta spojrzała na niego zaskoczona. Jej kasztanowe włosy rozwiał wiatr, a smukłe palce, którymi odgarniała je z twarzy, wyraźnie drżały. Przez krótką chwilę patrzył na nią zauroczony jej delikatną urodą.

- A więc? - ponaglił ją, sądząc, że ma do czynienia z jakąś dziennikarką szukającą sensacji.

- Bardzo przepraszam... Nie chciałam pana niepokoić.

Jej głos brzmiał miękko jak letni deszcz. Słyszając go, miał wrażenie, że kobieta rzuciła na niego jakiś czar.

- Już to pani zrobiła. Proszę odpowiedzieć na moje pytanie. Co pani tu robi?

Zawahała się.

- Czy pan jest właścicielem tego domu?

- A dlaczego pani pyta? Co chce pani wiedzieć?

- Zaraz wyjaśnię. Jeśli jest pan właścicielem, chciałabym, jeśli można, zamienić z panem słowo.

Seth spojrzał na nią podejrzliwe spod zmrużonych powiek.

- O czym?

- O historii tego domu. A tak przy okazji, nazywam się Imogen Hayes.

- Niech zgadnę. Interesuje panią historia starych domów i chciałaby się pani dowiedzieć czegoś o tym, żeby napisać szkolną pracę?

Kobieta zarumieniła się lekko.

- Nie chodzę do szkoły. Mam dwadzieścia cztery lata.

- W takim razie może jest pani z lokalnej gazety?

- Nie. Proszę posłuchać. Niech pan poświęci mi kilka minut. Obiecuję, że nie zabiorę panu dużo czasu.

Choć coś w środku mówiło mu, że to nie jest dobry pomysł, zaczął się zastanawiać, czy nie ulec jej prośbie. Wiedział, że jego osoba będzie wzbudzać zainteresowanie tutejszych mieszkańców. Ta dziewczyna zapewne nie jest jedyną osobą, która będzie go tu nachodzić. Jednak podobała mu się i go zaintrygowała. Postanowił więc ją wpuścić. W końcu co ma do stracenia?

- Proszę, niech pani wejdzie.

Uchylił bramę i wpuścił ją do środka.

- Dziękuję, to bardzo miło z pana strony.

- Tak pani myśli? Ogólnie nie jestem postrzegany jako miła osoba.

Kącik jej ust drgnął, po czym odwróciła się i ruszyła za nim.

Kiedy otworzył drzwi, wraz z podmuchem zimnego wiatru do



środku wpadło za nimi kilka zeschniętych liści.

Seth zamknął drzwi. Był pewien, że ich rozmowa nie potrwa długo, ponieważ on sam niewiele wiedział na temat historii tego domu, ponad to, że od pokoleń należał do rodziny Louisy. Co go więc podkusiło, żeby tu wpuścić tę kobietę? Czy zrobił to dlatego, że już od dawna żadna go nie zaintrygowała?

- Zaprosiłbym panią do salonu, ale nie ma w nim żadnych mebli. Przyszedłem tu tylko się rozejrzeć. Miała pani szczęście, że mnie zastała.

- Ale to pan jest właścicielem, tak? - Dziewczyna nerwowo przygryzła wargę.

- Tak, niech się pani nie obawia. Nie zaprosiłem tu pani pod fałszywymi pozorami.

Na jego ustach pojawiło się coś na kształt uśmiechu.

- Nie to miałam na myśli. Może powie mi pan, kim pan jest?

- Nazywam się Seth Broden. O co jeszcze chciałaby mnie pani zapytać, panno Hayes?

Imogen wsunęła opadający kosmyk włosów za ucho. Odczuła ulgę, że jej gospodarz nie zmienił zdania i nie powiedział jej, że jednak nie znajdzie dla niej czasu.

Sama dobrze nie wiedziała, co nią kierowało, ale wzięła książkę do kieszeni i wyszła na spacer. Nogi same przyprowadziły ją pod bramę tej posiadłości i nie mogła się oprzeć pokusie, aby nie zajrzeć przez nią do środka.

- Ktoś z mieszkających tu ludzi powiedział mi, że poprzedni właściciele nazywali się Siddons.

Kiedy dostrzegła, jaki wyraz przybrały jego oczy, serce niemal zamarło jej w piersi. Niemniej jednak ten mężczyzna był tak charyzmatyczny, że nie mogła oderwać od niego wzroku. Kierując się instynktem, postanowiła zostać i dowiedzieć się, kim jest.

- Tak, dobrze pani słyszała.

- Znał ich pan, kiedy tu jeszcze mieszkali?

- Dlaczego pani o to pyta? Jak zrozumiałem, to sam dom jest przedmiotem pani zainteresowania.

- To prawda, ale to ludzie tworzą dom. Niezależnie od tego, jak duży i onieśmielający jest sam budynek.

- Uważa pani, że ten dom jest onieśmielający?

- Tak myślę, ale może wynika to z tego, że jest tak inny od tego, do czego przywykłam. Nie mogę sobie nawet wyobrazić, jak to jest mieszkać w takim domu, nie wspominając już o jego utrzymaniu.

- Posiadanie majątku nie jest wyznacznikiem szczęścia. Nie zmienia to tego, jakim się jest człowiekiem: dobrym czy złym. Zresztą... ta rozmowa donikąd nas nie zaprowadzi. Nie wydaje mi się, żebym mógł pani pomóc. Jeśli chciałaby się pani dowiedzieć czegoś więcej o samym domu, to proszę spytać w lokalnej agencji.

- Informacja, której szukam, jest bardziej osobistej natury, panie Broden. Byłabym wdzięczna, gdyby mógł mi pan pomóc.

- Nie wątpię... problem jednak polega na tym, że nie na wszystkie pytania w życiu można znaleźć odpowiedzi, panno Hayes.

Imogen zalało poczucie winy i zakłopotanie. Zastanawiała się, czy nie posunęła się za daleko.

- Wiem. Może jednak byłby pan w stanie powiedzieć mi, dlaczego rodzina Siddonsów się stąd wyprowadziła?

- Ich losy potoczyły się zupełnie inaczej, niż się spodziewali.

Dla Imogen stało się jasne, że Seth Broden nie jest chętny do udzielania jakichkolwiek informacji na temat rodziny poprzednich właścicieli domu. Jeśli będzie chciała się czegoś dowiedzieć na temat losów autora listu, będzie musiała postępować bardzo ostrożnie.

- To dotyczy nas wszystkich. Rzadko kiedy nasze marzenia się spełniają.

- Rozumiem, że mówi to pani na podstawie własnego doświadczenia?

Na pewno nie miała zamiaru opowiadać zupełnie nieznanemu człowiekowi o swoim życiu, niezależnie od tego, jak był interesujący. Doskonale wiedziała, do czego może doprowadzić nadmierne ufanie ludziom...

- Cóż, moje życie, podobnie jak życie większości z nas, nie zawsze przebiegało gładko...

W jego oczach pojawiło się coś na kształt współczucia. Skrzyżował ręce na piersi i westchnął.

- Przynajmniej jest pani młoda i, jak to mówią, wszystko jeszcze przed panią.

Imogen wzruszyła ramionami. Przez chwilę zatopiła spojrzenie w głębi intensywnie błękitnych oczu, których spojrzenie sugerowało, że ich właściciel nie powinien mieć najmniejszych trudności w nakłonieniu jakiegokolwiek kobiety do podzielenia się z nim swoimi sekretami.

Kim on jest? Jeśli rzeczywiście ten dom należy do niego, musi być kimś ważnym. W jego sposobie bycia było coś, co pozwalało myśleć, że należał do ludzi lubiących brać sprawy w swoje ręce.

- Zapewne ma pan rację, choć nie tak łatwo jest podjąć w życiu konkretne działania, które coś zmieniają.

- W takim razie dam pani radę, Imogen. Niech się pani skupi na robieniu tego, co jest pani w stanie zrobić. O resztę proszę się nie martwić. A teraz może mi pani powie, po co tu pani tak naprawdę przyszła?

Zaskoczył ją. Po pierwsze dlatego, że odezwał się do niej po imieniu, a po drugie dlatego, że przeczuwał, że jej zainteresowanie rodziną Siddonsów było bardzo specyficznej natury.

Zdała sobie sprawę, że wcale nie pali się do tego, by podzielić się z kimkolwiek znalezioną notatką. Wiedziała jednak, że będzie musiała mu o niej powiedzieć, nawet jeśli zażąda jej zwrotu.

- Niedawno kupiłam coś w sklepie z używanymi rzeczami - zaczęła. - Powiedziano mi, że ta rzecz najprawdopodobniej pochodzi z tego domu.

Seth podszedł do okna i wyjrzał na ogród. O czym myślał? Wciąż milczał i nic nie wskazywało na to, że ma ochotę przerwać to milczenie.

Już miała spytać, czy coś się stało, kiedy nagle zadał jej pytanie.

- Czy to była jakaś książka? Może mi pani powiedzieć jaka?

- To poezje miłosne Williama Blake'a.

- Tak? Lubi go pani?

Kiedy na nią spojrział, znieruchomiała. Jego rysy były jak wykute z kamienia, a twarz nie wyrażała zupełnie nic. Tylko spojrzenie jego oczu było przeszywające...

- Lubię. Nawet bardzo.

- Znałem kiedyś kogoś, kto uwielbiał jego poezje.

To wyznanie zupełnie ją zaskoczyło.

- Czy ten ktoś mieszkał w tym domu? - spytała, zanim zdążyła pomyśleć, co mówi.

- To bardzo prawdopodobne. Czy w książce nie ma nazwiska właściciela?

- Nie. Znalazłam w niej tylko...

Stojący przed nią mężczyzna uniósł z zainteresowaniem brew.

- Tak? Co pani znalazła, panno Hayes?

Imogen jednak odpowiedziała mu pytaniem.

- Czy ta osoba była kobietą?

- Nie odpowiedziała pani na moje pytanie.

Imogen w jednej chwili uzmysłowiła sobie prawdę. Przypomniała sobie inicjały widniejące pod listem. SB.

Człowiekiem, który napisał te słowa, to sam Seth Broden...

## ROZDZIAŁ DRUGI

Seth od razu zauważył zmianę, jaka zaszła w wyrazie twarzy Imogen. Nie wiedzieć czemu, jego serce zaczęło bić w przyspieszonym tempie.

- Ma pani ze sobą tę książkę? Chciałbym na nią rzucić okiem.

Imogen westchnęła cicho. Zatopiła w nim spojrzenie swoich brązowych oczu i Seth zaczął się zastanawiać, co się za tym spojrzeniem kryje. Po chwili sięgnęła do torby i wyjęła z niej niewielką żółtą książeczkę. Otworzyła ją i ostrożnie wyjęła zapisaną kartkę papieru. Seth mimowolnie wstrzymał oddech.

Imogen podała mu kartkę.

- Co to jest?

- Znalazłam to między kartkami książki.

Nie musiał pytać. Choć minęło wiele lat, doskonale pamiętał, jak pisał te słowa.

Świadomość faktu, że Louisa przechowała jego list w swoim ulubionym tomiku poezji, zaskoczyła go. Nie wiedział, co o tym myśleć.

Przesłał jej ten list na uczelnię, chcąc mieć pewność, że trafi do jej rąk. Od czasu pamiętnej rozmowy z ojcem nigdy jej nie widział. Kiedy zdała sobie sprawę, że ojciec nigdy nie pozwoli im być ze sobą, była zdruzgotana. Wszystkie jej nadzieje i marzenia legły w gruzach. Zanim Seth zdołał ją zapewnić, że nic ich nigdy nie rozdzieli, rozplakała się i uciekła na górę.

Potem było już tylko gorzej. Ojciec Louisy nie zmienił zdania i nie zamierzał pozwolić, by córka postąpiła wbrew jego woli.

Tamtego dnia Seth wypadł z ich domu jak burza, przysięgając sobie w duchu, że wbrew wszystkiemu on i Louisa będą razem. Znajdzie jakiś sposób, żeby być z ukochaną kobietą.

Następnego dnia zostawił jej wiadomość na uczelni. Ponieważ ojciec zabrał jej telefon, był to jedyny sposób, żeby się z nią skontaktować. Kilka dni później jego świat zawalił się. Przyjaciel

Louisy zapukał do jego drzwi wcześniej rano, żeby poinformować go, że Louisa zginęła w wypadku samochodowym, którego sprawca uciekł.

Jego życie się skończyło. Jak miał żyć bez niej?

Zaciskając palce na liście, usiadł na stopniu schodów. Powinien znaleźć pocieszenie w fakcie, że Louisa otrzymała jego list i zdążyła go przeczytać, ale czekał na to zbyt długo. Szkoda już się dokonała. Powinien był mocniej się starać, żeby z nią być... Nie zważać na groźby ojca i nie dać się zastraszyć.

Zaklął szpetnie, wyrażając tym swą frustrację. Jego rozpacz była porażająca. Imogen widziała, że z trudem panuje nad emocjami. Jedno było pewne: ujrzanie tego listu nie sprawiło mu przyjemności.

Od razu nasunął się kolejny wniosek. On i jego ukochana nie zostali ze sobą. Ich miłość nie przetrwała. Poczuli, jak pod powieki napływają jej łzy.

Wyraz jego twarzy sprawił, że się zaniepokoiła. Delikatnie położyła mu rękę na ramieniu.

- Wszystko w porządku?

Wiedziała, że jej pytanie jest bezcelowe.

Seth Broden spojrzał na nią z krzywym uśmiechem.

- Jeśli pani pyta, czy jeszcze oddycham, pomimo tego, że dawno już powinienem trafić do piekła za swój udział w tej historii, to tak.

Strząsnął jej rękę i wstał.

- Muszę się napić.

Imogen pobladła. Co miał na myśli? Co takiego się tu wydarzyło przed laty?

Co ją podkusiło, żeby szukać autora tej notatki? Widziała, że przeczytanie jej wyraźnie wyprowadziło Seta z równowagi. Zupełnie nieświadomie sprawiła temu człowiekowi ból. A ona? Pogrzebała kolejne marzenie.

- Nie miałam pojęcia, że ta notatka wprawi pana w taki ponury nastrój. Chciałam się tylko dowiedzieć, czy ta miłość przetrwała. Czy ci ludzie są razem.

- Po co? Żeby udowodnić samej sobie, że istnieje prawdziwa miłość do grobowej deski?

Imogen zachnęła się.

- A co w tym złego?

- Nie chciałbym sprowadzać cię na ziemię, skarbie, ale chyba lepiej dla ciebie będzie, jak pozbędziesz się złudzeń.

- Domyślam się, że to pan napisał tę notatkę?

- Tak, ja.

- Nie chciałabym być wścibska, ale mógłby mi pan powiedzieć, co się wydarzyło?

Seth podszedł do niej. Na jego twarzy malowała się złość zmieszana z rezygnacją. Nie wiedziała, dlaczego jeszcze jej nie prosił, żeby wyszła.

- Ta pani nie żyje. Koniec historii.

Imogen wiedziała jednak, że to wcale nie jest koniec.

- Bardzo mi przykro.

Naprawdę ta wiadomość ją zasmuciła. Los okazał się okrutny i pozbawił tych dwoje ludzi szczęścia. Niełatwo się było z tym pogodzić.

Ta strata była zapisana w rysach twarzy Seta. Nie mógł ukryć tego, jak wiele cierpienia przysporzyła mu ta śmierć.

- Jak to się stało?

- Potrącił ją samochód. Kierowca nie zatrzymał się nawet, żeby zobaczyć, co zrobił. Zostawił ją leżącą na drodze.

- O mój Boże...

- Użalenie się nie wróci jej życia, więc niech pani sobie daruje wyrażanie współczucia. Przyjechała tu pani samochodem? - spytał ostro.

- Przyszłam na piechotę.

- Domyślam się zatem, że mieszka pani w mieście. To jakieś pięć mil stąd. Najwyraźniej lubi pani długie spacery.

- Uwielbiam. Dzięki nim zachowuję formę.

- Mimo to odwiozę panią. Robi się późno i wkrótce zapadnie zmrok. - Spojrzał na zegarek. - Nie zamierzałem zostać tu tak długo.

Imogen chciała się sprzeczać. Może w drodze powrotnej jeszcze czegoś się dowie?

- Na pewno nie będę przeszkadzała?

- Nie. I tak już tu skończyłem.



- Zamierza się pan wkrótce wprowadzić?
- Jeszcze nie zdecydowałem.
- Rozumiem. W takim razie jestem gotowa.

Odrzuciła do tyłu długie brązowe włosy i postawiła kołnierz płaszcza, choć i tak na niewiele się to zda przy tak silnym wietrze.

Kiedy znaleźli się w zacisznym wnętrzu limuzyny Seta, spojrzął na nią.

- Dokąd jedziemy?

Kiedy Imogen podała mu adres, skinął głową.

- Wiem, gdzie to jest.

Ruszyli wysadzaną drzewami aleją w kierunku centrum. Podczas jazdy oboje milczeli. Nie miała śmiałości, by go wypytywać; chciała uszanować jego smutek.

Podróż zajęła im jakieś dwadzieścia minut. Seth zatrzymał samochód przed drzwiami jednego ze stojących w rzędzie domków. Jeśli nie liczyć podmuchów porywistego wiatru, wokół panowała cisza.

Imogen spojrzała na swojego towarzysza i mimowolnie westchnęła. Wyraz twarzy Seta był nieprzenikniony, ale ręce zaciśnął na kierownicy tak, jakby to było koło ratunkowe.

Wiedziona nagłym impulsem złożyła mu propozycję.

- Może miałyby pan ochotę na coś gorącego do picia, w podziękowaniu za podwiezienie mnie do domu?

- Pani zdaniem filiżanka gorącej herbaty jest doskonałym re-medium na każdy smutek?

W tonie jego głosu wyraźnie dało się słyszeć sarkazm.

- Nie potrzebuję zapłaty, ale skoro już pani zaproponowała, chętnie napiłbym się czegoś mocniejszego.

- Mam w domu butelkę brandy, którą dostałam od przyjaciółki na urodziny. Może być?

- Może, ale pod warunkiem, że napije się pani ze mną. Niczego więcej pani nie powiem, ale milczące towarzystwo może być mile widziane.

- Zgoda. W takim razie, zapraszam. Niech pan zaparkuje, a ja otworzę mieszkanie. Jest na parterze - oznajmiła, wysiadając z samochodu.

Zaraz po wejściu do domu sięgnęła po zapalki, żeby rozpałić w piecu. Po chwili dołączył do niej Seth. Kątem oka dostrzegła, że rozgląda się po jej niewielkim, ale przytulnie urządzonej saloniku. Tego ranka przed wyjściem z domu, jak zwykle zresztą, dokładnie posprzątała, ale mimo to odczuła zmieszanie. Odkąd położyła rękę na ramieniu Seta, wciąż czuła pod płacami ciepło jego ciała. To, że nadal był wzburzony, nie pomagało. Najwyraźniej zobaczenie tej notatki było dla niego szokiem.

- Może usiądziesz? Zaraz naleję ci brandy.

- Jasne... - mruknął, zdejmując płaszcz.

Rzucił go niedbale na pobliski fotel. Imogen zdołała dostrzec metkę znanego włoskiego projektanta. Płaszcz był niezwykle ekskluzywny i drogi i wiele mówił o gustach swego właściciela.

Seth usiadł na skórzanej sofie, która służyła wielu innym mieszkańcom tego domu przed Imogen. Obok sofy stał niewielki stolik do kawy, na którym piętrzyła się sterta książek. Seth sięgnął po jedną z nich.

- Ciekawe, widzę, że lubisz fantastykę.

- Nie przepadam za tego typu literaturą, ale tę książkę pożyczyła mi przyjaciółka. Twierdzi, że jest doskonała.

- Czy to ta sama przyjaciółka, która podarowała ci brandy?

- Tak, choć ja prawie nie pijam alkoholu. Miała nadzieję, że chociaż z okazji moich urodzin napiję się jak należy.

- I co? Napiłaś się?

- Nie bardzo. Świątowałam przy szklance soku pomarańczowego.

Imogen upewniła się, że ogień w piecyku się rozpałił i otarła ręce o dzinsy.

Jej towarzysz uważnie się jej przyglądał, czym wprawiał ją w zakłopotanie.

- Zaraz zrobię ci drinka.

Maleńka kuchenka przylegała wprost do salonu. Choć nie najnowsza, była zupełnie przyzwoicie wyposażona. Imogen sięgnęła po butelkę i naląła Sethowi porządną porcję.

Jej ostatni narzeczony, Greg, był abstynentem. A przynajmniej tak uważała. Potem okazało się, że jest zupełnie inaczej. Było to tylko jedno z kłamstw, jakimi ją karmił. Nie chciała myśleć o Gre-

gu i jego zdradzie. W końcu postanowiła sobie, że zacznie wszystko od nowa, czyż nie? Chciała wierzyć, że dobre rzeczy się zdarzają, niezależnie od tego, co ją spotkało. Jak inaczej mogłaby dalej żyć?

Żeby się uspokoić, wzięła kilka głębokich wdechów. Seth Broden był pierwszym mężczyzną, którego zaprosiła do tego mieszkania. Nie powinna zapominać, że nie jest jej znajomym ani przyjaciелеm. Praktycznie w ogóle go nie zna. Wiedziała jedynie, że pochodzą z zupełnie innych światów i że jej życie w niczym nie przypomina jego.

Zaniosła szklanki i butelkę do salonu i postawiła na stoliku obok sofy.

- Proszę. Ja powieszę płaszcz do szafy.

Odniosła wrażenie, że słysząc jej słowa, Seth lekko się uśmiechnął.

- Dzięki.

Ogień się rozpałił i w mieszkaniu zrobiło się ciepło. Seth rozparł się wygodnie na sofie. Był tak duży, że zajął jej większą część. Nie sposób było nie zauważyć, jaka siła z niego emanuje. Jego dziewczyna musiała się przy nim czuć bezpieczna.

- Nalałem ci trochę - oznajmił, patrząc, jak siada obok niego w fotelu. - Może zrobisz wyjątek i napijesz się ze mną?

- Jasne. - Imogen pociągnęła łyk brandy, czując, jak alkohol rozgrzewa jej wnętrze. Był tak mocny, że mimo woli łzy napłynęły jej do oczu.

- Widzę, że rzeczywiście nie nawykłaś do picia takich mocnych trunków.

Czuła się jak idiotka. Jakby była jakąś pierwszą lepszą gąską. Odstawiła szklankę i poprawiła włosy.

- Rzeczywiście, nie.

Na szczęście jej gość nie drążył tematu.

- Od dawna tu mieszkasz? - spytał, rozglądając się wokół siebie.

- Od jakiegoś roku.

- Pracujesz w pobliżu?

- Tak.

Seth pochylił się do przodu i poczuła przy tym zapach jego

wody. Nie rozpoznała jej, ale bardzo jej się spodobała. Przykuwała uwagę.

- Co robisz?

- Pracuję jako sekretarka w kancelarii prawniczej.

- Lubisz swoją pracę?

- Nawet bardzo. Tak się składa, że mam świetną szefową i moja praca jest naprawdę fascynująca.

- Miło to słyszeć. Gdyby każdy lubił to, co robi, świat byłby lepszy. Przeczytałem ostatnio, że aż osiem procent populacji nie cierpi swojej pracy. Całe szczęście, że ja zaliczam się do pozostałych dziewięćdziesięciu dwóch. I bez tego życie jest wystarczająco ciężkie.

- Co masz na myśli?

- Ból, rozczarowanie, śmierć ukochanych osób. Wszystko to może wyprowadzić z równowagi nawet największego stoika.

Pociągnął spory łyk brandy, ale Imogen zdołała dostrzec w jego oczach błysk cierpienia. To przypomniało jej, dlaczego w ogóle się poznali.

- Zgadzam się. Życie potrafi dać nam w kość. Ale uważam, że nigdy nie należy tracić nadziei. Zawsze może być lepiej.

- Zazdroszczę ci optymizmu, Imogen. Obyś nigdy go nie straciła.

Spojrzał na nią uważnie, czym wprowadził ją w zakłopotanie. Jakby to było stać się obiektem uczuć takiego charyzmatycznego mężczyzny? Żeby przerwać te rozmyślenia, odezwała się pośpiesznie:

- Powiedziałeś, że chcesz posiedzieć w ciszy, a ja nieustannie coś mówię.

- Masz głos, który działa na mnie jak balsam.

- Muszę coś zrobić w kuchni. Pozwolisz, że na chwilę cię zostawię?

- Ależ naturalnie, rób, co uważasz. Chyba że wolisz zostać tu i porozmawiać ze mną?

To proste zaproszenie sprawiło, że odczuła mimowolną przyjemność.

- Mnie jest to obojętne, ale zrozumieć, jeśli zechcesz spędzić trochę czasu w samotności. Daj mi znać, gdybyś czegoś potrze-

bował.

- Brzmi to bardzo kusząco, skarbie, ale prawda jest taka, że w tej chwili nie potrzebuję niczego poza brandy.

- W takim razie zostawiam cię, żebyś się nią cieszył w spokoju.

Seth zatopił spojrzenie w jej oczach.

- Nie ma takiej możliwości, ale dziękuję.

Imogen przypomniała sobie fragment z jego listu.

„Tylko ty potrafisz sprawić, że w mej duszy zapanuje pokój”.

Jego słowa uzmysłowiły jej, że porzucił wszelką nadzieję na to, że taka miłość może się jeszcze w jego życiu powtórzyć. Zrobiło jej się żal nie tylko jego, ale również siebie samej. Nikt, kto tego nie przeżył, nie potrafi zrozumieć, co czuje człowiek, który stracił ukochaną osobę. Trzeba tego doświadczyć, by móc zrozumieć kogoś, kto jest w podobnej sytuacji.

Seth czuł się w tym skromnym mieszkaniu zadziwiająco dobrze. Siedział przed rozgrzanym piecem, sącząc brandy, i o niczym nie myślał.

Przed przyjazdem do Wielkiej Brytanii zarezerwował sobie apartament w pięciogwiazdkowym hotelu, by tam odpocząć i zastanowić się, co począć z domem rodziny Siddonsów. Wciąż jeszcze nie wiedział, czy zamierza w nim zamieszkać, czy nie. Wiedział jedynie, że musi go mieć. Nie bardzo rozumiał, dlaczego. Jednego był pewien: była to część jego przeszłości i chciał w jakiś sposób naprawić zło, jakie tu zostało wyrządzone.

Ale jak można naprawić śmierć kobiety, która odeszła zbyt wcześnie?

Nie mógł nawet pokazać Jamesowi Siddonsowi, że rzeczywiście odniósł sukces i zdobył bogactwo większe niż jego własne. Kto mógł przypuszczać, że prosty mechanik samochodowy stanie się magnatem finansowym, znającym wielkich tego świata?

Jednak Seth doskonale wiedział, że pomimo tego wszystkiego, co osiągnął, gdzieś w głębi duszy wciąż miał wrażenie, że czegoś mu brakuje.

Patrząc na płomienie ognia, zaczął się zastanawiać, czy w życiu Imogen był ktoś ważny. Była ładną i pełną uroku kobietą,

w dodatku miłą i łagodną. Był jej zupełnie obcy, ale nie zawahała się zaproponować mu drinka, kiedy powiedział, że chętnie by się czegoś napił.

Bez wątpienia umiała współczuć. Bardzo się różniła od kobiet „z towarzystwa”, z którymi się widywał, będąc w Nowym Jorku. Pochlebiało mu, że krążyły wokół niego jak pszczoły wokół miodu, choć ostatnio zaczęło mu się to już trochę nudzić.

Może właśnie dlatego wrócił na wyspy? Tutaj nie był tak znany jak w Stanach, dzięki czemu czuł się swobodniej. Może będzie musiał zmierzyć się tylko z zainteresowaniem lokalnych mediów, kiedy dowiedzą się, że wrócił...

Ciepło płynące z piecyka i alkohol sprawiły, że powieki Seta zrobiły się ciężkie jak z ołowiu. Oparł głowę o kolorową poduszkę i po chwili zasnął kamiennym snem.

Nie zauważył, kiedy Imogen weszła do salonu z talerzem apetycznie wyglądających kanapek. Spał tak dobrze, jak nigdy.

Kiedy się w końcu obudził, nie mógł uwierzyć, że za oknem zaczęło już świtać. Ogień dawno wygasł i w pokoju zrobiło się dość chłodno. Na szczęście nie zmarzł, bo Imogen przykryła go wełnianym pledem.

Zajęło mu kilka chwil, zanim pojął, że przespał u niej prawie całą noc... Jak to możliwe? Jak mógł stracić nad sobą kontrolę i to przy całkiem obcej osobie? To zupełnie nie trzymało się kupy.

Potarł dłonią o jednodniowy zarost na brodzie, odrzucił pled i wstał. Był zesztywniały, bo przez cały ten czas spał w jednej pozycji. Wyciągnął ramiona do góry i przeciągnął się.

Poszedł do kuchni i od razu zauważył przykryty folią talerz z kanapkami. Czyżby Imogen zrobiła je wczoraj na kolację? Dopiero teraz zdał sobie sprawę, jak bardzo jest głodny. Ależ z niego idiota!

Nalał sobie szklanekę wody i opróżnił ją jednym haustem. Potem zjadł kilka kanapek i wrócił do salonu.

Chwilę później pojawiła się w nim gospodyni, ubrana w lawendową piżamę i pasujący do niej szlafrok. Brązowe włosy otaczały jej twarz. Nawet w bladym świetle poranka nie mógł nie zauważyć, jak nieskazitelną ma cerę.

- Dzień dobry - powitał ją lekko zachrypniętym głosem.

Jej brązowe oczy rozszerzyły się ze zdumienia.

- Wciąż tu jesteś?

- Na to wygląda. Powinnaś była mnie obudzić i kazać mi iść do domu.

Imogen uśmiechnęła się lekko.

- Spałeś tak mocno, że nie miałam sumienia cię budzić. Musiałeś być bardzo zmęczony. Albo to przez ten szok.

- Szok?

- Spowodowany listem, który ci przyniosłam - przypomniała mu.

Rzeczywiście, to zapewne z tego powodu przestał się kontrolować. Normalnie nigdy nie pozwoliłby sobie na taką słabość. Szklanka brandy, którą wypił, także nie była bez znaczenia...



## ROZDZIAŁ TRZECI

- Nie co dzień przeszłość powraca do ciebie w tak niespodziewany sposób - zauważył grobowym głosem.

- Chciałbyś zatrzymać ten list? W końcu należy do ciebie.

Seth uzmysłowił sobie, że automatycznie schował otrzymaną od Imogen kartkę do kieszeni.

- Może tak będzie lepiej. Nie chciałbym, żeby się dostał w niepowołane ręce.

- Nie ukrywam, że miałam nadzieję, że będę mogła go zatrzymać... - Imogen zamyśliła się. - To najbardziej romantyczna rzecz, jaką w życiu widziałam. Te słowa dały mi nadzieję.

- To, co czułem do Louisy, wcale nie było romantyczne. Było prawdziwe. Nie chciałem jej posiadać. Chciałem dla niej wszystkiego, co najlepsze, cokolwiek to miało być. - Westchnął ciężko.

- Wielu ludzi uważa, że zbyt długo rozpaczam po jej stracie. Że dawno już powinienem znaleźć kogoś innego. Nie ukrywam, że miewałem już takie pokusy. Na brak kandydatek nie mogłem narzekać. Jednak nie byłem w stanie związać się z żadną z nich. Może po prostu za bardzo kochałem Louise?

Popatrzył na dziewczynę, która dała mu schronienie na noc.

- Co miałaś na myśli, mówiąc, że te słowa dały ci nadzieję?

- Nieważne.

- Ależ ważne. Opowiedz mi swoją historię. Ty moją już znasz... Dlaczego potrzebujesz nadziei, Imogen?

- Nie bardzo mam ochotę o tym rozmawiać. Wolałabym zostawić przeszłość za sobą i iść dalej. Nie chcę, żeby rzutowała na moje dalsze życie.

Zaintrygowała go. Doskonale wiedział, że rozmowa z nią na temat uczuć to stąpanie po cienkim lodzie, ale nie mógł się powstrzymać. Zdał sobie sprawę, że naprawdę go to interesuje. Co więcej, chciał, żeby ta kobieta go polubiła.

- Nie wiem, czy rozmowa na ten temat jest w stanie ci pomóc,

ale jeśli się zdecydujesz, chętnie cię wysłucham. Oczywiście możesz być pewna, że to, co mi powiesz, pozostanie między nami.

Imogen znieruchomiała.

- Dlaczego miałoby cię interesować to, co mi się przydarzyło? Przecież zupełnie mnie nie znasz. Jestem kobietą, która przypadkowo znalazła się w twoim domu, żeby odnaleźć właściciela pewnego listu.

Seth nie potrafił powstrzymać uśmiechu. Czyżby naprawdę nie zdawała sobie sprawy z tego, jak jest atrakcyjna? Im więcej czasu spędzał w jej towarzystwie, tym bardziej go pociągała. Doskonale wiedział, że większość kobiet, wykorzystywałyby wszystkie swoje atuty, żeby zrobić wrażenie na bogatym i atrakcyjnym mężczyźnie, którym niewątpliwie był. Fakt, że Imogen zdawała się zupełnie nie zwracać na to uwagi, tym bardziej go intrygował.

- Nie jesteś typową kobietą, Imogen. Nie należysz do tych trzpiotowatych dziewcząt, dla których najistotniejszą kwestią w życiu jest wybór sukienki i koloru lakieru do paznokci. Myślisz poważnie o wielu sprawach, co dla niektórych mężczyzn potrafi być bardzo pociągające.

Poczuł nagły przyływ pożądania, co zupełnie zbiło go z tropu. Jedno spojrzenie na Imogen upewniło go w przekonaniu, że ona sama jest jak najdalsza od podobnych doznań.

Ruszyła do kuchni, ale zatrzymała się w pół drogi z ręką na kłamce.

- Dobrze, opowiem ci moją historię. Jestem ci to winna po tym, jak ty opowiedziałeś mi swoją. Ale nie spieszysz się do domu?

- Nie mam tu innego domu poza posiadłością. Przez ostatnie dziesięć lat mieszkałem w Stanach. Chwilowo zatrzymałem się w hotelu. Jest bardzo elegancki, ale specjalnie mi się tam nie spieszy.

- Nie masz tu żadnej rodziny?

- Mój ojciec zmarł, gdy miałem kilkanaście lat, choć i tak nie miało to znaczenia. Był nałogowym alkoholikiem i graczem. Wychowała mnie mama. Dawno już tu nie mieszka.

- Nie masz żadnego rodzeństwa?

- Nie.

Imogen zamilkła.

- W takim razie zrobię herbatę. Napijesz się? - odezwała się po chwili.

- Wolałbym kawę, jeśli można. Czarną bez cukru.

- Jasne. Zaraz wrócę.

- Dziękuję.

Prowadzenie rozmów na intymne tematy nie było w jego stylu. To zapewne skutek okoliczności, w jakich się znalazł. Podobnie jak odrobina alkoholu i pora nocna sprzyjały zwierzeniom...

Co takiego powie mu Imogen?

Poszedł do łazienki, żeby się trochę odświeżyć. Spojrzał w lustro na swoje odbicie. Wyglądał na zmęczonego. Zobaczenie domu Siddonsów było dla niego wstrząsem. Co go podkusiło, by go kupić? Czy zupełnie postradał zmysły? Mówi się, że strata czegoś i miłość pozbawiają ludzi zdrowego rozsądku...

Użył pasty do zębów Imogen i wypłukał usta. Przydałoby mu się golenie, ale to nie jednodniowy zarost zacieniał jego twarz.

Choć udało mu się zdobyć majątek i osiągnąć sukces, droga, jaką przebył, nie była pozbawiona przeszkód. Gdyby zważał na opinie ludzi i nie koncentrował się jedynie na tym, co zamierzył, na pewno by mu się nie powiodło.

Jednak cena, jaką za to zapłacił, nie była mała. Był samotny. Oczywiście, okazjonalnie spotykał się z kobietami, by zaspokoić potrzebę seksu, ale z żadną z nich nie nawiązał bliższej relacji. Żadna nie stała mu się tak bliska jak Louisa.

Wrócił do salonu i od razu poczuł zapach świeżo zaparzonej kawy. Żołądek skurczył mu się z głodu.

Imogen zdążyła się tymczasem ubrać. Miała na sobie czarne obcisłe dzinsy i zrobiony na drutach czerwony sweterek. Ciemne włosy związała w luźny węzeł, z którego wyswobodziło się kilka pasm, opadając luźno na twarz. Widząc, że się jej przygląda, zarumieniła się.

- Umyłeś się trochę? - spytała pośpiesznie. Widać było, że chce odwrócić jego uwagę od swojej osoby. - W takim razie teraz ja skorzystam z łazienki. Przygotowałam ci kawę. Jeśli jesteś głodny, zrób sobie tosty. Są na stole razem z dżemem i masłem.

- Czytasz w moich myślach. Postaraj się nie siedzieć tam zbyt długo. Obiecałaś mi coś, pamiętasz?

Imogen wyszła bez słowa. Najwyraźniej jego uwaga nie spodobała jej się. Może wcale nie opowie mu swojej historii?

Imogen była zdenerwowana. Czuła, jak mocno bije jej serce. Na myśl o tym, że ma mu opowiedzieć, co się jej przydarzyło, odczuwała niepokój.

Choć z drugiej strony, kto jak nie on zrozumie, co to znaczy dzielić się z kimś bolesnymi doświadczeniami? Powiedział, że nigdy nie pokocha nikogo tak mocno, jak kochał Louise. Ta myśl była tak przejmująca, że Imogen poczuła napływające pod powieki łzy.

Dawno temu ona sama też tak kochała Grega. Niestety, ta miłość nie miała idyllicznego końca. Skończyła się w sposób nagły i bardzo nieprzyjemny. Minie dużo czasu, zanim znów komuś zaufa, jeśli w ogóle to nastąpi. O dzieleniu życia nie wspominając.

- Zrobiłem dla nas tosty.

Seth patrzył na nią z wyraźną nieśmiałością. Postawił na stole talerz z tostami obok masła i dżemu. Nie tylko nalał sobie kawy, ale także zrobił herbatę dla Imogen.

Ten drobny gest zadziwił ją. Wzięła do rąk kubek z gorącym napojem i usiadła w fotelu.

- Dzięki. Nigdy bym nie przypuszczała, że potrafisz wykonywać takie drobne domowe czynności.

Seth posmarował tost masłem i uśmiechnął się promiennie. Przez chwilę Imogen miała wrażenie, że na niebie pojawiło się słońce.

- Lubię zaskakiwać ludzi. Dzięki temu nigdy nie wiedzą, czego się po mnie spodziewać.

Imogen w milczeniu popijała herbatę, ciesząc się, że jej towarzysz ze smakiem zajada śniadanie. Biznesmen na urlopie. Tak naprawdę nie wiedziała, czym się zajmuje, choć był ubrany jak broker z city.

Nie знаła go, ale mu zaufała. Pozwoliła mu spędzić noc u siebie na kanapie!

- Czy będziesz miał coś przeciwko temu, jeśli spytam, czym się zajmujesz?

Z wyrazu jego twarzy domyśliła się, że nie jest zbyt chętny, by udzielać takich informacji. Mimo to odpowiedział.

- Jestem przedstawicielem handlowym. Zajmuję się prowadzeniem i sprzedażą na naszym rynku samochodów topowych marek.

- Jakich na przykład?

- Maserati, ferrari, lamborghini...

No cóż, jeśli potrzebowała potwierdzenia tego, że jej życie jest oddalone tysiąc lat świetlnych od tego, jakie wiódł Seth, właśnie je otrzymała.

- Jest duże zapotrzebowanie na takie samochody?

- Ogromne! - Seth napił się kawy i otarł usta wierzchem dłoni.

- Gdyby nie to, nie byłbym dzisiaj tym, kim jestem.

Popatrzył na nią oczami, które miały odcień szafiru. Nie bardzo wiedziała, jak to spojrzenie rozumieć. Czy był zirytowany tym, że zadała to pytanie, czy raczej zaskoczony jej naiwnością.

- Chcesz powiedzieć, że ich sprzedawanie może być tak intratnym zajęciem?

Seth roześmiał się.

- Myślisz, że tym tylko się zajmuję? Sprzedawaniem motocykli i samochodów?

Spojrzała na niego niepewnie.

- Domyślam się, że nie. Ale ponieważ niewiele wiem o świecie wielkiego biznesu, może mnie oświecisz?

- Zaraz ci to wyjaśnię. Ja nie pracuję dla firmy, która sprzedaje samochody. Jestem jej właścicielem. Zatrudniam ludzi, którzy sprowadzają dla mnie auta i je sprzedają.

Imogen poczuła, jak nagle zrobiło jej się sucho w ustach. Upiła spory łyk herbaty.

- W takim razie spanie na mojej staroświeckiej kanapie musiało być dla ciebie sporą odmianą. Wiem, że nie jest najwygodniejsza.

Seth popatrzył na nią z uwagą.

- Byłem bardzo wdzięczny za to, że pozwoliłaś mi u siebie spać. Bałaś się, że będę cię napastował?

Imogen odstawiła kubek z herbatą na stolik i wstała.

- Nie, nie przyszło mi to do głowy. Posłuchaj, nie chcę cię pośpieszać, ale jak skończysz pić kawę, powinieneś sobie pójść. Jest sobota, muszę posprzątać i zrobić zakupy.

- Nie zapomniałaś o czymś?

Imogen doskonale wiedziała, co ma na myśli. Żałowała, że mu to obiecała. Najwyraźniej jednak Seth Broden miał dobrą pamięć. Stał teraz naprzeciw niej i nic w wyrazie jego twarzy nie wskazywało na to, że zmienił zdanie.

- A więc naprawdę masz ochotę wysłuchać mojej historii? W takim razie opowiem ci ją...

Skrzyżowała ręce na piersi i zaczęła mówić.

- Mój narzeczony porzucił mnie w dniu ślubu. Pozwolił, żebym czekała na niego w kościele i żeby wszyscy patrzyli na mnie, jakbym miała napisane na czole „Odrzucona”.

Przerwała, żeby nabrać w płuca powietrza.

- To było okropne. Dzwoniłam do niego, żeby się dowiedzieć, co się stało, ale on nie odbierał. Tak więc siedziałam tam, czekając na niego i zastanawiając się, dlaczego się nie pojawił, i to był koszmar. Cały czas zapewniałam wikarego, że zaraz się pojawi, że na pewno zatrzymało go coś ważnego, ale sama nie wierzyłam w to, co mówię. Mijały minuty, podczas których zstąpiłam do piekieł. Cały czas zastanawiałam się, gdzie popełniłam błąd. Jak mogłam przeoczyć sygnały, że coś jest nie tak? Że on chce się z tego związku wycofać?

Przez chwilę sprawiała wrażenie najbardziej opuszczonej osoby na świecie.

- Tyle razy snuliśmy wspólne plany. Zamierzaliśmy kupić na kredyt dom. Wpłaciliśmy już nawet zaliczkę. Tak bardzo cieszyliśmy się z tego, że będziemy razem. Greg sprawiał wrażenie naprawdę szczęśliwego... Tak przynajmniej to odbierałam. Najwyraźniej myliłam się. Jak się okazało, już od dłuższego czasu miał wątpliwości. Nie mówił mi, bo, jak twierdził, nie chciał mnie zranić. Ale nie chodziło tylko o to. W dniu, w którym mieliśmy się pobrać, był z inną kobietą. Koleżanka z pracy. Spotykał się z nią już od jakiegoś czasu. Przez cały czas mnie okłamywał. Zapewne uznasz, że jestem kompletną idiotką, że mu ufałam, i nie sposób się z tobą nie zgodzić. Ale naprawdę nigdy nie przyszło mi do głowy, że może mieć kogoś innego. Teraz wiem, że oszukiwałam samą siebie, ponieważ go kochałam. Wmawiałam sobie, że jeśli będziemy mieli jakieś problemy, wspólnie je rozwiążemy. Żeby

nie przedłużać: sądziłam, że jest człowiekiem honoru. Prawda jednak okazała się zgoła inna.

- Jak się dowiedziałaś, że cię oszukiwał? - spytał cicho Seth.

- Jego przyjaciel postanowił mnie oświecić. Trzeba przyznać, że dla niego było to takie samo zaskoczenie jak dla mnie. Greg nic mu nie powiedział. Dopiero kiedy mieli jechać do kościoła, dowiedział się prawdy.

Seth milczał. Nie mógł sobie wyobrazić, jak można być takim draniem wobec słodkiej Imogen?

Widział, że jej wielkie brązowe oczy zalśniły od łez. Wiedziony niespodziewanym impulsem okrążył stół, żeby do niej podejść. Ona jednak odruchowo cofnęła się jak zranione zwierzę, które woli lizać swoje rany w samotności. Usiadła w fotelu i ponownie objęła się ramionami, ze wszystkich sił starając się odzyskać nad sobą panowanie.

- Co się stało z zaliczką na dom? Domyślam się, że nie kupiłaś go, skoro wynajmujesz to mieszkanie?

Imogen podniosła na niego wzrok.

- Nie, nie kupiłam go. Greg to zrobił. Kupił nasz dom ze swoją nową dziewczyną.

- Co?! Ale przynajmniej zwrócił ci twoją część przedpłaty?

- Otóż nie. Do tego wszystkiego okazał się nieuczciwy. Twierdzi, że dałam mu to w prezencie. Zastanawiam się, czy nie załatwić tego na drodze prawnej. Zobaczę. W każdym razie dostałam twardą lekcję i nie zamierzam nigdy więcej tak się dać oszukać.

Seth stracił apetyt. Nic dziwnego, że Imogen potrzebowała nadziei. Ten facet zupełnie zniszczył w niej zaufanie do ludzi. Nie można bardziej zaufać człowiekowi niż ofiarowując mu swoje serce. To dlatego on sam nie zamierzał dać swojego żadnej kobiecie.

- Czy twój prawnik sądzi, że masz szansę wygrać?

Spojrzenie ciepłych brązowych oczu spoczęło na nim. Dostrzegł w nim cień nadziei, choć zaraz pokazał się w nich strach przed przegraną. To go rozzłościło. Był wściekły, ponieważ przypominał sobie, ile razy on sam przegrał, ponieważ miał mniej pieniędzy czy chodził do gorszych szkół niż jego przeciwnicy.



Tak właśnie potraktował go James Siddons...

Doskonale wiedział, jak to jest zostać odrzuconym. Nagle poczuł, że nie chce, by ta kobieta doświadczała tego uczucia.

- Mój prawnik twierdzi, że nie obędzie się bez walki, ale wiesz co?

- Co?

- Nie chcę z nim walczyć. Wolę zachować energię na to, by odbudować swoje życie. Żadne pieniądze nie są warte tego, by stracić zdrowie.

- Nie jestem pewien, czy masz rację.

- Jakoś sobie poradzę. Jak to mówią, co nas nie zabije, to nas wzmocni. Podobnie jak ty, nie miałam najłatwiejszego dzieciństwa. - Uśmiechnęła się niepewnie. - Wychowała mnie mama. Ojciec odszedł od nas, gdy tylko zaszła ze mną w ciążę. Złamał jej serce, ale nigdy przez to nie kochała mnie mniej. Pracowała na dwóch etatach, żeby tylko zapewnić nam godne utrzymanie.

- Gdzie ona teraz jest?

- Wyszła drugi raz za męża i wyjechała do Hiszpanii. Jej mąż to dobry człowiek i cieszę się, że z nim żyje. Długo czekała na to, by być szczęśliwą.

- Wyobrażam sobie, że dla ciebie nie było to łatwe.

- Nie, nie było. Bardzo za nią tęskniłam, gdy wyjechała. Ona też miała wiele wątpliwości, ale kiedy usłyszała, że mam wyjść za Grega, uznała, że jestem bezpieczna. Wielka szkoda, że wszystko zepsuł.

A więc opuścił ją nie tylko narzeczony, ale także ukochana matka. Nic dziwnego, że bardzo ostrożnie podchodziła do nowych znajomości.

- Czy matka była na twoim ślubie, kiedy Greg wystawił cię do wiatru?

Popatrzyła na niego z niepewną miną.

- Była, ale następnego dnia wcześniej rano wylatywali do Hiszpanii, więc nie mieliśmy wiele czasu, żeby porozmawiać. Cieszyłam się, że przyszła do kościoła. To ona rozmawiała z gośćmi, tłumacząc im, że nie będzie żadnego ślubu. Pomogła mi odwołać przyjęcie i wszystko posprzątać. Zarówno ona, jak i jej mąż pocieszali mnie jak mogli, ale rano odlecieli. Nie mogę mieć do nich

za to żalu. Moja mama wystarczająco dużo w życiu wycierpiała i nadeszła pora, by i ona poczuła się szczęśliwa.

- A co z tobą? Musiało ci być bardzo ciężko, kiedy wyjechała.

Uśmiechnęła się.

- Jak widzisz, jakoś dałam sobie radę. Nie tak łatwo mnie złać.

Seth zdał sobie sprawę, że powinien teraz zostawić ją samą. Niełatwo było otworzyć się przed zupełnie obcym człowiekiem i opowiedzieć mu o tak traumatycznym przeżyciu. Najdziwniejsze jednak było to, że wcale nie czuł się obcy...

Otrząsnął się z tych rozmyślań, wracając do rzeczywistości.

- Pójdę już. I tak zabrałem ci dużo czasu. Podasz mi płaszcz?

- Naturalnie. - Imogen wstała i poszła do szafy.

Seth wziął go z jej rąk i założył.

- Dzięki. Było mi bardzo miło cię poznać, Imogen.

- Mnie również.

Seth pochylił się i delikatnie musnął ustami jej policzek. Skóra, która była tak biała, że niemal przezroczysta, w dotyku okazała się jeszcze bardziej miękka, niż się spodziewał.

Jadąc do hotelu, cały czas myślał o Imogen...

## ROZDZIAŁ CZWARTY

To było dziwne kilka godzin. Nie mógł przypuszczać, że po powrocie do Anglii wypadki potoczą się tak niespodziewanie. Spędził za granicą dziesięć lat i domyślał się, że przystosowanie do tutejszych realiów zajmie mu trochę czasu. Nic jednak nie przygotowało go na to, co się wydarzyło.

Przeczytanie listu, który napisał do Louisy tyle lat temu, wstrząsnęło nim. A jeszcze bardziej zadziwiło go to, że dostarczyła mu go piękna młoda kobieta, która koniecznie chciała się dowiedzieć, jak potoczyły się losy jego bohaterów.

Tego popołudnia zadzwonił do swojej asystentki w Nowym Jorku, chcąc porozmawiać z kimś, kogo dobrze znał.

Powrót do rodzinnego kraju wytrącił go z równowagi. A poznanie Imogen Hayes dopełniło czary. Zupełnie nie mógł o niej zapomnieć. Pozwoliła mu spędzić u siebie noc, żeby go nie budzić. W jego świecie rzadko spotykało się taką delikatność. Nikt nie robił niczego bezinteresownie. W jego opinii Imogen była zbyt niewinna jak na dzisiejsze czasy i zapewne dlatego jej były narzeczony ją wykorzystał.

Miał ochotę spotkać się z tym człowiekiem. Szybko przywróciłby go na miejsce.

Morgan, jego doskonała asystentka, odebrała telefon. Porozmawiali chwilę o tym, jak mu się wiedzie w Anglii, po czym przeszła do przekazywania mu bieżących wiadomości. Najważniejsza pochodziła od jego starego przyjaciela Ashrafa Nassara.

Choć przyjaźnili się prawie od zawsze, Seth dawno z nim nie rozmawiał. Przez te wszystkie lata wiele się od niego nauczył. Ash był jego mentorem, przewodnikiem w zawiłym świecie biznesu. Wiedział wszystko o robieniu pieniędzy i chętnie się tą wiedzą dzielił z Sethem.

Ash pochodził z królewskiej rodziny – jego ojciec władał jednym z krajów arabskich i Ash był jego jedynym spadkobiercą. Musiał

stoczyć prawdziwą wojnę, żeby pozwolono mu wyjechać do Stanów, gdzie chciał rozwijać swoje umiejętności i zrobić fortunę na Wall Street. Wiedział, że jeśli mu się nie powiedzie, za oceanem czeka na niego królestwo, którego władcą miał zostać po śmierci ojca.

Seth natychmiast do niego oddzwonił.

- Seth! Tak się cieszę, że zadzwoniłeś. Twoja sekretarka powiedziała mi, że wróciłeś na wyspy. Co ty tam będziesz robił?

Seth uśmiechnął się sam do siebie, ponieważ wciąż nie znał odpowiedzi na to pytanie.

- Wróciłem, ponieważ potrzebowałem zmiany. Kupiłem duży dom i nie bardzo wiem, co z nim zrobić.

Ash zaśmiał się.

- Cóż, jestem pewien, że twoja żona będzie to wiedziała! Domyślam się, że do tej pory zdążyłeś się ożenić, przyjacielu? Jeśli nie, musisz mi powiedzieć, dlaczego.

- Cóż, nie jestem żonaty, ponieważ nie spotkałem odpowiedniej kobiety.

- Na to się da coś poradzić. Na pewno znajdziesz jakąś piękną kobietę, która zechce nosić twoje nazwisko i urodzić ci dzieci. W zamian za to zostanie żoną tak wpływowego i bogatego człowieka jak ty.

- Tutaj nie praktykuje się takich zaaranżowanych małżeństw.

- Nazwijmy to małżeństwem z rozsądku, zawartym za zgodą obu stron, z obopólną korzyścią. A skoro o korzyści mowa. Mój ojciec szuka dostawcy luksusowych sportowych samochodów i poleciłem mu ciebie. Dlatego do ciebie dzwoniłem. Problem polega na tym, że on jest tradycjonalistą. Uważa, że dobry biznesmen to taki, który ma uporządkowane życie osobiste. Jeśli chcesz zostać zaakceptowany przez decydentów z tej branży w naszym kraju, musisz mieć żonę. Nawet jeśli miałyby to być jedynie żona na pokaz. To dla ciebie wielka szansa, Seth.

Setha najbardziej uderzyło stwierdzenie „jeśli chcesz zostać zaakceptowanym”. To prawda, że zdobył majątek i znaczącą pozycję w świecie biznesu, ale tak do końca nie czuł się przez tych ludzi zaakceptowany.

Ash miał rację. To była niewiarygodna szansa. A on nie miał

zwyczaju przepuszczać takich okazji.

Postanowił jeszcze raz obejrzeć sobie swoją rezydencję, która nazywała się „Evergreen”. Teraz, kiedy świeciło słońce, wewnątrz nie wydało mu się już tak przygnębiające. Jasne światło wpadające przez ogromne okna sprawiało, że pokoje wyglądały znacznie korzystniej.

Bez wątpienia dom i otaczający go ogród mogły być wspaniałym miejscem dla jakiejś rodziny...

Seth był zdziwiony kierunkiem, w jakim biegły jego myśli. Nieczęsto myślał o założeniu rodziny. Był przekonany, że nigdy już nie spotka kobiety, z którą chciałby się związać. Louisa była jedyną, z którą wyobrażał sobie wspólne życie, a to przecież było w czasach, kiedy był znacznie młodszy i wierzył, że wszystko w życiu jest możliwe.

Konfrontacja z jej ojcem zmieniła jego pogląd na wiele spraw. Nie tylko jego duma została urażona, ale odnowione zostały urazy z dzieciństwa. Jego własny ojciec wiele razy wypominał mu, że jest nieużytecznym bachorem, z którego nic nie będzie. Takie stwierdzenie wypowiedziane przez Siddonsa, człowieka, z którego opinią liczyło się wielu ludzi, mogło zachwiać poczuciem własnej wartości nawet najsilniejszego mężczyzny.

Jednak kiedy tak stał pośrodku pustego domu, zrozumiał, że nie powinien odmawiać sobie nadziei. Ash zasiał w jego sercu jej ziarno. Nie szukał miłości, ale co mu szkodziło znaleźć kobietę, która wypełni niewątpliwą pustkę, jaka istniała w jego życiu?

Wyszedł z biblioteki, której ściany onegdaj były zastawione setkami książek, i wyjrzał przez okno na rozciągający się za nim ogród. Widok zapierał dech w piersi. Stał nieruchomo, podziwiając go, ale wkrótce w jego umyśle pojawił się inny obraz. Delikatna, otoczona ciemnymi włosami twarz o brązowych, łagodnych oczach...

Imogen nie mogła zapomnieć o wydarzeniach minionego dnia i o Secie Brodenie. Ostatnią rzeczą, której mogła się spodziewać, to to, że spędzi noc u niej na kanapie.

Jeszcze długo po jego wyjściu czuła w mieszkaniu zapach jego wody kolońskiej. Nie mogła się powstrzymać przed przyłożeniem

twarzy do poduszki, na której spał.

Dopiero kiedy zdała sobie sprawę z tego, co robi, zganiła się w duchu.

Wiedziała, że najbardziej przemówiły do niej słowa listu, który napisał do ukochanej. Nie mogła przestać o nim myśleć. Te pełne czułości i bezgranicznej miłości słowa wciąż na nowo pojawiały się w jej głowie.

Po rozstaniu z Gregiem postanowiła, że nigdy już nie pozwoli, aby jakikolwiek mężczyzna tak ją zranił. Będzie bardzo ostrożna i nie pozwoli, żeby ktoś ją oszukał.

Jednak wspomnienie Setha Brodena całującego ją delikatnie na pożegnanie sprawiało, że jej wszystkie postanowienia zdawały się tracić swą moc. Cały czas powtarzała sobie, że mężczyzna taki jak on jest poza jej zasięgiem. Rozmyślanie o nim nie miało sensu. Choć z drugiej strony, ilu było na świecie mężczyzn potrafiących tak głęboko kochać? Seth był naprawdę wyjątkowy.

Westchnęła i poszła do szafki po odkurzacz. Przynajmniej zrobi coś pożytecznego. Kiedy skończyła, usiadła na kanapie z filiżanką herbaty. Zaczęła czytać drobne ogłoszenia, czy ktoś nie ma do sprzedania kota.

Nie chciała mieć w swoim życiu mężczyzny, ale przecież mogła mieć zwierzę, czyż nie? Nie miała pojęcia, dlaczego nie pomyślała o tym wcześniej.

Głośne pukanie do drzwi zirytowało ją. Poprawiła ręką świeżo umyte włosy i ruszyła sprawdzić, kto to.

Przypuszczała, że to może być Rowan, pielęgniarka mieszkająca piętro wyżej. Zawsze zapominała kluczy do drzwi wejściowych i dzwoniła do Imogen, by ją wpuściła.

Myliła się. Z drzwiami stał nienagannie ubrany, świeżo ogolony i uczesany Seth Broden. Imogen nie mogą uwierzyć własnym oczom.

Nie siląc się na uprzejmości, spytał od razu:

- Od jak dawna ten dzwonek jest zepsuty?
- Od jakichś dwóch tygodni - odparła. - Powinnam chyba zawiesić na drzwiach kartkę...
- Proponowałbym poinformować właściciela. Powinien to naprawić.

Rzeczywiście, miał rację. Imogen zarumieniała się zakłopotana.

- Dzwoniłam już do niego, ale żona powiedziała, że leży chory w łóżku.

Seth zmarszczył brwi.

- A ty w to uwierzyłaś, tak?

- A dlaczego miałabym nie uwierzyć?

- Ponieważ jesteś zbyt łatwowierna. Dlatego. Jakie masz plany na dzisiejszy wieczór? Jeśli jesteś zajęta, pójdę sobie, ale jeśli nie, to może mnie wpuścisz?

Imogen nie mogła uwierzyć w to, co słyszy. Dlaczego mężczyzna taki jak Seth Broden zadawał jej takie pytanie? Przecież to niemożliwe, żeby był nią zainteresowany jako kobietą?

Nerwowym gestem poprawiła kosmyk włosów i wzruszyła ramionami.

- Nie jestem zajęta. Oglądam telewizję. Możesz wejść, jeśli chcesz.

- Chcę. - Wszedł za nią do salonu i spojrzał na włączony ekran telewizora. - Lubisz takie filmy? Dużo się dzieje, piękne kobiety i waleczni rycerze?

- Lubię. To czysty eskapizm, ale nie widzę w tym nic złego.

- Zgadza się. - Jego niebieskie oczy zaśniły. - Czasami wszyscy mamy ochotę uciec od rzeczywistości. Choć z drugiej strony są na tym świecie również miłe rzeczy...

- Na przykład co?

- Wszystko co włoskie.

- Naprawdę? Dlaczego tak lubisz Włochy?

- Kocham ich jedzenie, sztukę, muzykę i, oczywiście, samochody.

- Mówiąc o muzyce, masz na myśli operę?

- Tak.

- Ja też za nią przepadam. Choć nie rozumiem słów, muzyka mnie urzeka. Jest pełna pasji.

Nie zamierzała opowiadać swojemu gościowi o tak osobistych doznaniach. Nie mówiła o tym nawet swoim przyjaciółkom, które były wielkimi fankami muzyki współczesnej. Zapewne uznałyby to jej zamiłowanie za śmieszne.

Seth zamilkł. Przyglądał jej się uważnie, jak naukowiec, który



odkrył jakiś nowy gatunek. Był nią wyraźnie zafascynowany.

Imogen poczuła się nieswojo.

- Nie spodziewałam się, że tak szybko znowu cię zobaczę - powiedziała, żeby przerwać niezręczną ciszę. - Czy przyszedłeś z jakiegoś szczególnego powodu?

Seth westchnął.

- Szczerze mówiąc, tak. Jest coś, o czym chciałbym z tobą porozmawiać.

Imogen nie była w stanie jasno myśleć. O czym miałyby z nią rozmawiać?

Nauczona bolesnymi doświadczeniami z przeszłości była ostrożna.

- O czym chciałbyś za mną rozmawiać? Wcale mnie nie znasz. Dlaczego ktoś taki jak ty miałyby...

- Co to ma oznaczać „ktoś taki jak ja”? - W jego niskim głosie dało się słyszeć rozbawienie i nutę kpiny. - Masz na myśli kogoś, kto mieszka i pracuje w świecie, który różni się od twojego?

Uśmiechnęła się i poprawiła ramięczko bluzki, które uporczywie zsuwało jej się z ramienia.

- Dokładnie to mam na myśli. Jestem pewna, że możesz rozmawiać z jakąkolwiek inną kobietą, która ci się spodoba. Nie rozumiem, dlaczego chcesz spędzać czas właśnie ze mną. Jestem tylko zwykłą sekretarką, Seth. Nie rozumiem twojego świata. Nie wiem nawet, jak wygląda lamborghini, nie wspominając już o tym, że nigdy czymś takim nie jechałam!

- Jeśli masz na to ochotę, w każdej chwili mogę cię zaprosić na przejażdżkę.

Uśmiech, jaki jej posłał, był rozbijający. Poczuła się tak, jakby w mroźny dzień usiadła po powrocie z dworu przed palącym się wesoło kominkiem. Rozgrzał ją całą.

- Nie mam ochoty - oznajmiła nieco zbyt szorstko. - Widzisz, jak bardzo się różnimy? Ja nie mam nawet samochodu!

- Dlaczego?

- Sprzedałam go, żeby spłacić różne należności. Dlatego właśnie poszłam wczoraj do Evergreen na piechotę. Choć rzeczywiście lubię spacerować. - Świadoma jego baczego spojrzenia, poruszyła się niepewnie. - Zrobić ci kawy?

- Czy to znaczy, że zgodzisz się ze mną porozmawiać?

Wiedziała, że powinna odmówić. Zapewne oznaczałoby to koniec ich znajomości. Jednak wiedzona jakimś niezrozumiałym impulsem zgodziła się.

- Nie wydaje mi się, żeby mogło mi to jakoś zaszkodzić...

- Nie obawiaj się. Mam nadzieję, że to, co zamierzam ci zaproponować, przyniesie korzyść nam obojgu. I tak, chętnie napiję się kawy.

Czuł się, jakby czekał na nią bez końca. Siedział na sofie z rękami opartymi na kolanach i miał wrażenie, że kotłuje mu się w żołądku. Nie często czuł coś podobnego, jeśli w ogóle dane mu było tego doświadczyć. Gdyby wprowadził w życie zamysł, który powstał w jego głowie, wszystko diametralnie by się zmieniło.

Miał jednak konkretne powody, żeby chcieć to zrobić. Po pierwsze sugestia przyjaciela. Zapewne otworzyłyby to przed nim wiele drzwi. Drugi powód był bardziej osobistej natury. Chciał żyć inaczej. W tym celu musiałyby dzielić życie z inną ludzką istotą, dzięki której nie czułby się samotny i nie stałby się w przyszłości zgorzkniałym starcem mającym poczucie straty.

- Proszę, twoja kawa.

Imogen postawiła na stoliku okrągłą drewnianą tacę z parującymi kubkami. Kiedy się pochyliła, ramiączko koszulki znów jej się zsunęło, odsłaniając kawałek białego jak śnieg ramienia i fragment koronkowego biustonosza.

Nie mógł nic poradzić na to, że na ten widok krew zaczęła mu żywiej krążyć w żyłach. Imogen spostrzegła, że się jej przygląda, i natychmiast się zaczerwieniła. Seth uznał, że to urocze. W obecnych czasach nieczęsto spotykało się kobiety, które się rumieniły.

- Dzięki - uśmiechnął się.

- Upiekłam wcześniej czekoladowe ciasteczka. Masz ochotę spróbować?

Zanim zdążył odpowiedzieć, Imogen ponownie zniknęła w kuchni.

Kiedy w końcu usiadła obok niego, poczuł zapach słodkich perfum i coś ścisnęło go w środku. Podsunęła mu talerz apetycznie

wyglądających ciastek i Seth nie potrafił się oprzeć.

Ciastka naprawdę mu smakowały.

- Doskonale! Nie wspominałaś, że tak doskonale potrafisz piec. Masz jeszcze jakieś inne talenty, o których nie wiem?

Imogen sięgnęła po filiżankę z kawą, żeby się przed nim zasłonić. Seth nie mógł uwierzyć, że istnieją na tym świecie tak niewinne kobiety jak ona. Większość kobiet, które znał, już dawno zaczęłaby z nim flirtować...

- Nie piekę po to, by kusić ludzi. Piekę, bo lubię. Jeśli masz ochotę wziąć kilka do domu, proszę bardzo.

- Na pewno skorzystam. - Popatrzył jej głęboko w oczy. - Jesteś gotowa, żeby ze mną porozmawiać?

- Chyba tak. O co chodzi?

- Cóż...

Seth mocniej zacisnął palce na filiżance z kawą, zastanawiając się, jak dobrać słowa. Nie miał pojęcia, jak Imogen zareaguje na jego propozycję. Mogła mu powiedzieć, by natychmiast wyszedł, choć miał nadzieję, że do tego nie dojdzie.

- Zastanawiałem się nad naszymi losami. Dotarło do mnie, że oboje zostaliśmy w przeszłości skrzywdzeni. Żadne z nas nie chce się angażować w kolejny poważny związek. Nie wiem jak ty, ale ja osobiście nie chciałbym spędzić reszty życia w samotności. Chciałbym mieć kogoś, kto będzie moim towarzyszem, z kim będę mógł dzielić życie, ale z kim niekoniecznie muszę być związany emocjonalnie. Nie ukrywam, że taka osoba mogłaby być dla mnie bardzo pomocna w prowadzeniu moich interesów. Ludzie zupełnie inaczej patrzą na mężczyznę, który ma, jak to się mówi, ustabilizowaną sytuację życiową, czyli po prostu jest żonaty. Żeby nie przedłużać, chciałem spytać, czy zgodziłabyś się zostać taką osobą, Imogen.

W pokoju nagle dało się wyczuć napięcie. Seth nie pamiętał już, kiedy ostatni raz czuł się taki zdenerwowany.

Imogen poprawiła się na krześle, rozważając w duchu jego propozycję. Seth miał wrażenie, że zaraz mu odmówi. W tej samej chwili kącik jej ust lekko drgnął.

- Zabawne, ale ja też myślałam o sprawieniu sobie towarzystwa. Konkretnie kota.

- Kota? Naprawdę chcesz dzielić życie właśnie z kotem?
- Bez wątpienia zwierzę jest znacznie mniej wymagające od mężczyzny.
- Ale nie może cię wesprzeć w trudnej sytuacji.
- Nie potrzebuję niczyjego wsparcia. A już na pewno nie od mężczyzny. Nie chciałabym stracić swojej niezależności.
- Rozumiem twoje obawy, ale nie zapominaj, że to nie ja jestem tym idiotą, który opuścił cię w dniu ślubu. Jeśli dam komuś słowo, to go dotrzymuję. Jestem zamożnym człowiekiem i na pewno byłbym w stanie zapewnić ci dostatnie życie. Nigdy nie musiałabyś się martwić o pieniądze. Miałabyś ich tyle, ile byś zechciała.

Seth przerwał i przyjrzał się Imogen. Jak dotąd nie był w stanie wywnioskować z wyrazu jej twarzy, co myśli. Postanowił ciągnąć dalej.

- W zamian za to... chciałbym, żebyś ze mną zamieszkała. Gdybym musiał wyjechać w interesach albo na wakacje, powinnaś jechać ze mną. Oczywiście możesz wieść swoje życie. Jestem rozsądnym człowiekiem i na pewno jakoś się dogadamy. Natomiast nie mógłbym tolerować zachowań, które mogłyby przynieść ujmę mojemu nazwisku. W pewnych środowiskach jestem osobą dość znaną, a ty wiesz o mnie wiele rzeczy, których do tej pory nikomu nie wyjawiałem. Nie chciałbym, by dowiedzieli się o nich dziennikarze. Oczywiście to, czego się dowiedziałem od ciebie, także pozostanie naszą tajemnicą. To sprawa między mną a tobą. Jeśli wyrazisz zgodę, chciałbym to zalegalizować.

Twarz Imogen nieco pobladła.

- Co konkretnie masz na myśli?
- Proponuję, byśmy zawarli związek małżeński.

## ROZDZIAŁ PIĄTY

Imogen zamurowała. Ta propozycja zupełnie pozbawiła ją zdolności racjonalnego rozumowania. Żeby się czymś zająć, upiła łyk kawy. Kiedy podniosła wzrok, Seth wpatrywał się w nią intensywnie, oczekując odpowiedzi.

- Mówisz poważnie?

- Jak najbardziej. Nie mam czasu na żarty, Imogen. Już zbyt długo byłem sam. Uważam, że oboje byśmy na tym zyskali.

- Seth, ty prowadzisz interesy głównie w Stanach. Ja pracuję tutaj.

- Zamierzam otworzyć w Londynie swoje przedstawicielstwo, więc na pewno jakiś czas tutaj będę. Gdybym odrestaurował Evergreen, moglibyśmy zamieszkać właśnie tam. Tymczasem poszukam jakiegoś domu, w którym zamieszkalibyśmy do czasu zakończenia remontu.

- Zwolnij trochę! Jeszcze na nic się nie zgodziłam. Mam zamęt w głowie!

Seth westchnął.

- Domyślałam się, że moja propozycja cię zaskoczyła, ale wierzę, że na niej nie stracisz. Moglibyśmy wiele dla siebie nawzajem zrobić.

- Nie jestem taka pewna, Seth. Co z moją pracą? Co miałabym z nią zrobić, gdybym przyjęła twoją ofertę?

Seth nie spuszczał z niej wzroku.

- Bardzo bym chciał, żebyś mogła mi towarzyszyć, gdy będę cię potrzebował.

- A co mam powiedzieć swojej szefowej?

- Że wychodzisz za mąż i twój mąż chce, żebyś mu pomogła prowadzić jego firmę.

- Ale ty wcale nie chcesz, żebym dla ciebie pracowała. Chcesz mnie zatrudnić jako płatną towarzyszkę.

Na twarzy Setha drgnął mięsień. Nie było mu łatwo zapano-

wać nad zniecierpliwieniem.

- Chcę, żebyś została moją żoną. To powinno twojej szefowej wystarczyć.

- Nie sądzisz, że ta wiadomość nieco ją zaskoczy? Zwłaszcza że doskonale wie, że z nikim ostatnio się nie spotykałam i że deklarowałam, że nie chcę się z nikim wiązać.

- Możesz jej powiedzieć, że wszystko wydarzyło się bardzo szybko.

Imogen pokręciła głową.

- Nie sądzę, żeby w to uwierzyła. Nie zapominaj, że wciąż mam sprawę w sądzie dotyczącą wkładu za mieszkanie.

- Pozwól, że sam się tym zajmę. Pokryję wszelkie koszty związane z tą sprawą. Powiedziałaś mi, że nie chcesz z nim walczyć, więc załatwmy to tak, żeby już do tego nie wracać. On należy już do przeszłości i nie ma sensu, żebyś zaprzętała sobie nim głowę.

Ta propozycja była bardzo kusząca. Która kobieta nie chciałaby, by mężczyzna zatroszczył się o nią w ten sposób? Mimo to Imogen nie dawała za wygraną.

- W twoich ustach wszystko wydaje się takie proste i oczywiste, ale w rzeczywistości wcale takie nie jest. Nie musisz się mną zajmować. Doskonale daję sobie radę sama. Jestem pewna, że masz dobre chęci, ale angażowanie się w jakikolwiek związek byłoby z mojej strony szaleństwem. Dlaczego miałabym się pakować w coś, na skutek czego znów mogę zostać zraniona?

Seth podniósł się i spojrzał na nią z góry.

- Jeśli nie zaangażujesz się emocjonalnie, nie zostaniesz zraniona. Ja tak do tego podchodzę. Z czasem lepiej się poznamy i być może nawet się polubimy.

Imogen nie była pewna, czy Seth potrafi ją zrozumieć. Choć rzeczywiście została głęboko zraniona, a jej poczucie własnej wartości bardzo ucierpiało, głęboko w duchu wierzyła w istnienie prawdziwej miłości między kobietą a mężczyzną.

- Być może. Jestem pewna, że znalazłoby się wiele kobiet, które byłyby uszczęśliwione, mogąc zostać towarzyszką życia takiego człowieka jak ty. Ale ja do nich nie należę. Chcę sama kształtować swoje życie, a nie tylko brać. Tak więc, choć jestem ci głęboko wdzięczna za twoją propozycję, będę zmuszona powiedzieć

„nie”.

Przez dłuższą chwilę Seth nie potrafił się otrząsnąć z zaskoczenia. Potem westchnął ze zniecierpliwieniem i przemówił:

- Imogen, to nie jest tak, że ty tylko byś ode mnie brała. Twoje podejście do sprawy utwierdza mnie jedynie w przekonaniu, że podjąłem słuszną decyzję. Jeśli zdecydujesz się zostać moją żoną, oczekuję pełnego partnerstwa. Nie proszę cię o podejmowanie decyzji na ślepo. W internecie jest o mnie mnóstwo informacji i możesz się dokładnie z nimi zapoznać. Nie mam nic do ukrycia.

- Bardzo możliwe, ale tak naprawdę możesz poznać człowieka, dopiero jak spędzisz z nim trochę czasu. Co fakty spisane w sieci mogą mi powiedzieć o tym, jaki naprawdę jest Seth Broden? Z żadnej gazety czy opisu nie dowiem się, jakimi wartościami kierujesz się w życiu i czy można ci ufać.

- Zaufałaś mi na tyle, żeby mi pozwolić spać u siebie w domu. Gdy poznasz mnie lepiej, przekonasz się, że uczciwość jest podstawą mojego działania i to we wszystkich sferach życia. Mam nadzieję, że sama się o tym przekonasz.

Imogen z westchnieniem odgarnęła włosy z czoła.

- Nie chodzi o to, że nie chcę cię lepiej poznać. To, co widzę, bardzo mi się podoba. List, który napisałeś do Louisy, dowodzi, że jesteś dobrym i szczerym człowiekiem. Nie chciałabym jednak obiecywać czegoś, czego nie będę mogła dotrzymać. Dla mnie uczciwość też jest bardzo ważna. Co będzie, jeśli się okaże, że popełniłam błąd i to małżeństwo jest pomyłką?

- Nie będę ukrywał, że byłbym bardzo rozczarowany. Ale na pewno nie zmuszałbym cię do tego, żebyś pozostawała w związku, który nie daje ci satysfakcji. Gdybyś naprawdę chciała odejść, uszanowałbym twoją decyzję. I na pewno zapewniłbym ci środki na rozpoczęcie nowego życia. Gdybyś chciała zacząć jakiś biznes czy studia, zrobiłbym wszystko, żeby ci pomóc. Oczekuję jednak, że jeśli się zgodzisz, dołożysz wszelkich starań, żeby to się udało. Co ty na to?

Jak miała mu powiedzieć, że jej marzeniem jest zwiążanie się z mężczyzną, którego szczerze pokocha? Zrozumiała, że jeśli chce przyjąć propozycję Setha, będzie musiała o tych marzeniach zapomnieć. Przynajmniej jej obiecał, że jeśli ich małżeń-

stwo nie wypali, będzie się jej starał to zrekompensować. Gdyby tak było, będzie miała znacznie więcej opcji, co ewentualnie mogłaby robić w przyszłości, nawet jeśli miałyby pozostać samotna.

- Tak, gdybym się zdecydowała zostać twoją żoną, zrobiłabym wszystko, żeby nam się udało. Ale zdajesz sobie sprawę, że okoliczności, podobnie jak ludzie, czasem się zmieniają. Co ty byś zrobił, gdyby się okazało, że tkwisz w układzie, który z jakichś względów ci nie odpowiada?

Seth uśmiechnął się.

- Nie uważasz, że aby stwierdzić, że coś nie działa, trzeba najpierw tego spróbować? Zresztą, dlaczego nasze partnerstwo miałyby się nie udać? Oboje jesteśmy samotni. Ja szukam cieplej, sensownej kobiety. Kogoś, z kim mógłby porozmawiać, kto byłby gotowy mnie wysłuchać i służyć radą. Tego samego mogłabyś oczekiwać ode mnie. Potrzebuję kogoś, kto będzie mi towarzyszył w służbowych spotkaniach, kobiety inteligentnej i ładnej. Takiej, której delikatność nie pozwoli mi się stać cynicznym. Innymi słowy, potrzebuję kogoś takiego jak ty, Imogen.

Zanim zdążyła przetrwać to, co od niego usłyszała, Seth przykrył jej dłoń swoją. Delikatnie, ale zdecydowanie pociągnął ją do góry, żeby wstała.

- Moja propozycja jest jedyna w swoim rodzaju. Taka szansa więcej ci się nie trafi. Chcesz ją stracić i żałować potem tego przez resztę życia?

- Nie chcę przeżywać kolejnych rozczarowań. Gdybym się zdecydowała przyjąć twoją propozycję, nie chciałabym być jedynie twoją żoną. Wolałabym robić coś pożytecznego.

Seth nie puszczał jej ręki i jego dotyk działał na nią rozbrajająco. Kiedy się odezwał, jego głos brzmiał pewnie i zdecydowanie.

- Możesz być pewna, że będziesz miała wypełniony czas od rana do nocy. Życie ze mną otworzy przed tobą nowe możliwości. To świat zupełnie inny od tego, w którym żyłaś do tej pory. Tutaj ludzie wydają miliony dolarów na konie, samochody, dzieła sztuki. Musiałabyś ze mną podróżować i rozmawiać z ludźmi, z którymi prowadzę interesy. Jako moja żona musiałabyś grać ze mną w jednej drużynie.

Imogen uwolniła rękę z jego uścisku. Choć takie życie, jakie



opisywał, z pewnością pozwoliłoby jej zapomnieć o przeżytych traumach, z drugiej jednak strony przerażało ją.

Potrząsnęła przecząco głową.

- Nie wydaje mi się, żebym mogła temu podołać, Seth. Powinneś znaleźć kogoś innego.

- Dlaczego? Czyżby to wyzwanie cię przerażało? Chcesz wieść bezpieczne, przewidywalne, ale przez to nudne życie?

- To nie fair, Seth. Prosisz mnie, żebym zostawiła wszystko, co dobrze znam, i rzuciła się w wir nowego życia. Opowiadałam ci, co mnie spotkało. Zapewne rozumiesz, dlaczego podchodzę do tego tak ostrożnie.

- Twoja ostrożność jest zrozumiała. Jesteśmy tylko ludźmi. Ale zatrzymanie się na tym etapie to głupota. Trzeba iść dalej.

- Wiem, że w przeszłości podjęłam kilka nierozważnych decyzji, ale to nie znaczy, że jestem głupia. Po prostu zbyt łatwo ufam ludziom.

- Problem polega na tym, że nie ufasz samej sobie. Uważasz, że inni wiedzą lepiej, a to nieprawda. Musisz zrozumieć, że sama jesteś w stanie podejmować właściwe decyzje.

- Na pewno masz rację. Ale i tak potrzebuję więcej czasu, żeby się zastanowić.

- Ile?

- Nie wiem....

Na jej twarzy odmalowała się niepewność, ale Seth nie zamierzał popuścić.

- Chciałbym, żebyś jutro dała mi odpowiedź. Pójdziemy gdzieś na kolację i porozmawiamy.

- Wolałabym porozmawiać z tobą w prywatnym miejscu.

Seth zmrużył oczy i uśmiechnął się do niej w tak seksowny sposób, że Imogen poczuła się, jakby ktoś rozpałił w jej żyłach ogień.

- Ja też tak wolę. W takim razie przyjadę do ciebie. O której mam się zjawić?

- Jeśli możesz, przyjedź po południu. Dam ci odpowiedź.

Seth pokręcił głową i ruszył do drzwi.

- W takim razie będę u ciebie o pierwszej. Już się nie mogę doczekać naszego spotkania.

Imogen poczuła nagły niepokój, że Seth wyjdzie i nigdy już nie

wróci.

- Już idziesz?

- Im wcześniej wyjdę, tym więcej czasu będziesz miała, żeby się namyślić. Lepiej będzie, jak się teraz pożegnamy, nie sądzisz?

Z tymi słowami przysunął się do niej i delikatnie musnął ustami jej policzek. Po chwili już go nie było...

Niemal przez całą noc Seth nie zmrużył oka. Próbował pracować, oglądać telewizję, nic jednak nie było w stanie ukoić jego nerwów. Nie potrafił zrozumieć, jak Imogen mogła się w ogóle zastanawiać nad przyjęciem jego propozycji.

Jego duma została zraniona. Każda inna kobieta na jej miejscu byłaby zachwycona taką perspektywą. Na nieszczęście jednak, inne kobiety go nie interesowały. Imogen całkowicie zawładnęła jego wyobraźnią. Mógł się teraz tylko modlić, żeby uznała jego propozycję za sensowną i żeby się na nią zgodziła. Miał nadzieję, że zrozumie, że jest w stanie zapewnić jej szczęśliwą i dostatnią przyszłość.

Kiedy następnego dnia do niej przyjechał, od razu się zorientował, że ona również chyba nie spała najlepiej. Pod oczami miała cienie, a włosy w lekkim nieładzie. Niezależnie od tego, jaką decyzję podjęła, bez wątpienia musiała się mocno nad nią zastanawiać. A to oznaczało, że poważnie potraktowała jego propozycję.

- Usiądź, Seth. Od razu ci powiem, że miałam koszmarną noc. Ostatni raz czułam się tak podle w kościele, kiedy Greg wystawił mnie do wiatru.

- Naprawdę bardzo mi z tego powodu przykro. Nie ukrywam, że nie mogę się doczekać, aż mi powiesz, co postanowiłaś.

- Domyślam się. Zaraz ci powiem.

- Dobrze. - Chciał się uśmiechnąć, ale nie zdołał tego zrobić. Nerwy miał napięte do ostateczności.

Na widok napięcia malującego się na jego twarzy, Imogen poczuła, że coś ściska ją w środku. Wczoraj, kiedy od niej wyszedł, naprawdę poczuła strach, że może go już więcej nie zobaczyć. Gdyby nie znała siebie lepiej, mogłaby pomyśleć, że zaczyna jej na nim zależeć...

Miała świadomość, że jego propozycja nie wynika z uczucia do niej. Oszukiwałyby samą siebie, wmawiając sobie, że nie ma to dla niej żadnego znaczenia. Miało i to duże. Nie powinna rezygnować ze swoich marzeń o prawdziwej miłości nawet dla kogoś takiego jak Seth Broden. Doskonale wiedziała, że już samo zastanawianie się nad tym, czy zostać jego żoną, zakrawało na szaleństwo.

- Imogen? - ponaglił ją Seth.

Złożyła ręce jak do modlitwy i głęboko nabrała w płuca powietrza.

- Postanowiłam przyjąć twoją ofertę.

Te słowa miały odmienić jej życie. Zapewnić przyszłość, jakiej nie spodziewała się w najśmielszych marzeniach. Słowa te zwiążą ją z mężczyzną, którego poznała zaledwie kilka dni temu. Z charyzmatycznym nieznajomym o romantycznej przeszłości, który wyjechał z kraju i dorobił się majątku.

Seth Broden był człowiekiem, który wierzył w siebie, i ta wiara przyniosła efekt. Dlaczego w jej przypadku nie miałyby być podobnie? W końcu co miała do stracenia?

- Zostaniesz moją żoną?

- Zostanę.

Jak tylko usłyszał te słowa, uśmiech zniknął z jego twarzy. Przybrał poważny wyraz, jakby załatwiał jakąś biznesową umowę.

- Dobrze. W takim razie możemy ruszać dalej.

- Zapewne tak. - Imogen starała się, żeby jej głos zabrzmiał pewnie. - Zapewne powinnam wymówić umowę najmu mieszkania.

Nagle poczuła się, jakby śniła. Wszystko wydało jej się dziwnie odrealnione. Równie dobrze mogłaby teraz dryfować na oceanie na jakiejś tratwie bez nadziei na to, że ujrzy stały ląd... tak mniej więcej czuła się teraz, kiedy przyjęła propozycję Setha.

Spojrzała na niego. Uzmysłowała sobie, że patrzy na człowieka, który ma zostać jej mężem.

- Tak. Mój prawnik zajmie się wszystkim jutro rano. Sporządzi stosowne dokumenty i da ci do przejrzenia. Jeśli wszystko będzie w porządku, zajmiemy się organizowaniem ślubu. Możesz mi dać

swój dowód?

- Jedną chwileczkę - powiedziała lekko oszołomiona.

Poszła do sypialni, gdzie trzymała wszystkie dokumenty. Kiedy podała mu dowód, Seth nie potrafił powstrzymać westchnienia ulgi. Schował dokument do wewnętrznej kieszeni marynarki.

- Zarezerwuję dla nas na jutro stolik w Dorchester. Przyjadę po ciebie około siódmej. Będziemy mieli okazję porozmawiać i zacząć się poznawać. Masz coś odpowiedniego, w co mogłabyś się ubrać? Jeśli nie, to coś ci przyślę.

Imogen zaschło w ustach. Nigdy w życiu nie miała niczego naprawdę eleganckiego do ubrania. A Seth zamierzał ją zabrać do Dorchester! Wiedziała, że to jeden z najelegantszych hoteli w kraju.

Zdołała przywołać na twarz coś na kształt uśmiechu.

- Nawet nie wiesz, jaki mam rozmiar.

Objął jej figurę wzrokiem, w którym można było dostrzec nutę rozbawienia.

- Zaufaj mi. Jestem całkiem niezły w tych sprawach.

- Jeśli ubrania od ciebie nie będą pasowały, zawsze mogę założyć sukienkę, którą uszyłam sobie na ślubne przyjęcie. Wciąż wisi u mnie w szafie.

Po jego minie zorientowała się, że ten pomysł wcale mu się nie spodobał.

- Nie sądzę, żeby to był najlepszy sposób na rozpoczęcie naszego związku, nie uważasz?

Imogen zarumieniła się, jakby siedziała pod kwarcową lampą.

- Chciałam, żeby zabrzmiało to ironicznie. Nieważne. Do zobaczenia jutro o siódmej.

- Będziesz potrzebowała odpowiednich butów. Jaki nosisz rozmiar?

- Piątkę.

- To mi wystarczy. Tymczasem chciałbym zrobić dobry początek i rozładować jakoś tę napiętą atmosferę. Może do mnie pojedziesz?

- Ale po co?

- Zaryzykuj, to się dowiesz.

Posłuchała go, jakby kierowała nią jakaś nieznana siła. Kiedy

Seth dotknął jej ramienia, przez chwilę po prostu zaznajamiała się z uczuciem, jakiego doświadczyła, czując dotyk jego skóry. Nie zdołała powstrzymać westchnienia.

- Wybacz śmiałość - poprawił jej ramiączko koszulki, które, podobnie jak wczoraj, zsunęło jej się z ramienia. Imogen była rano zbyt zajęta zastanawianiem się, czy przyjąć jego propozycję, żeby zwracać uwagę na to, w co się ubiera. Odruchowo chciała się odsunąć, ale Seth jej na to nie pozwolił.

Pochylił głowę w jej stronę i wiedziała, że zamierza ją pocałować. Kiedy jego usta dotknęły jej warg, przekonała się, że nawet one mają wyjątkowy smak. Wszystko w tym mężczyźnie było wyjątkowe. Ekskluzywne i drogie. Musiała się bardzo starać, żeby nie ulec jego urokowi.

Czas stanął w miejscu. Przyszło jej do głowy, że jeśli kiedykolwiek zastanawiała się, jak to jest być uwodzoną przez mistrza, to właśnie teraz miała tego próbkę...

Jeszcze zanim ją pocałował, wiedział, że dotyk jej ust go oczaruje i nie mylił się. Choć początkowo był zirytowany tym, że nie przyjęła jego propozycji od razu, teraz przestało to mieć znaczenie. Liczyło się tylko to, że powiedziała „tak”.

Co więcej, kiedy tylko dotknął jej ust, resztki wątpliwości jakie miał, pierzchnęły jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki. Zdał sobie sprawę, że jeśli będą pasowali do siebie w łóżku ich związek będzie tym miłszy.

Ani przez chwilę nie zapominał jednak o tym, że musi się mieć na baczności. Niezależnie od tego, jak bardzo chciał zaufać Imogen, musiał uważać. Byłby głupcem, gdyby postąpił inaczej.

Ostrożnie odsunął się od niej i uśmiechnął się. Nie powinien też zapominać o tym, co zrobił jej poprzedni narzeczony. Nie chciał, aby myślała, że jest w stanie postąpić jak on.

- To było miłe... - mruknął.

Dotknął jej policzka i odsunął się. Na twarzy Imogen malowała się niepewność. Widać było, że żałuje tej niespodziewanej chwili czułości. Jej słowa potwierdziły to.

- Zakładam, że nasza umowa nie przewiduje żadnych intymnych kontaktów między nami... Czyż nie?

- Powiem tak: poczekajmy na rozwój wypadków, Imogen. Możesz być pewna, że jeśli sama tego nie będziesz chciała, nie będę cię do niczego zmuszał.

- Cieszę się, że to sobie wyjaśniliśmy.

- Dobrze. Dam ci mój numer, żebyś w razie jakiegokolwiek potrzeby mogła do mnie zadzwonić. - Podał jej wizytówkę. - A teraz już pójdę. - Zatrzymał się z ręką na klamce i spojrzał na nią. - Jeśli nigdy nie byłeś w Dorchester, jestem pewien, że się w tym miejscu zakochasz.

Seth wszedł do nowego salonu samochodowego we wschodniej dzielnicy, którego właścicielem niedawno został. Spojrzał na stojące w nim auta, doznając przejmującego uczucia. Wiedział, dlaczego je kocha. Lamborghini nie tylko miały klasę. Ich opływowe kształty i mocne silniki sprawiały, że czuło się bijącą z nich energię. Prowadzenie lamborghini było wielkim przywilejem, a on był posiadaczem kilku!

Na widok Setha kierownik salonu, Włoch, niejaki Paolo Bellucci, który przyjechał tu z Rzymu, podszedł, żeby się przywitać.

- *Ciao*, signor Broden. Mam nadzieję, że cieszy się pan z powrotu do domu.

Wymienili uściski dłoni i Seth przytaknął. Rzeczywiście, po raz pierwszy naprawdę tak myślał.

- Zechce pan wypić z nami filiżankę prawdziwej włoskiej kawy? - spytał Paolo.

Seth z przyjemnością przyjął zaproszenie. Ta prosta wymiana zdań sprawiła, że poczuł się jak w domu. Dobry personel to podstawa jego sukcesu. Bardzo rozważnie dobierał ludzi, z którymi współpracował.

Ale nie tylko to sprawiało, że miał dobry nastrój. Dziś zabiera Imogen na kolację.

Z wielką przyjemnością rozmyślał o tym, jaka suknia będzie odpowiednia do jej figury. Miał świadomość, że niezależnie od tego, co dla niej wybierze, jej piękne ogromne oczy zdominują wszystko.

Kiedy asystent przyniósł im dwie filiżanki aromatycznej kawy, Paolo uśmiechnął się z dumą.

- Osobiście ich nauczyłem, jak ją parzyć.

Seth rozpiął marynarkę i usiadł wygodnie w fotelu.

- Każdy, nawet najmniejszy gest, który sprawi, że klient poczuje się ważny, jest mile widziany - zauważył.

Jego rozmówca skinął głową.

- Jeśli ktokolwiek wie, w jaki sposób dać klientowi to, czego pragnie, to tylko pan, signor Broden. Sukces, jaki pan odniósł w tej branży, mówi sam za siebie. Wie pan o tych samochodach wszystko. Frank Sintara powiedział kiedyś, że „Ferrari kupujesz, kiedy chcesz być kimś. Lamborghini kupujesz, kiedy już kimś jesteś”. Świadomość tego faktu musi być bardzo satysfakcjonująca.

Seth zmarszczył brwi. Kiedyś takie stwierdzenie na pewno mile połechtałoby jego ego, ale dawno już miał ten etap za sobą. Teraz pragnął czegoś więcej. Chciał zostać zaakceptowany przez ludzi z elity, do której obiecał go wprowadzić ojciec Asha. To była ostatnia przeszkoda, którą musiał pokonać. Gdyby został przyjęty przez szejka i jego przyjaciół, byłby to dla niego wielki honor. Może wreszcie przestałby czuć potrzebę, by nieustannie udowodniać samemu sobie, ile jest wart. Tymczasem skoncentruje się na tym, by osiągnąć satysfakcję zupełnie innego rodzaju. Jego priorytety zaczęły się zmieniać.

- Pańska żona, jak sądzę, także jest zadowolona z powrotu do Anglii? - spytał Paolo.

Seth sięgnął po filiżankę z kawą.

- Jeszcze nie jestem żonaty - oznajmił sucho. - Ale wkrótce ma się to zmienić.

- Gratulacje. Kim jest szczęśliwa wybranka?

- Ma na imię Imogen, ale proszę nikomu o tym nie mówić. Moja narzeczona jest trochę nieśmiała i chciałbym, aby nasze prywatne sprawy jak najdłużej pozostały w tajemnicy.

- Naturalnie.

Pukanie do drzwi oznajmiło przybycie reszty personelu. Seth zajął się sprawami zawodowymi, choć nieustannie spoglądał na zegarek, żeby się upewnić, która jest godzina. Chciał odebrać ubranie dla Imogen, a potem jak najszybciej wziąć od prawnika dokumenty dotyczące ślubu...

## ROZDZIAŁ SZÓSTY

- To dla ciebie. Mam nadzieję, że ci się spodoba. Są tam też buty, które moim zdaniem będą pasowały do sukienki. Może je przymierzysz?

Seth miał na sobie szyty na miarę garnitur, w którym prezentował się imponująco. Podał Imogen wielką torbę z logo znanego paryskiego projektanta.

Imogen nie mogła powstrzymać uczucia zdenerwowania. Wiedziała, że zachowuje się tak, jakby w tej torbie był granat, który lada chwila może wybuchnąć. Gdyby pracowała od świtu do zmroku siedem dni w tygodniu, nie byłaby w stanie pozwolić sobie na kupno najprostszej kreacji z tego sklepu.

- Dzięki. Za minutę będę gotowa - powiedziała cicho. - Wejdz, proszę.

Kiedy znalazła się w salonie, poczuła się trochę pewniej.

Seth zamknął za sobą drzwi i spojrzał na nią.

- Co jest nie tak?

- Nic. Po prostu nie spodziewałam się, że kupisz mi coś tak drogiego.

Jego odpowiedź wcale jej nie zaskoczyła.

Seth wzruszył lekceważąco ramionami.

- Nie lubisz jej projektów?

- Seth, czy ja jej nie lubię? Oczywiście, znam to nazwisko i wiem, jakie ubrania projektuje, ale to poza moją ligą. Nie powinienś wydawać tyle pieniędzy. Oddajmy to do sklepu, a ja ubiorę się w coś innego.

- Nie wątpię, że cokolwiek założysz, będziesz wyglądała jak milion dolarów, skarbie, ale ja bardzo chciałbym, żebyś się ubrała właśnie w to. Po raz pierwszy mamy się pokazać publicznie razem i, czy ci się to podoba, czy nie, ludzie od razu zauważą, co masz na sobie i od kogo to jest.

No tak. Delikatne przypomnienie, że człowiek, którego ma po-



ślubić, nie tylko jest bogaty, ale także znany. Kiedy pojawi się w Dorchester, od razu rozniesie się wieść, że wrócił do Wielkiej Brytanii.

Widziała w internecie jego fotografie. Wyglądał na nich tak wspaniale, że nie знаła kobiety, która by go nie chciała. Ta świadomość wcale nie poprawiła jej humoru. W co ona się pakuje? Czy sobie poradzi?

Teraz jednak nie miała czasu się nad tym zastanawiać.

- Okej. Pójdę to przymierzyć. Ale jeśli nie będzie pasowała albo mi się nie spodoba, będziesz mi musiał pozwolić założyć coś innego.

- Zgoda. Ale mogę się założyć o ile chcesz, że wszystko będzie doskonałe.

Imogen nie odpowiedziała. Miała przeczucie, że Seth się nie myli.

Poszła do swojej sypialni i położyła na łóżku torbę. Odsłoniła kawałek różowej bibułki, w którą owinięta była suknia, i wydała z siebie okrzyk zachwyty.

Suknia była uszyta z zielonego jedwabiu. Była bardzo prosta, pozbawiona rękawów i sięgała jej nieco poniżej kolan.

Po kilku minutach, kiedy spojrzała na swoje odbicie w lustrze, z trudem mogła uwierzyć, że ta kobieta, na którą patrzy, to ona sama. Suknia rzeczywiście była jakby uszyta na nią. Kiedy ją założyła, od razu jej zaniżona samoocena podniosła się o kilka punktów. Nareszcie zrozumiała znaczenie powiedzenia, że ktoś się czuje jak milion dolarów.

Seth miał doskonałe wyczucie kolorów. Ta zieleń była dla niej stworzona. Doskonale podkreślała jej kolorystykę i sprawiała, że wyglądała w niej niezwykle kobieco. Imogen nie miała wielu takich kreacji. Zazwyczaj kupowała ubrania, które miały być praktyczne, czasem zabawne, ale raczej nie szykowne i eleganckie.

Potem przymierzyła buty. Zrobione z cienkiej czarnej skóry, miały złoty obcas i znów były jakby zrobione dla niej.

Uśmiechnęła się do swojego odbicia w lustrze.

Potem poprawiła jeszcze makijaż i wyszczotkowała włosy. Delikatnie się poperfumowała, wzięła swój ulubiony wełniany płaszcz i wróciła do salonu.

Rzuciła płaszcz na jeden z foteli i spojrzała na Seta. Przez dłuższą chwilę patrzył na nią, nie mówiąc słowa. Imogen zaczęła się niepokoić. Zastanawiała się, co myśli.

- Wyglądasz niewiarygodnie. Przypominasz jakąś gwiazdę filmową z lat pięćdziesiątych. Zdajesz sobie sprawę, że po raz pierwszy widzę zarys twoich nóg? Domyślałem się, że są zgrabne. Cieszę się, że wybrałem właśnie tę suknię.

Imogen nie potrafiła ukryć zadowolenia.

- Jest piękna. Nawet buty doskonale pasują. Przepraszam, jeśli wydałam się niewdzięczna.

- Ani przez chwilę nie pomyślałem, że jesteś niewdzięczna. Wiem, że nie jesteś przyzwyczajona do tego, żeby uważać siebie za osobę godną takich prezentów, ale to się zmieni. To żadna zbrodnia pozwolić sobie na odrobinę luksusu i dać się rozpieszczać swojemu mężczyźnie. Myślę, że moje zachowanie w tym względzie nie jest niczym nadzwyczajnym. Większość mężczyzn na moim miejscu postępowałyby podobnie.

Dziwnie się poczuła, słysząc to wyznanie. Wciąż nie czuła się przy nim pewnie. Nie mogła uwierzyć, że to właśnie ją wybrał na swoją żonę i towarzyszkę życia. Jednak skoro powiedziała już „a”, to musiała brnąć w to dalej...

- Czy nie powinniśmy już iść?

- Tak. Załóż płaszcz i chodźmy do samochodu.

Kiedy zeszli na dół, Imogen przeżyła kolejne zaskoczenie. Spodziewała się zobaczyć samochód, którym odwoził ją do domu, tymczasem przy krawężniku stało zaparkowane srebrne lamborghini. Nigdy nie widziała czegoś podobnego i nie zdziwiła się, że przechodnie zatrzymywali się, żeby na nie popatrzeć.

- Chcesz powiedzieć, że mamy tym pojechać do Londynu?

Seth roześmiał się, a ona odczuła ten śmiech w całym ciele.

- Pomyślałem sobie, że wtajemniczę cię w kolejny poziom luksusu. Pożyczyłem go ze swojego salonu na dzisiejszy wieczór. Pamiętam, jak mówiłaś, że nigdy takim nie jechałaś, i uznałem, że to doskonała okazja, by to niedopatrzenie naprawić.

Otworzył jej drzwi pasażera, poczekał, aż zdejmie płaszcz, i pomógł usiąść.

Jazda tym samochodem była niezwykłym doświadczeniem. Bar-

dziej jednak pochłaniało ją patrzenie na to, jak Seth prowadzi. Jechał szybko, ale niezwykle pewnie i spokojnie. Widać było, że ma ogromne doświadczenie. Zastanawiała się, jak to jest mieć taką pewność, jak on.

- O czym myślisz? - spytał, spoglądając na nią.

- Nie mogę uwierzyć w to, co się dzieje. Wszystko wydaje mi się takie nierealne.

- Ale podoba ci się?

- Tak. To mi uzmysłowiło, jak bardzo wycofałam się z życia. Tak bardzo boję się zostać zraniona, że nawet przestałam korzystać z przyjemności. Naprawdę chcę to zmienić.

- Miło to słyszeć. Mam nadzieję, że nasza kolacja to początek tych zmian. Okaże się, że czasami warto podjąć ryzyko.

Spojrzała mu w oczy i zarumieniła się. Odwróciła wzrok. Może rzeczywiście zbyt długo pozostawała na bocznym torze? Być może nie spotka mężczyzny, którego kochałaby do samej śmierci, ale miała nadzieję, że bycie z kimś takim jak Seth da jej inne przyjemności, które zrekompensują brak prawdziwej miłości. Mogła tylko czekać i patrzeć, co się wydarzy.

Zajęli swoje miejsca przy elegancko zastawionym stoliku. Seth sprawiał wrażenie kompletnie rozluźnionego, podczas gdy ona była skrajnie zdenerwowana.

Seth miał powody do zadowolenia. Nie tylko dostał korzystną propozycję handlową od szejka Ayabadoru, ale także poznał uroczą Imogen Hayes, która miała zostać towarzyszką jego życia.

Przyglądał jej się teraz z uwagą i doszedł do wniosku, że Imogen może się okazać idealną partnerką. Jego przyjaciel miał rację, mówiąc, że powinien znaleźć sobie odpowiednią kobietę, która będzie stała u jego boku i go wspierała.

Imogen była ładna, miła i pełna uroku. Co więcej, była też nie-doświadczone i bez oporów dawała sobą kierować w pewnych sprawach, co sprawiało mu wiele satysfakcji. Będzie potrzebowała jego pomocy przy wchodzeniu w jego świat, a on z chęcią jej tego wsparcia udzieli.

- Zdumiewające miejsce - zauważyła, rozglądając się wokół siebie. - Naprawdę jest tu bardzo pięknie.

- Zgadzam się. Też lubię tu przychodzić. Zaraz się przekonasz, że nie tylko wystrój, ale również kuchnia są tu bardzo dobre. Cieszę się, że zaczynasz swoje „światowe” życie od wizyty w Dochester.

Znów spojrział na nią uważnie. Uważał, że zieleń sukni doskonale podkreśla jej młodzieńczą urodę. Zauważył, że Imogen przyciąga spojrzenia zgromadzonych na sali mężczyzn, z których część znał osobiście. W ich spojrzeniach dostrzegał podziw.

Wcale go to nie dziwiło. Kto mógłby pozostać obojętnym na jej urodę?

Uśmiechnął się do kelnerki, która podeszła z menu do ich stolika.

- Proszę nam dać trochę czasu, zastanowimy się. Potem wybierzemy wino.

- Naturalnie, panie Broden. Sommelier już dla państwa coś przygotował. Gdyby cokolwiek było potrzeba, proszę dać mi znać.

Kiedy złożyli zamówienie, Seth skierował uwagę na Imogen.

- Mam ze sobą umowę przedmażeńską - oznajmił. - Przyniosłem kopię, żebyś mogła w spokoju ją przejrzeć. Jeśli nie będziesz miała zastrzeżeń, poproszę, żebyś ją podpisała.

- Powiedziałam dziś mojej szefowej, że zamierzam złożyć wypowiedzenie. Była bardzo zdziwiona, kiedy jej oznajmiłam, dlaczego.

- Zdziwiło ją, że wychodzisz za męża czy też że wychodzisz za mnie?

- I to, i to. Musiałam jej powiedzieć, kim jesteś, ale nie obawiaj się, ona nikomu nie powie. To niezwykle dyskretna osoba.

- Wkrótce i tak wszyscy się dowiedzą. Będziemy się musieli nauczyć sobie z tym radzić.

- Czy twoi znajomi i przyjaciele będą zdumieni, kiedy się dowiedzą, że się żenisz?

Seth położył ręce na stole i uśmiechnął się ironicznie.

- Mam opinię człowieka, który ma serce z lodu. Nie ma to pejoratywnego zabarwienia, a oznacza jedynie, że nie kieruję się w życiu emocjami. Nigdy nie wiązano mojego nazwiska z jakąś konkretną kobietą, więc zapewne wszyscy będą zdziwieni, kiedy

się dowiedzą, że się żenię!

- Czy ktokolwiek z nich wie o tym, co wydarzyło się w przeszłości? - spytała miękko.

Seth stłumił uczucie żalu, jakie jej pytanie w nim rozbudziło.

- Nie. Nikomu o tym nie mówiłem.

- Nawet kobietom, z którymi się spotykałeś? Większość z nich zapewne by się starała cię pocieszyć.

- Nie lubię rozmawiać o swojej przeszłości. Wolę koncentrować się na tym, co niesie przyszłość. Poza tym moje związki z kobietami służyły innym celom.

Spojrzał głęboko w jej ciemne oczy, zdając sobie sprawę, że to, co powiedział, stanowiło wyzwanie. Imogen jednak nie podjęła tematu.

- Nie zamierzam tego komentować, ale chciałabym, żebyś mi wyjaśnił, jak mogłeś żyć, nie opowiadając nikomu o Louisie. Przecież to było dla ciebie takie ważne.

- Po prostu nie czułem potrzeby wspomnienia o tym komukolwiek. Nie potrzebowałem niczyjego współczucia. Możemy już o tym nie mówić?

Imogen doskonale zdawała sobie sprawę, że to nie był ani czas, ani miejsce, by drążyć ten temat, ale nie mogła się powstrzymać.

Na pewno było to dla niego bardzo bolesne, ale musiał się rozprawić z duchami z przeszłości, żeby móc otworzyć w życiu nowy rozdział. W końcu minęło już dziesięć lat. Skoro teraz ona miała grać w jego życiu główną rolę, chciała mu jakoś pomóc, żeby ich wspólne życie było jak najszcześniejsze.

Wreszcie przyniesiono im jedzenie i Seth z entuzjazmem zaczął opowiadać o tutejszej kuchni. Imogen przekonała się, że jej towarzysz jest człowiekiem, który, jeśli się już czegoś podejmie, robi to z pełnym zaangażowaniem. Niezależnie od tego, czy sprzedawał samochody, czy wybierał dla niej sukienkę, robił to z pewnością siebie, która niewiele jest dana.

Podczas jedzenia zabawiał ją opowieścią o historii budynku, w którym się znajdowali, i tłumaczeniem, dlaczego jest on taki znany na świecie. Jego wiedza jej imponowała, ale i tak największe wrażenie zrobił na niej on sam. Zaczynała kochać ciepły ton

jego głosu i sposób, w jaki mrużył oczy, kiedy się uśmiechał... Skupiała na sobie całą jej uwagę i wcale nie chciała patrzeć na nikogo innego.

Kiedy skończyli, kręciło jej się w głowie nie tyle z powodu alkoholu, który wypili, ale głównie z powodu magicznego wpływu, jaki miał na nią Seth...

Podczas drogi powrotnej zasnęła. Podobnie jak wcześniej Seth, tak teraz ona dała się pokonać wyczerpującym emocjom.

Kiedy ją spytał, czy może wejść do jej do domu, zdziwiła się. Zachowywał się tak, jakby spędzanie czasu w jej towarzystwie sprawiało mu przyjemność. Pomyślała, że jest mu winna przynajmniej kawę. Zgodziła się. Weszła do mieszkania i zapaliła lampę.

- Przepraszam, że zasnęłam. Chyba wypiałam trochę za dużo wina...

Seth uśmiechnął się.

- Nie masz za co przepraszać. Najwyraźniej na tyle się rozluźniłaś, że zrobiło ci się błogo.

- Doskonale się bawiłam.

- Ja również.

Ujął ją za rękę i przyciągnął do siebie. Serce Imogen waliło w tej chwili tak mocno, że była przekonana, że Seth je słyszy.

- Czy cały czas uważasz, że odrobina intymności między nami mogłaby nam zaszkodzić, Imogen?

Objął ją i przyciągnął do siebie. Imogen mimowolnie westchnęła. Jej ciało w naturalny sposób odpowiadało na jego bliskość, choć nie chciała, by tak było...

Z trudem udało jej się przywołać resztę zdrowego rozsądku, jaka jej pozostała.

- Sądzę, że nie należy przekraczać pewnych granic. W końcu to nie jest prawdziwa miłość. Nasz związek jest czysto formalny i zawieramy go w określonym celu. Nie powinniśmy nadawać mu zbyt osobistego charakteru.

Chciała się uwolnić z jego uścisku, ale Seth jej nie pozwolił. Czowała na twarzy jego ciepły oddech, zapach wody kolońskiej i jej opór słabł. Błękitne oczy patrzyły na nią z rozbawieniem, ale też z wyzwaniem.

- Co w tym złego, Imogen? Nie powinniśmy się sprzeciwiać naturalnym potrzebom. Być może nasz związek stanie się przez to bardziej fascynujący?

- Ale wszystko może się przez to skomplikować.

- Imogen, czego konkretnie się obawiasz?

Jego pytanie było zbyt bezpośrednie. Wcale nie chciała na nie odpowiadać.

- Mogłabym spytać ciebie o to samo. Naprawdę nigdy nie zaangażowałaś się uczuciowo w żaden związek? Dlaczego? Może po prostu obawiasz się zostać zraniony?

Natychmiast ją puścił i się odsunął.

- Jak wiesz, raz zaangażowałem się uczuciowo w związek, który mnie zniszczył. Kobieta, którą kochałem nad życie, zginęła w wypadku, a jej ojciec uważał mnie za kompletne zero. Obiecałem sobie wtedy, że nigdy więcej już się tak nie zaangażuję. Zamiast tego skupiłem się na tym, by osiągnąć sukces. Nigdy więcej nie pozwolę na to, żeby ktoś mnie upokorzył. I nie obnażę swojej słabości, pozwalając, by moim postępowaniem kierowały uczucia.

## ROZDZIAŁ SIÓDMY

- Rozumiem.

W jego głosie słychać było tyle bólu i cierpienia, że serce Imogen mimowolnie wyrывało się w jego stronę.

Jednak Seth wcale nie pragnął jej współczucia.

- Naprawdę? Ja odpowiedziałem na twoje pytanie. Teraz kolej, żebyś ty odpowiedziała na moje.

Wiedziała, że nie uda jej się łatwo wywinąć. Seth miał przedziwny zmysł, który pozwalał mu rozszyfrować, o czym Imogen w danej chwili myśli. Czyżby odgadł i to, że jest znacznie mniej doświadczona niż kobiety w jej wieku? Cóż, jeśli tak, to bez wątpienia miał rację.

Prawda była taka, że postanowiła zachować dziewictwo dla męża. Pielęgnowała w sobie romantyczne marzenie, żeby oddać się mężczyźnie, którego pokocha. Jeśli będzie szanowała samą siebie, on także ją uszanuje.

Teraz jednak uważała, że to pragnienie jest śmieszne. Kiedy była jeszcze z Gregiem, ten wielokrotnie namawiał ją, żeby poszła z nim do łóżka, ale ona uparcie trwała w swoim postanowieniu. Złościł się wtedy, że odmawia mu tego, co jest zupełnie naturalne. Imogen jednak nie dała się złamać. Była przekonana, że koniec końców Greg będzie zadowolony z tego, że poczekali do nocy poślubnej.

Rzeczywistość okazała się jednak zupełnie inna. Jej upór sprawił jedynie, że poszedł szukać tego, czego mu odmawiała w ramionach innej kobiety.

Imogen była zdruzgotana. Dobijał ją fakt, że Greg nie dostrzegł w jej postępowaniu tego, że składa mu piękny dar.

Widząc na sobie badawczy wzrok Setha, wróciła do rzeczywistości.

- No więc? - ponaglił ją. - Czyżbyś się obawiała?

- Nic podobnego.



- Mam wrażenie, że kłamiesz.

To nie było powiedziane po to, żeby ją urazić. W jego spojrzeniu była jedynie łagodność i zrozumienie. A kiedy delikatnie odgarnął jej z twarzy włosy, jego gest był bardzo uwodzicielski.

- Jestem po prostu zmieszana. Najpierw oznajmiasz mi, że nasz związek ma być czysto formalny, a potem mówisz, że nie masz nic przeciwko kontaktom intymnym. Twierdzisz, że powinniśmy zostać...

- Kochankami?

- Tak.

- Czy myśl o tym naprawdę jest ci tak niemiła?

Imogen miała wrażenie, że za chwilę się rozplacze. Czy ten człowiek, który odniósł taki sukces, uwierzyłby jej, gdyby wyznała, że jeszcze nigdy nie spała z żadnym mężczyzną? Czy powiedziałby jej, że jej romantyczne marzenia w niczym nie przystają do rzeczywistości i że świadczą jedynie o jej naiwności?

- Wcale nie, ale oznaczałoby to przekroczenie linii, której obiecałam sobie nie przekroczyć.

- Ale dlaczego? Boisz się, że mógłbym cię wykorzystać? Skarbie, mężczyzna z moją pozycją naprawdę nie musi tego robić. A już na pewno nie stosowałbym takiej metody w stosunku do ciebie. - Z głębokim westchnieniem pokręcił głową. - Nie musimy rezygnować z naszych naturalnych potrzeb tylko dlatego, że zawarliśmy jakąś umowę. Pomyśl o tym. Nie podejmuj decyzji od razu. Dziś wystarczy mi pocałunek na zakończenie wieczoru.

Imogen nie mogła zaprzeczyć, że tego pragnie. Kiedy był blisko niej, nie była w stanie myśleć o niczym innym.

Podniosła rękę, by dotknąć jego twarzy. Choć Seth golił się już kilka godzin temu, jego skóra wciąż była miękka.

Nie powinna się bać do niego zbliżyć. Choć nie знаła go długo, wiedziała już, że jest inny niż Greg. Uczciwość była dla niego najważniejsza. Może kiedyś powie jej więcej o kobiecie, którą kochał i którą stracił w tak tragicznych okolicznościach.

- Czy ty w ogóle masz pojęcie, jak wyglądasz w tej sukience? Kiedy zobaczyłem cię w niej po raz pierwszy, pomyślałem, że wyglądasz bardzo młodo. Teraz jednak uważam, że wyglądasz niewiarygodnie kobieco i seksownie...

Słowa stały się zbędne. Zamknął jej usta pocałunkiem, którego słodycz zapierała dech w piersi.

Zsunął ręce w dół, zatrzymując je na biodrach Imogen. Przyciągnął ją do siebie, rozniecając w jej ciele żar, który w jednej chwili ogarnął ją całą. Wiedziała już, że pragnie więcej, znacznie więcej. I choć była pewna, że chce się mu oddać, w jej oczach pojawiły się łzy. Gorący strumień popłynął po policzkach. Seth poczuł ich słony smak.

- Hej, dlaczego płaczesz? - W jego głosie dało się słyszeć zmieszanie.

- Chyba poddałam się uczuciom, jakie mną zawładnęły. Ale ty nie wierzysz w uczucia, prawda?

- Chcesz powiedzieć, że nie obchodziłoby mnie, gdybyś poczuła się smutna? Co się stało? Powiesz mi?

- Powiem ci, ale jestem przekonana, że nie spodoba ci się to, co usłyszysz.

- Zaryzykuj.

Imogen z determinacją spojrzała mu w oczy.

- Mój narzeczony zostawił mnie, ponieważ nie chciałam iść z nim przed ślubem do łóżka. Zdradził mnie z inną kobietą. Potem nie chciał mi oddać mojego wkładu za mieszkanie, ponieważ uznał, że na to nie zasługuję. To przeze mnie wszystko się tak skończyło. Usiłuję ci powiedzieć, że jestem dziewicą, Seth.

Jej słowa naprawdę go zaintrygowały.

- Chcesz powiedzieć, że zamierzałaś zachować dziewictwo dla męża?

Imogen skinęła głową.

- Tak.

- Czy to z powodu twoich zasad?

Poczuła, jak na jej policzki wypełza rumieniec.

- Miałam ku temu powód. Kiedy moja mama zaszła ze mną w ciążę, dowiedziała się, że mój ojciec ma rodzinę. Powiedział jej, że traktował związek z nią jak „miłą rozrywkę”. A potem zostawił ją, jak gdyby nigdy nic. Kiedy się o tym dowiedziałam, przyrzekłam sobie, że nie pozwolę, aby jakikolwiek mężczyzna potraktował mnie w ten sposób. Że nie pójdę do łóżka z kimś, kogo nie będę na sto procent pewna. Chciałam kogoś, komu mo-

głabym zaufać i kto byłby odpowiedzialny. Kiedy poznałam Grega, naprawdę myślałam, że nasz związek zyska na tym, jeśli poczekamy z seksem do ślubu. Na początku ten pomysł mu się podobał. Wkrótce jednak zaczęło go to frustrować... Zrozumiem, jeśli po tym, co powiedziałam, zechcesz zerwać naszą umowę.

Seth zmarszczył brwi.

- Dlaczego miałbym chcieć to zrobić?

- Ponieważ nie mam w tych sprawach żadnego doświadczenia. Zapewne seks ze mną będzie dla ciebie rozczarowujący. A nie zniosłabym tego, gdybyś, będąc ze mną, zaczął szukać u innych kobiet tego, czego ja nie umiałabym ci dać.

Seth objął ją z głębokim westchnieniem.

- Imogen, tu nie chodzi jedynie o moją przyjemność. Po tym, co usłyszałem, powiedziałbym nawet, że bardziej zależy mi na tym, żebyś to ty doznała satysfakcji.

Jego słowa napełniły ją otuchą. Może ten związek ma jakieś szanse powodzenia? Jeśli nauczy się mu ufać, może zdoła zapomnieć o tym, co było, i zacznie cieszyć się życiem?

- Uważam, że nie powinniśmy nadmiernie zwlekać z zawarciem tego związku - stwierdził stanowczo. - Zostaw to mnie, wszystko załatwię. Tymczasem chciałbym, żebyś, jeśli to możliwe, wzięła sobie wolny weekend. Zamierzam zabrać cię na małe wakacje. Powinniśmy mieć trochę czasu dla siebie, żeby się lepiej poznać.

Uśmiechnął się i znów w kącikach oczu zrobiły mu się drobne zmarszczki, które tak się Imogen podobały.

- Jeszcze tylko jeden pocałunek i już sobie pójdę.

Jak tylko poczuła na ustach jego gorące wargi, wiedziała, że nie chce, aby ten pocałunek się skończył. Seth potrafił z nią wyznaczyć niezwykle rzeczy. Czując na sobie jego ręce, doznawała uczuć, jakich nigdy wcześniej nie doświadczała.

Objął jej pierś przez cienki materiał sukienki i zaczął gładzić kciukiem sutek, po czym lekko przygryzł jej wargę. Imogen jęknęła. Słyszając to, Seth zacisnął zęby. Odsunął się od niej, dysząc ciężko.

- Chyba powinniśmy przestać - oznajmił zachrypniętym głosem. - Chcę, żeby nasz pierwszy raz był naprawdę zupełnie wy-

jątkowy. Zadzwoń do ciebie za kilka dni, żeby dać ci znać, dokąd jedziemy. Teraz idę do samochodu po dokumenty.

Kiedy ją zostawił, Imogen próbowała się uspokoić. Poczula się nagle bardzo samotna i opuszczona.

Seth wrócił po kilku minutach i położył teczkę z dokumentami na stoliku. Przyciągnął ją do siebie i pocałował w policzek.

- Nie zapomnij, że masz wziąć tydzień urlopu.
- Nie zapomnę.
- To dobrze.

Puścił ją niechętnie. Imogen opadła na sofę, nie bardzo wiedząc, jak poradzić sobie z uczuciami, które ten człowiek w niej wzbudzał. Jej ciało domagało się spełnienia i to uczucie było niezwykle frustrujące.

Nie mogła uwierzyć w to, ile przyjemności dostarcza jej jego dotyk. Od lat nie była tak ożywiona. Na myśl o czekającym ich wyjeździe krew zaczynała jej żywiej krążyć w żyłach...

Przez następne dni Seth myślał o Imogen niemal w każdej chwili.

Był zaskoczony tym, jakie wrażenie zrobiła na nim ta dziewczyna. Zazwyczaj nie dopuszczał do tego, aby jakakolwiek kobieta zapadła mu tak mocno w serce, jednak w przypadku Imogen czuł nieodpartą pokusę, by poznać ją bliżej. Zwłaszcza teraz, kiedy posmakował jej ust i poczuł pod placami jej krągłości...

Fakt, że była dziewczyną, wiele tłumaczył. Stąd się brała ta aura niewinności, jaka ją otaczała. Zrozumiał, że jeśli nie podejdzie do sprawy rozważnie, to to, co miało być jedynie wygodną dla obu stron umową, może zmienić się w coś znacznie poważniejszego.

Dlatego właśnie nie ufał emocjom. Pod ich wpływem ludzie często podejmowali niewłaściwe decyzje, które mogły wpływać na ich życie. Do tej pory pamiętał, jak potraktował go niegdyś ojciec Louisy. Przez wszystkie te lata starał się udowodnić sobie samemu, że nie jest osobą bezwartościową.

Imogen była kimś wyjątkowym, zupełnie nieprzystającym do rzeczywistości. Będzie się musiał bardzo postarać, by ten jej pierwszy raz był rzeczywiście wyjątkowy i na zawsze pozostał jej w pamięci.

Tydzień, który nadszedł, był dla niego niezwykle pracowity. Miał spotkanie w Londynie z nowymi klientami, załatwiał formalności związane ze ślubem i organizował ich wyjazd. Nie miał chwili dla siebie.

Nie zdziwił się, kiedy się okazało, że gdy zadzwonił do Imogen któregoś wieczora, ta poszła już spać. Nie spodziewała się, że zadzwoni do niej tak późno.

Dopiero kiedy spojrzął na zegarek, uzmysłowił sobie, która jest godzina.

- Przepraszam cię. Cały dzień się dziś spieszę i nie miałem chwili, żeby zrobić małą przerwę.

- To niedobrze...

Usłyszał, że stłumiła ziewnięcie.

- Ciało potrzebuje wysiłku, ale też odpoczynku. Miałeś czas, żeby coś zjeść?

Seth zupełnie nie potrafił się skoncentrować. Jej senny głos sprawiał, że myślał jedynie o tym, co Imogen ma na sobie. Jeśli w ogóle coś miała... Nie przypominał sobie, by jakkolwiek inna kobieta, którą znał, tak się o niego troszczyła.

- Tak. Zamówiłem sobie kanapkę między spotkaniami.

- Kanapkę? Chcesz powiedzieć, że nie jadłeś nic więcej?

- To mi wystarczyło.

- Ale to za mało na cały dzień pracy.

- Jakoś przeżyłem.

- Powinieneś być zjeść porządny obiad.

- Nie przesadzaj. Naprawdę wyglądam na niedożywionego?

- Tego nie powiedziałam. Wyglądasz bardzo zdrowo i sprawiasz wrażenie silnego mężczyzny...

- Naprawdę to zauważyłaś? - Seth nie zdołał powstrzymać uśmiechu pełnego satysfakcji.

Po drugiej stronie słuchawki zapanowała wymowna cisza.

- Imogen, jesteś tam?

Westchnęła głęboko, a on miał wrażenie, że poczuł na policzku delikatne tchnienie jej oddechu.

- Tak, jestem. Dzwonisz z jakiegoś konkretnego powodu?

- Chciałbym ci powiedzieć, co załatwiłem w związku z naszym wyjazdem.

- Zdecydowałeś już, dokąd pojedziemy?  
- Tak.  
- W takim razie dokąd?  
- Nie powiem ci. Chcę, żeby to była niespodzianka. Wyjeżdżamy w sobotę rano. Przyjdę po ciebie około ósmej. Weź ze sobą różne ubrania, na wypadek, gdyby po drodze zmieniła się pogoda.

- Rozumiem.

- Imogen, mam nadzieję, że mi ufasz?

Seth podświadomie obawiał się, że Imogen zmieni zdanie odnośnie ich umowy. Ostrzegała go przed tym. Żałował, że nie może z nią teraz porozmawiać twarzą w twarz, zamiast przez telefon.

- Nie obawiaj się, będę gotowa.

- Dobrze. - Zniżył nieco głos. - Tęskniłem za tobą przez te dni...

- Chcesz powiedzieć, że nie żałujesz, że zaproponowałeś mi małżeństwo?

- Absolutnie nie!

- Cóż, w takim razie...

Seth usłyszał w jej głosie śmiech. Cieszył się, że nie zmieniła zdania.

- W takim razie do zobaczenia w sobotę.

- Dobranoc, Imogen. Śpij dobrze.

- Tobie też dobrej nocy. Należy ci się wypoczynek. Nawet Superman musiał co jakiś czas ładować akumulatory.

Seth rozłączył się, wiedząc, że widok jej twarzy będzie mu towarzyszył tej nocy.

Był co do tego absolutnie pewien.

W sobotę była na nogach już od świtu. Wykąpała się, ubrała i po raz dziesiąty sprawdziła, czy wszystko zapakowała. Zdenerwowana czekała na przyjazd Seta.

Zrozumiała teraz, co musiała czuć Fanny Robin, bohaterka powieści Thomasa Hardy'ego *Z dala od zgiełku*, która czekała na ukochanego Troya w niewłaściwym kościele... Wiedziała, co to znaczy zostać wystawioną do wiatru w dniu, który miał być najszczęśliwszym dniem twojego życia. Nie chciała przeżywać tego

po raz kolejny.

Seth na pewno przyjedzie i razem udadzą się w podróż, czyż nie?

Po raz dziesiąty spoglądała na swoje odbicie w dużym lustrze, kiedy rozległo się pukanie do drzwi, bo dzwonek wciąż nie został naprawiony. Poczwała, jak na jej policzkach pojawiają się rumieńce.

- Dzięki Bogu, dotrzymał słowa - szepnęła do siebie i ruszyła do drzwi.

Seth wyglądał wspaniale. Miał na sobie doskonale skrojony szary garnitur i promieniował siłą. Choć była wczesna godzina, jego błękitne oczy świeciły niemal nienaturalnym blaskiem. Pod wpływem tego spojrzenia Imogen ogarnęła słabość.

Seth nie spuszczał z niej wzroku.

- Cześć.

- Cześć. Widzę, że jesteś na czas.

- Wątpiłaś w to?

- Może wejdiesz do środka? Na dworze jest dość zimno.

Odsunęła się, żeby go wpuścić, przy okazji wykorzystując te kilka sekund, by się uspokoić.

To, na co się zdecydowała, nie było jakąś błahostką, i Seth powinien zadawać sobie z tego sprawę. Co więcej, chciała, aby wiedział, że fakt, że zgodziła się za niego wyjść, nie oznaczał wcale, że z góry zgadza się na to, by wszystko było tak, jak on zechce. Cokolwiek miało się wydarzyć, zamierzała twardo walczyć o swoje...

## ROZDZIAŁ ÓSMY

Ku zaskoczeniu Imogen Seth zawiózł ją na oddalone o kilka mil od miasta lotnisko helikopterów. Spodziewała się raczej, że polecą gdzieś samolotem. Była bardzo podekscytowana, gdyż nigdy jeszcze nie leciała helikopterem.

Jak tylko helikopter wzniósł się w górę, zamilkła. Nie bała się latania i nie przeszkadzał jej hałas silników, jednak okoliczności, w jakich się znalazła, były tak nietypowe, że z trudem mogła uwierzyć, że to wszystko dzieje się naprawdę.

Najbardziej nieprawdopodobne było to, że znajdowała się w towarzystwie przystojnego, pewnego siebie biznesmena, o którego istnieniu zupełnie niedawno nie miała jeszcze najmniejszego pojęcia, a którego żoną miała zostać.

- Cieszę się, że w końcu wyruszyliśmy w naszą podróż - oznajmił Seth, spoglądając na nią. - Bałem się, że w ostatniej chwili wyskoczy coś, co nas zatrzyma.

- Żebyś nie wypowiedział tego w złą godzinę - zachnęła się Imogen.

- Nie mów mi, że jesteś przesądna.

- Niby nie, ale unikam trzynastki i przechodzenia pod drabiną.

Seth potrząsnął z rozbawieniem głową.

- Zaufaj mi, podczas tej podróży nie wydarzy się nic złego.

Imogen sama była zaskoczona, ale mu wierzyła.

- Czy teraz możesz mi już zdradzić, dokąd jedziemy?

- Chyba powinienem - odparł z uśmiechem. - Jak dotąd potrafiłaś powstrzymać swoją ciekawość na wodzy, a wiem, że kobiety mają z tym problemy. Jedziemy do Szkocji. Mam nadzieję, że posłuchałaś mojej rady i zabrałaś różne ubrania?

- Tak. Zabrałam nawet buty do chodzenia po górach. Byłam kiedyś harcerką i moim mottem jest być zawsze przygotowaną na każdą ewentualność.

Wprawdzie życie jej udowodniło, że nie do końca była to praw-



da, ale teraz nie chciała o tym myśleć.

- Nigdy bym jednak nie odgadła, że jedziemy do Szkocji. Skąd ten pomysł?

- Wyjaśnię ci, jak tam dotrzemy. Tymczasem cieszymy się podróżą. Zobacysz, jakie niewiarygodne widoki będziemy oglądać.

- Już się cieszę.

Im bardziej na północ się zapuszczali, tym piękniejsze były krajobrazy. Coraz wyższe góry, całe połacie kraju porośnięte lasami i całe pola czerwonej trzciny.

Nie zdawała sobie sprawy, ile odcieni zieleni mogą mieć rośliny. Słoneczne światło odbijało się w wodach licznych rzek, błyszcząc niczym najcenniejsze klejnoty.

Kiedy pilot oznajmił, że wkrótce będą podchodzić do lądowania, była zaskoczona, że podróż tak krótko trwała. Helikopter wylądował na płaskim terenie, otoczonym ze wszystkich stron górami. Imogen była zachwycona.

Seth dotknął jej ręki.

- Załóż płaszcz. Na zewnątrz zapewne jest zimno.

- Jesteśmy na miejscu, panie Broden - oznajmił pilot. - Zaraz zajmę się państwa bagażem.

- Dziękuję, Patrick.

Jak tylko wysiedli z helikoptera, Imogen przekonała się, że wieje silny, porywisty wiatr. Seth miał rację - było przenikliwie zimno.

W przeciwieństwie do niej Seth w ogóle nie sprawiał wrażenia, jakby ta niska temperatura robiła na nim wrażenie. Zarzucił na garnitur płaszcz, ale go nawet nie zapiął. Wyglądał jak model, którego przywieziono tu na sesję zdjęciową.

- Mam nadzieję, że spędzą tu państwo miło czas - powiedział Patrick, żegnając się z nimi.

Imogen odniosła wrażenie, że ten człowiek wie coś, o czym ona nie miała pojęcia, ale nie było czasu się nad tym zastanawiać, bo w tej chwili pojawiła się para młodych ludzi. Mężczyzna załadował ich bagaż na wózek, a kobieta przywitała ich z ciepłym uśmiechem, przedstawiając się jako Nina.

Imogen nie miała pojęcia, dlaczego Seth wybrał na miejsce ich podróży właśnie Szkocję, ale teraz nie był chyba najodpowied-

niejszy moment na zadawanie pytań.

Jakby wyczuwając jej rozterkę, Seth dotknął lekko jej ręki. Ruszyli w stronę widniejącego nieopodal budynku przypominającego dziewiętnastowieczny zamek. To był ich hotel.

- Zapraszamy do recepcji, panie Broden. Jak tylko zostaną państwo wpisani do księgi gości, pokażemy apartament. Państwa bagaże zostaną od razu zabrane na górę.

- Dziękuję.

- Cała przyjemność po naszej stronie - oznajmiła Nina.

Widać było, że osoba Setha zrobiła na młodej kobiecie wrażenie i Imogen nie mogła jej za to winić.

Kiedy znaleźli się w windzie, celowo unikała jego spojrzenia. Nagle zdała sobie sprawę, w co się wpakowała.

Chociaż jego pocałunki upewniły ją co do tego, że dzielenie z nim łóżka będzie wielką przyjemnością, odczuwała zdenerwowanie. Nigdy wcześniej nie spała z żadnym mężczyzną i zupełnie nie wiedziała, czego się spodziewać.

- A więc to tak żyją ci nieliczni wybrańcy losu? - spytała, kiedy znaleźli się w luksusowym apartamencie.

Seth uśmiechnął się lekko, ale nic nie powiedział.

Znaleźli się w uroczym salonie, utrzymanym w miętowo-kremowej tonacji. Głównymi elementami umeblowania była ogromna sofa i para wygodnych foteli ustawionych obok stolika do kawy w stylu art deco.

Seth ruszył do sypialni, by ją obejrzeć. Poszła za nim z ociąganiem. Kiedy zobaczyła stojące w niej łóżko, była zaskoczona. Bardziej zasługiwało ono na miano łoża i było przykryte jedwabną narzutą w fioletowo-różowym odcieniu. Na wierzchu znajdowało się kilka poduszek dobranych kolorem do narzuty. Całość przypominała łóżko jakiegoś szejka.

- Możesz tu dzisiaj spać - oznajmił Seth. - Ja zajmę łóżko w pokoju obok.

Imogen spojrzała na niego z niepokojem.

- To niesprawiedliwe, żebyś miała tylko dla siebie to całe ogromne łóżko.

- To tylko na dzisiejszą noc. Jutro nie będziesz spać sama.

- Nie?

- Imogen, mamy zostać mężem i żoną. Jutro będziesz spać ze mną.

Imogen nie wiedziała, co odpowiedzieć. Po raz kolejny tego dnia miała poczucie, że znalazła się w jakimś abstrakcyjnym świecie, który zupełnie nie był jej światem.

- Chcesz powiedzieć, że tu właśnie mamy się pobrać?

Seth skinął głową.

- To jest Gretna Green i właśnie z tego słynie to miejsce.

- Nie miałam pojęcia... Czuję się zupełnie zaskoczona... Chyba muszę na chwilę usiąść...

- Wszystko już zorganizowałem, Imogen. To jest właśnie ta niespodzianka, o której ci wspominałem. Zamówiłem nawet dla ciebie suknię. Wspominałaś, że lubisz styl vintage i w takim właśnie stylu jest twoja suknia. Wieczorem będziesz miała przymiarę, żeby dokonać ewentualnych poprawek.

- A świadkowie? Ich także zorganizowałaś?

- Tak. Właściciel hotelu i nasza urocza recepcjonistka Nina zgodzili się nam pomóc. Mam nadzieję, że nie przeszkadza ci, że nie będzie nikogo z rodziny ani przyjaciół. Nie miałem zbyt wiele czasu na przygotowania.

Imogen zdjęła płaszcz i opadła na jeden z foteli, który rzeczywiście okazał się bardzo wygodny.

- Nie, nie przeszkadza mi to. Może nawet lepiej się składa.

- Dlaczego?

- Nie chciałabym, żeby mnie oceniali albo wyrażali swoją dezaprobatę. Zwłaszcza mama. Jak ci wspominałam, wiele w życiu przeszła. Mam opinię osoby, która podejmuje niezbyt rozważne decyzje, więc zapewne tę uznałyby za równie pochopną.

- W takim razie cieszę się, że ich nie będzie.

Seth zdjął marynarkę i usiadł na kanapie.

- A ty? Nie masz nikogo, kogo chciałbyś zaprosić na swój ślub?

Seth zacisnął zęby.

- Nie.

Imogen nie potrafiła się powstrzymać przed zadaniem kolejnego pytania.

- Może gdyby to było prawdziwe małżeństwo byłoby inaczej?

- Masz na myśli małżeństwo zawierane z miłości?

Wiedziała, że nie zadał tego pytania po to, by z niej zakpić, ale mimo to usłyszała w jego głosie cień drwiny. Nie pozwalał jej zapomnieć o tym, że ich małżeństwo jest jedynie umową.

Nie chciała go zmuszać, by powiedział to na głos.

- Zresztą, to teraz nieważne. O której ma przyjść krawiec z moją sukienką?

- Za jakąś godzinę.

- Mam jeszcze jedno pytanie. Gdzie dokładnie ma się odbyć ta ceremonia?

W oczach Setha pojawił się błysk zadowolenia.

- W specjalnej sali, która znajduje się w mającej pół wieku wieży Peel Tower. Powiedziano mi, że jej ściany są ozdobione podobiznami poprzednich właścicieli, takich jak Robert the Bruce. Na podłogach znajdują się ponoć bezcenne perskie dywany.

Brzmiało to niezwykle romantycznie i Imogen pomyślała, że to miejsce stworzone jest na ślub dla kobiety, która wychodzi za mąż z miłości.

- Odnoszę wrażenie, że jesteś miłośnikiem historii.

- To prawda. Od zawsze mnie interesowała. Być może w innym życiu nawet ją studiowałem. A teraz co byś powiedziała na to, żeby wziąć prysznic?

W głowie Imogen rozległy się alarmowe dzwonki.

- Ja...

- Nie obawiaj się, nie miałem na myśli wspólnej kąpieli. Przy najmniej jeszcze nie teraz. Chcesz iść pierwsza?

Imogen zebrała całą swoją odwagę i spojrzała mu w oczy.

- Nie, ty idź pierwszy. Ja rozpakuję swoje rzeczy.

- Dobrze. Nie zajmie mi to dużo czasu. - Odwrócił się i zniknął za drzwiami luksusowej łazienki.

Imogen miała szczerzy zamiar się rozpakować, ale zamiast tego opadła na fotel i zamknęła oczy. Uzmysłowała sobie, że jutro ma wyjść za mąż za człowieka obdarzonego niezwykle charyzmą, który jednak na skutek traumy, jakiej doświadczył w młodości, nie potrafi jej pokochać.

Seth oparł dłonie o marmurowy brzeg umywalki i trwał tak dłuższą chwilę.

W dniu, który poprzedza jego ślub, wspomnienia o Louisie były nieuniknione. Obudziły się w nim dawno usłpione uczucia i poddał im się. Przypomniawszy sobie wszystko, co tak bardzo w niej kochał: długie rude włosy, zielone oczy, a nade wszystko determinację i odwagę, z jaką go broniła przed kolegami, którzy drwili sobie z niego, bo pochodził z gorszej części miasta.

Oczywiście, doskonale dałby sobie radę sam, ale wolał unikać bezpośrednich konfrontacji, wiedząc, czym mogłyby się skończyć.

Louisa zawsze potrafiła przywołać na jego twarz uśmiech. Czuł się przez nią kochany i akceptowany. Dzięki niej łatwiej było mu znaleźć sposób, w jaki potraktował go jej ojciec.

Ten nie przebierał w słowach. Powiedział Sethowi, że jego matka była dziwką, a on sam jest nic niewartym bękartem. Jak bardzo żałował, że nie może skonfrontować się z nim teraz, kiedy osiągnął sukces i zamieszkał w jego domu!

Wkrótce po tragicznym wypadku Louisy jego własny ojciec zmarł na zawał.

Matka związała się z innym mężczyzną i zamieszkała w Walii. Kiedy zaczął zarabiać, przesyłał jej pieniądze, żeby kupiła sobie dom. Zdaje się, że w nowym życiu osiągnęła spokój i coś, co można by nazwać szczęściem.

Jego myśli ponownie zwróciły się do Louisy. Wiedział, że gdyby żyła, to na pewno zostałaby jego żoną. Spoglądając na swoje odbicie w lustrze, dostrzegł kilka siwych włosów i pomyślał, że życie tak szybko umyka. A to sprawiło, że przypomniał sobie o Imogen.

Westchnął ciężko. To, co początkowo miało być jedynie prostym sposobem na rozwiązanie kilku problemów, stopniowo stawało się coraz bardziej skomplikowane. Po pierwsze Imogen coraz bardziej mu się podobała. Po drugie przekonał się, że wcale nie jest mu obojętne, co ona o nim myśli i co do niego czuje.

To prawda, że wnosił w ten związek majątek i swoją pozycję, ale czy to ją usatysfakcjonuje? Zdążył się już zorientować, że Imogen nie należy do osób, dla których sprawy materialne są w życiu najistotniejsze.

Nie chciał, by odczuwała jakąkolwiek presję. Ta kobieta wiele

już wycierpiała i nie zamierzał być powodem jej kolejnych udręk. Z drugiej strony, gdy sobie przypominał, jak jej się rozjaśniały oczy, kiedy powiedział albo zrobił coś, co jej się spodobało, jak się wtedy uśmiechała, zapominał o całym świecie. Marzył wtedy jedynie o tym, by ją do siebie przyciągnąć i kochać się z nią do utraty tchu...

Czy tak samo patrzyła na swojego byłego narzeczonego?

Zirytowany przejechał palcami przez włosy. Postanowił twardo trzymać się tego, co ustalili. Ich małżeństwo ma być związkiem opartym na wzajemnym porozumieniu stron i uczucia nie mają z tym nic wspólnego. Z tym postanowieniem zdjął z siebie ubranie i wszedł pod prysznic.

Pół godziny później zszedł do lobby, gdzie umówił się z krawcową mającą dokonać poprawek w sukni Imogen. Celia Bamford była atrakcyjną kobietą w średnim wieku, a jej klientami byli nawet członkowie królewskich rodzin.

Seth wolałby wprowadzić, żeby jego przyszła żona miała suknię zaprojektowaną specjalnie dla niej, ale nie było na to czasu. Wybrał jedną z kreacji pochodzących z kolekcji zaprojektowanej przez Celię, która, jego zdaniem, bardzo pasowała do delikatnej urody Imogen.

Miał dużo szczęścia, że Celia Bamford znalazła dla niego czas, choć jego nazwisko też nie było tu bez znaczenia.

Kiedy już się sobie przedstawili, Seth zaprosił Celię na górę, żeby poznała Imogen. Kiedy zapukał do drzwi, otworzyła im i zaprosiła do środka. Miała na sobie obcisłe dżinsy i szmaragdową koszulkę, podkreślającą kształt piersi. Lekko wilgotne włosy były rozpuszczone i opadały na ramiona, układając się w miękkie fale.

Wyglądała bardzo młodo i niewinnie. Czy on aby tego nie nadużywał?

Starając się stłumić poczucie winy, przedstawił jej projektantkę.

- Imogen, to jest Celia Bamford, która zaprojektowała twoją suknię. Celia, to moja narzeczona, Imogen.

W tej samej chwili rozległo się pukanie do drzwi. Portier przyniósł pudło, w którym znajdowała się suknia.

Kiedy zostali sami, Celia nie potrafiła ukryć entuzjazmu.

- Moja droga... Wyglądasz jeszcze lepiej, niż się spodziewałam. Jesteś po prostu śliczna!

Choć to stwierdzenie było chyba nieco zbyt teatralne, rzeczywiście wydawała się zachwycona wyglądem Imogen. Ona sama słysząc te zachwyty, oczywiście natychmiast się zarumieniła.

Seth ujął ją za rękę, przyciągnął do siebie i delikatnie pocałował w policzek. Zdał sobie sprawę, że już dawno jej nie dotykał i że za tym tęsknił.

- Mówi prawdę. Naprawdę ślicznie wyglądasz. Mam nadzieję, że suknia, którą wybrałem, spodoba ci się i jeszcze bardziej podkreśli twoją urodę.

- Ludzie zawsze prawią komplementy pannie młodej. Nie sądzisz, że powinni zachować kilka dla pana młodego?

- Masz raję, Imogen. - Celia ochoczo skinęła głową. - Nie znam kobiety, która nie byłaby zachwycona, widząc swojego narzeczonego ubranego w smoking.

- Na naszym ślubie nie będzie gości. To była decyzja podjęta pod wpływem chwili - oznajmił Seth.

- Och...

Nietrudno było zgadnąć, o czym pomyślała projektantka. Skąd mogła wiedzieć, że ani razu ze sobą nie spali? Jednak myśl o tym, że Imogen mogłaby nosić jego dziecko, wydała mu się nagle niezwykle pociągająca. Skąd mu to przyszło do głowy?

- Jaka szkoda, że wasi znajomi i rodzina was nie zobaczą. Na pewno będziecie świętować z nimi po powrocie.

- Dla mnie najistotniejsze jest, żeby moja narzeczona dostała to, czego potrzebuje. Inni chwilowo mnie nie interesują.

Celia stanęła na wysokości zadania.

- Naturalnie. W takiej chwili najważniejsze jest, abyście oboje skupili się na sobie nawzajem. Poproszę pana zatem, żeby został nas pan same. Musimy chwilę popracować.

- Naturalnie.

Mrugnął porozumiewawczo do Imogen i ruszył do drzwi. Miał nadzieję, że wybrana przez niego suknia spodoba się Imogen i sprawi, że w dniu ich ślubu poczuje się wyjątkowo...

## ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Imogen z trudem rozpoznała samą siebie w osobie, którą ujrziała w lustrze. Czy to naprawdę ona? Suknia, którą wybrał Seth została uszyta z delikatnej francuskiej koronki w kolorze kości słoniowej. Zdobily ją malutkie perełki i kryształki w delikatnie fioletowym odcieniu. Nigdy w życiu nie widziała czegoś równie pięknego. Suknia miękkimi falami opadała do samej ziemi. Imogen czuła się w niej jak Tytania, bohaterka *Snu nocy letniej* Szekspira.

- Trzeba przyznać, że twój narzeczony ma doskonały gust i wyzucie kobiecej urody. Tylko mężczyzna, który zwraca uwagę na szczegóły, mógł wybrać taką suknię dla swojej kobiety. Naprawdę wyglądasz w niej wyjątkowo. Doskonale podkreśla twoją piękną figurę.

Choć zapewne Celia mówiła to wszystkim pannom młodym, tym razem jej stwierdzenie nie było pozbawione podstaw. Imogen szczególnie spodobało się sformułowanie „swojej kobiety”. Słyszając je, dziwnie się poczuła. Przez chwilę miała wrażenie, że naprawdę jest dla Seta ważna.

- Dziękuję. Zgadam się z tobą, Seth rzeczywiście ma doskonały gust.

- Jesteś wyjątkową szczęściarą, choć trzeba przyznać, że on również miał wiele szczęścia, że ciebie znalazł.

Z uśmiechem uklękła i zabrała się do upinania materiału na figurze Imogen. Kiedy skończyła, efekt był powalający. Imogen nie mogła się nadziwić, jak pięknie wygląda.

- Odwróć się, żebym mogła cię obejrzeć ze wszystkich stron.

Imogen posłusznie zrobiła to, o co ją poproszono. Potem odeszła kilka kroków i wróciła, a Celia nie spuszczała z niej wzroku.

- Teraz wymyślimy coś na głowę. Zamierzasz rozpuścić włosy? Imogen skinęła głową.

- Najchętniej tak. Czy to będzie w czymś przeszkadzało?



- Wręcz przeciwnie. Do takiej sukni pasuje naturalny wygląd.

Imogen odetchnęła z ulgą. Słowa Celi upewniły ją co do tego, że wybrała słusznie. A skoro tak, to może Seth również zaakceptuje jej wybór.

Kiedy skończyli jeść specjalnie dla nich przygotowaną kolację, poprosili o kawę i kieliszek koniaku. Siedzieli w przepięknej jadalni w stylu art deco, w której na wyraźne życzenie Seta byli zupełnie sami.

Chciał wciągnąć ją w rozmowę, ale Imogen była wyjątkowo milcząca. Zdał sobie sprawę, że o czymś intensywnie myśli. W jego głowie rozległy się alarmowe dzwonki. Nie spocznie, dopóki się nie dowie, o czym.

Czyżby nie spodobała jej się suknia? Może zbyt pochopnie zaufał Celi Bamford, która dokonała ostatecznego wyboru?

Siedzieli w milczeniu, popijając kawę. Dzień był pełen wrażeń i może Imogen po prostu była zmęczona. Podczas jedzenia kilkakrotnie ziewnęła. Poza tym z pewnością denerwowała się jutrzejszym dniem.

Wcale go to nie dziwiło. W końcu minął zaledwie rok od dnia, w którym przeżyła takie upokorzenie. Na samą myśl o tym dłonie mimowolnie zaciskały mu się w pięści. Chciał, żeby miała pewność, że to się nie powtórzy. Że on ma wobec niej poważne zamiary i że poślubiając go, postępuje słusznie.

Zdawał sobie jednak sprawę, że jego intencje nie były do końca czyste. W końcu zdecydował się na małżeństwo głównie dlatego, że poradził mu to Ash. Szukał żony, ponieważ w towarzystwie, w którym się obracał, lepiej było mieć rodzinę. Co więcej, posiadanie żony było nieodzownym wymogiem, by być traktowanym z należnym szacunkiem.

Kiedy wrócili do apartamentu, od razu zauważyli, że zasłony zostały zaciągnięte, wszędzie paliły się dyskretne lampki, a w kominku płonął sztuczny ogień, do złudzenia przypominający naturalny. Wszystko po to, by stworzyć atmosferę intymności i ciepła.

I rzeczywiście cel został osiągnięty. Do tego stopnia, że Seth z trudem panował nad swoim ciałem. Bliskość Imogen nie pomagała.

- Może zdejmiesz buty i usiądziesz? Na pewno jesteś zmęczona, odrobina relaksu dobrze ci zrobi.

Rozluźnił krawat i przysunął się do niej.

Choć zmęczona, Imogen wyglądała piękniej niż kiedykolwiek. Miała na sobie czarne spodnie i białą jedwabną tunikę, która miękko układała się wokół szczupłych bioder. Ciemne włosy luźno opadały na ramiona. Imogen zapewne sama nie zdawała sobie sprawy z tego, jak elegancko wygląda i jakie wrażenie robi na mężczyznach.

Uśmiechnęła się do niego rozbrajająco.

- Masz rację. Nigdy nie sądziłam, że takie przyjemności mogą być męczące. Czuję, że mam sztywny kark.

- A może nie chodzi jedynie o zmęczenie fizyczne? Może coś cię gnębi, Imogen?

Spojrzała na niego tajemniczo i wolno do niego podeszła. Stała na tyle blisko, że poczuł zapach jej delikatnych perfum, który całkowicie go oszołomił.

Nagle powietrze między nimi napełniło się elektrycznością. Wystarczyło wyciągnąć rękę i jej dotknąć, żeby rozładować nagromadzone napięcie. Ta kobieta była nieustającą pokusą. Czuł w skroniach pulsowanie krwi i mocne walenie serca.

Czyżby zamierzała mu powiedzieć, że zmieniła zdanie? Na samą myśl o tym zrobiło mu się słabo.

- O co chodzi? - spytał zaniepokojony.

- O nic. Ja tylko...

Odgarnęła włosy, które opadły jej na twarz i popatrzyła mu prosto w oczy. Seth wstrzymał oddech. W jej spojrzeniu dostrzegł tęsknotę, ale też pożądanie... Wszystko, czego by sobie mógł życzyć i jeszcze więcej...

- Co ty usiłujesz mi zrobić?

- Nie martw się... Chcę jedynie, żebyś mnie pocałował... - Nieświadomym gestem zwilżyła wargi językiem. - Czy to dozwolone w noc przed naszym ślubem, Seth?

- Imogen, możemy robić wszystko, na co mamy ochotę.

Bez dalszych słów przyciągnął ją do siebie i zagarnął jej usta swoimi. To wystarczyło. Im mocniej ją całował, tym bardziej jej pragnął.

Trawiło go pożądanie. Nie pamiętał, żeby kiedykolwiek tak gwałtownie pragnął kobiety. Oczywiście, wiele razy pragnął, ale nigdy to uczucie nie było tak obezwładniające, tak przejmujące i palące jak teraz.

Podniósł do góry tunikę i odsunął białą koronkę stanika. Wpił się ustami w jej pierś i zaczął ją ssać. Była słodka i słona jednocześnie. Niewiarygodnie podniecająca.

Z ust Imogen wydobyło się westchnienie zadowolenia. Nie miał wątpliwości co do tego, że ona również go pragnie i ta świadomość jedynie zwiększała jego podniecenie. Ponownie sięgnął po jej usta i przycisnął biodra do jej brzucha. Mógłby ją wziąć tu i teraz, nie czkając na nic.

W swoim zaślepieniu już chciał pociągnąć ją na sofę, ale Imogen powstrzymała go. Położyła mu ręce na piersi i odsunęła od siebie.

- Co się stało? - spytał, dysząc ciężko. - Czyż nie o to właśnie ci chodziło?

Imogen z trudem przełknęła.

- To wszystko dzieje się zbyt szybko. A gdzie miejsce na uczucia?

- Mówiłem ci już, że ja nie kieruję się w życiu uczuciami. To zbyt ryzykowne i może przysporzyć zbyt wiele cierpienia.

- Boisz się, że możesz coś stracić?

Imogen poczuła się nagle znacznie starsza, niż była w rzeczywistości. Seth przeżył śmierć ukochanej kobiety i panicznie się bał, że mogłoby go to spotkać po raz drugi. Dlatego nie chciał się angażować emocjonalnie w żaden związek.

Popatrzył na nią uważnie przez dłuższą chwilę.

- Wszyscy staramy się chronić samych siebie, to naturalne. Ale to nie oznacza, że nie będę uwzględniał twoich potrzeb, Imogen. Zrobię wszystko, żeby ci zapewnić dobre życie... Życie, na jakie zasługujesz.

- Bądźmy ze sobą szczerzy. Czy żałujesz, że to nie Louisa zostanie twoją żoną? W swoim liście do niej napisałeś, że nigdy nie pokochasz innej kobiety.

Równie dobrze mogłaby wylać na niego kubek zimnej wody. Nie spodziewał się, że na tym etapie ich znajomości spyta go o uczu-

cia do Louisy. Mówiąc szczerze, nie spodziewał się, że kiedykolwiek o nią zapyta.

- Co ma z tym wspólnego miłość? Zawarliśmy umowę, która ma przynieść korzyść nam obojgu. Teraz sugerujesz mi, że chciałabyś czegoś więcej.

Zacisnęła usta, a jej twarz pobladła.

- Zadałam ci jedynie proste pytanie. Nie będę cię prosić o nic, czego sam nie chciałbyś mi dać, Seth. Chcę mieć pewność co do tego, na czym stoimy.

- W takim razie pozwól, że ja ci zadam pytanie. Czy chciałabyś, żeby tamtego dnia twój były narzeczony pojawił się na ślubie? Czy wciąż go pragniesz, Imogen?

Jak coś podobnego mogło mu przyjść do głowy?

- Nie chcę go widzieć na oczy! Nawet gdyby mnie błagał na kolanach, żebym z nim była, i tak bym odmówiła. Nasz związek zakończył się na długo przed całym tym zdarzeniem w kościele, tylko że ja nie chciałam tego przed sobą przyznać. Oszukiwałam samą siebie, że jestem w nim zakochana, ale teraz wiem, że to była jedynie fantazja. Mówię ci prawdę.

- Ja też mówię ci prawdę. Louisa nie żyje. Powtarzanie, że chciałbym, aby to ona została moją żoną, nie ma sensu. Wybrałam ciebie i nie ma się co nad tym dalej rozwodzić. Nie uważasz, że powinniśmy zostawić za sobą przeszłość i skoncentrować się nad tym, co przed nami?

Nie odpowiedział na zadane przez nią pytanie. Wiedziała, że jeśli chce, by ich małżeństwo się udało, nie powinna naciskać. Jednak nie potrafiła zrezygnować, zwłaszcza po tym, co między nimi zaszło.

- Dlaczego sądzisz, że wybranie mnie było słuszną decyzją? Czyżby dlatego, że uważasz mnie za spolegliwą, uległą osobę, która nie będzie miała ci za złe tego, że nigdy nie zaangażujesz się uczuciowo?

Sprawiał wrażenie totalnie zaskoczonego jej słowami. Ona sama nie mogła uwierzyć w to, że wypowiedziała je na głos. Serce waliło jej w piersi jak oszalałe.

- Nigdy nie uważałem cię za osobę uległą. A co do uczuć... Powiedziałem ci już, że uważam, że jeśli damy sobie czas, wszystko

się ułoży po naszej myśli. Głęboko wierzę w to, że oboje będziemy się dobrze czuć w tym małżeństwie.

- Pomimo tego, że nie będzie to małżeństwo, w którym uczucia grają jakąkolwiek rolę? A co jeśli jednak uznam, że taki związek mnie nie satysfakcjonuje?

Tym razem rozłościła go. Zaciśnęła palce na jej ramionach, nie bacząc na to, że sprawia jej ból.

- Co ty mówisz? Nie czujesz między nami chemii? Możesz być pewna, że nie będzie to martwe małżeństwo. Doskonale wiesz, że oboje się pożądamy i nie śmiej temu zaprzeczać!

Nie miała takiego zamiaru. Kiedy Seth jej dotykał, całował ją, wzbudzał w niej uczucia, jakich dotychczas nie doświadczyła. Dopiero przy nim czuła, że żyje pełnią życia. Zupełnie, jakby cała jej dotychczasowa egzystencja była jakimś letargiem, z którego dopiero on ją wybudził.

Wiedziała, że Seth jej pragnie, ale wiedziała też, że nigdy jej nie pokocha... Tak jak ona pokochała jego.

Uzmysłowienie sobie tego faktu pozbawiło ją tchu. Choć wydawało się to zupełnie niemożliwe, kochała Setha Brodena. W niewiadomy sposób ten charyzmatyczny mężczyzna, który tak wiele osiągnął w życiu, zdołał uczynić wyłom w murze, jakim otoczyła swoje serce.

Nie chcąc, by się zorientował w jej uczuciach, zmieniła taktykę.

- Nie zaprzeczam, że mnie pociągasz, Seth. I przepraszam cię za to, co powiedziałam. Przypuszczam, że ma to związek ze stresem z powodu jutrzejszego ślubu. Zapewne masz rację. Powinniśmy zapomnieć o przeszłości i skoncentrować się na przyszłości. Nie chcemy zaczynać wspólnego życia od darcia kotów.

- Nie chcemy.

Puścił ją i odsunął się. Wiedziała, że żałuje tego, że nie dali się porwać pasji. Napięcie między nimi stało się nie do zniesienia i Seth najwyraźniej był mocno sfrustrowany.

Frustracja Grega rzuciła go w ramiona innej kobiety. Czy jeśli nie zdoła zaspokoić pragnień Setha, z nim będzie podobnie? Czy będzie pamiętał o tym, że to ma być jej pierwszy raz?

- A przy okazji, zamierzam dziś spać w innym pokoju. Tak bę-

dzie lepiej. Muszę wykonać jeszcze kilka telefonów, a tobie przyda się odrobina prywatności, żeby się przygotować do ślubu. Rano przyjedzie do ciebie Celia Bamford, żeby ci pomóc z suknią. Będzie nam towarzyszyć podczas ceremonii i przy śniadaniu. Pojedziemy tam oddzielnymi samochodami, żebyśmy się zobaczyli dopiero na uroczystości. Czy teraz mogę jeszcze coś dla ciebie zrobić?

Chciała powiedzieć, że tak. Że chce, by spojrzał na nią jak na osobę, która jest dla niego ważna i na której mu zależy. Zamiast tego potrząsnęła przecząco głową.

- Nie, dziękuję. Wygląda na to, że wszystkim się już zajęłeś.

Po twarzy Setha przebiegł cień.

- W takim razie życzę ci dobrej nocy.

- Dobranoc, Seth.

Chciała, żeby wziął ją w ramiona i pocałował, ale on postanowił zachować dystans. Pozostawało jej tylko to zaakceptować i czekać na jutrzejszy dzień.

Zaraz po wstaniu z łóżka Imogen podeszła do okna i wyjrzała na zewnątrz. Niebo było bezchmurne, choć wydawało się, że jest bardzo zimno. Trawę pokrywała biała warstewka szronu i nie było słychać śpiewu ptaków.

Czy to jakiś znak? Czy to oznaczało, że Seth nie wytrwa w małżeństwie?

Zniecierpliwiona własnymi myślami poszła do łazienki, żeby wziąć prysznic.

Kiedy wróciła do sypialni, jej wzrok powędrował w kierunku wiszącej na szafie sukni. Przypominała magiczną suknię jakiejś mitycznej księżniczki. Imogen nie potrafiła się jednak z niej cieszyć. Jak mogłaby odczuwać radość, skoro wychodziła za mężczyznę, który nie darzył jej miłością?

Czy kiedykolwiek zdoła go przekonać, że miłość nie jest jedynie pustym uczuciem, ale istnieje naprawdę? Że jeśli tylko jej pozwoli, rozproszy dręczące go uczucie straty i udowodni, że zasługuje na miłość kobiety, która prawdziwie go kocha? Chciała, by się przekonał, że czasami dostajemy w życiu drugą szansę i pierwsza miłość nie zawsze musi być tą jedyną.

Z ciężkim westchnieniem sięgnęła po szczotkę, żeby ułożyć włosy...

Minęło dziesięć lat, odkąd Seth rozpoczął swoją karierę w Ameryce, i w tym czasie bywał na wielu imprezach, na których gościli wielcy tego świata. Nigdy jednak nie był tak zdenerwowany jak w dniu swojego ślubu z Imogen.

Wczorajszej nocy przekonał się, że ona wcale nie jest tak zachwycona tym, że ma go poślubić, jak sądził. Może podjął złą decyzję? Jakie miała wobec niego oczekiwania? Czyżby coś przeoczył?

Był tak zdenerwowany, że prawie wcale nie spał. Zdenerwowany i sfrustrowany. Nie mógł się doczekać chwili, kiedy wreszcie będzie mógł ją wziąć w ramiona i uczynić swoją kobietą.

Tak jak postanowił, mieli jechać do Peel Tower oddzielnymi samochodami, aby przed ślubem nie zobaczył panny młodej. Towarzyszył mu w drodze Aziz, menedżer hotelu, który miał zostać jego świadkiem. Młody człowiek robił wszystko, by pomóc Sethowi się rozluźnić.

Prawdę mówiąc, jego starania były daremne, ponieważ Seth zdawał sobie sprawę, że uspokoi się dopiero, kiedy założy Imogen obrączkę na palec i uczyni ją swoją żoną. Dla niego była to sprawa honoru. Chciał jej udowodnić, że nie wszyscy mężczyźni są tacy, jak jej były narzeczony.

Kiedy dotarli na miejsce, okazało się, że starożytna wieża jest usytuowana nad samym morzem i ze wszystkich stron otoczona łąkami. Miał nadzieję, że Imogen urzeknie ten widok, podobnie jak urzekł jego.

Wysiedli z rolls royce'a i ruszyli w stronę drewnianych drzwi, w których czekał już na nich nienagannie ubrany steward. Zaprowadził ich do środka, gdzie mieli oczekiwać na Imogen i Ninę.

Weszli po szerokich kamiennych schodach do sali, w której miała się odbyć uroczystość. Seth zdał sobie nagle sprawę, że po raz pierwszy od śmierci Louisy nie jest w stanie przywołać w pamięci obrazu jej twarzy. Ogarnęła go panika. Czyżby zaczynał ją zapominać?

Pokręcił głową i rozejrzał się po pomieszczeniu, w którym się

znalazł. Czas zdawał się tu stać w miejscu. Poczuł się trochę, jakby był w kościele. Był tak przejęty, że nie zwrócił nawet uwagi na wiszące na ścianach historyczne malowidła i ręcznie tkane arras-y.

Był w stanie myśleć jedynie o Imogen i o tym, czy nie wycofa się z danego mu przyrzeczenia. Wczoraj wieczorem pożegnali się chłodno i zaczął się zastanawiać, czy Imogen rzeczywiście pragnęła bliskości z nim, tak jak on tego pragnął.

Chciał ją zapewnić, że jej uczucia nie są mu obojętne i że udowodni to, urządzając jej ślub, którego nie zapomni do końca życia. Zamówił nawet fotografa, który miał uwiecznić całą ceremonię na zdjęciach, żeby mieli pamiątkę.

Chciał, by miała z tego dnia jak najlepsze wspomnienia, które pomogą jej zapomnieć o upokorzeniu, jakie przeżyła w kościele przed rokiem. Pragnął też, żeby poślubiając go, pokazała swojej rodzinie i przyjaciołom, że jest w stanie podejmować nie tylko błędne decyzje.

Ku swemu zdumieniu przekonał się, że jego własne uczucia do tej kobiety z każdym dniem stają się coraz głębsze. Był tak porażony w myślach, że dopiero szturchnięcie Aziza przywróciło go do rzeczywistości.

- Panie Broden? Przyjechała panna młoda.

Seth odwrócił głowę i zaniemówił. Patrzył na najpiękniejszą kobietę, jaką widział w życiu. Miała na sobie koronkową suknię, którą jej kupił, i wyglądała w niej zachwycająco. Kasztanowe włosy zostały wysoko upięte i ozdobione delikatnym stroikiem z kwiatów. W rękach ścisnęła niewielki bukiet białych azalii.

Jej uroda była porażająca. Podszedł i zatrzymał się pół metra od niej, nie mogąc wydobyć z siebie słowa.

- Witaj, Seth. - Jej koralowe usta rozchyliły się w uśmiechu.

- Wyglądasz po prostu niezmiernie - powiedział cicho, tak że tylko ona mogła to usłyszeć. - Zupełnie, jakbyś zstąpiła tu z jakiegoś snu.

Wyciągnął rękę, a ona wdzięcznie ją ujęła. Wszelkie napięcie, jakie odczuwała jeszcze przed chwilą, minęło. Oczy świeciły jej niczym dwie gwiazdy, a ona sama promieniała.

- Ty też prezentujesz się doskonale - oznajmiła, spoglądając



z uznaniem na nienagannie skrojony szary smoking i jedwabny krawat, który założył na tę okazję. – Zupełnie niczym filmowy gwiazdor.

– Wszystko dla ciebie, skarbie.

W tej chwili podeszła do nich elegancko ubrana kobieta i przedstawiła się. To ona miała poprowadzić ceremonię zaślubin.

– Panie Broden? Panno Hayes? Czy są państwo gotowi do zawarcia związku małżeńskiego?

Seth powiedział jej, że wygląda, jakby zstąpiła z jakiegoś snu, a ona od tej chwili miała wrażenie, że właśnie stała się częścią jakiegoś przedstawienia. Ceremonia się rozpoczęła i wkrótce Imogen została oficjalnie ogłoszona panią Broden.

Kiedy Seth wsunął jej na palec platynową obrączkę, zdawało jej się, że śni.

## ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Wrażenie, że śni, nie opuszczało Imogen do końca dnia. Zarówno podczas samej ceremonii, jak i uroczystego śniadania z lampką szampana, na którą zaprosiła ich Celia Bamford, czuła się, jakby to wszystko działo się gdzieś poza nią.

Miała wrażenie, jakby była w jakimś transie. Rozmawiała, uśmiechała się, jadła wspaniałe potrawy, które dla nich przygotowano, ale jej umysł zupełnie nie rejestrował tego, co się działo wokół. Jediną osobą, na której była w stanie się skupić, był Seth. On sam tkwił przy niej przez cały czas, uśmiechając się nieustannie, jakby chciał ją utwierdzić w przekonaniu, że ten dzień należy tylko do nich. Nic innego się nie liczyło.

Każdy, kto patrzył na nich z zewnątrz, musiał uznać, że pobrali się z wielkiej miłości. I każdy byłby wielce zdziwiony, gdyby się dowiedział, że tak naprawdę ten związek jest czysto formalnej natury i ma przynieść każdemu z nich konkretne korzyści.

Imogen nie chciała jednak o tym myśleć. Zajmowała się gośćmi i przekonywała samą siebie, że to małżeństwo naprawdę stanie się najważniejszym wydarzeniem w jej życiu...

Kiedy wreszcie znaleźli się w apartamencie, była prawie pewna, że teraz obudzi się z tego dziwnego snu i przekona się, że znów jest w swoim mieszkanku w Londynie. Charyzmatyczny Seth Broden okaże się jedynie wytworem jej wyobraźni...

- Nareszcie mam panią tylko dla siebie, pani Broden.

Silne ramiona objęły ją w talii i poczuła na karku ciepły oddech. Jego zapach, zmieszany z zapachem wody kolońskiej, wypełnił jej nozdrza.

- Na to wygląda... - mruknęła.

- Ty drżysz.

- Wiem... - Nie było sensu zaprzeczać temu, co oczywiste. Nie było w tym nic dziwnego. Znalazła się sam na sam z mężem i nie wiedziała, co ją teraz czeka.

Seth powoli obrócił ją przodem do siebie i spojrzał jej w oczy. Na jego ustach błąkał się uśmiech.

- Chcesz się ze mną kochać, Imogen? Muszę to wiedzieć, zanim posunę się dalej.

Imogen nie miała cienia wątpliwości co do tego, czy tego chce.

- Tak. Bardzo chcę się z tobą kochać, Seth.

Wolno wypuścił z płuc powietrze.

- To dobrze. Nie obawiaj się niczego. Nie musimy się spieszyć. Wiem, że to twój pierwszy raz i chcę, żeby był naprawdę wyjątkowy.

- Może powinnam wziąć najpierw prysznic? - spytała niepewnie.

- Chyba żartujesz? Prysznic to ostatnia rzecz, o którą bym cię teraz prosił. Twój zapach doprowadza mnie do szaleństwa, dlaczego miałabyś go zmywać?

Nie wiedziała, co odpowiedzieć, więc milczała w oczekiwaniu na to, co nastąpi.

Oparła dłonie o jego pierś i uniosła twarz. Niemal natychmiast poczuła na ustach gorące usta Seta. Całował ją jak szalony, a ona nie protestowała. Przyłgnęła do niego całym ciałem, wiedząc, że ona także nie jest już w stanie dłużej się powstrzymać. Jej ciało domagało się pieścizot, pragnęła zjednoczyć się z nim w najbardziej intymny sposób, w jaki kobieta może się połączyć z mężczyzną.

Seth oderwał się od niej na chwilę, dysząc ciężko.

- Nie chciałbym zniszczyć twojej sukni, skarbie, ale jeśli natychmiast jej nie zdejmiesz, chyba oszaleję.

Imogen nie trzeba było tego dwa razy powtarzać.

Powoli rozpięła sukienkę, pozwalając jej opaść na podłogę. Zsunęła buty i podniosła ręce, żeby odpiąć stroik zdobiący jej włosy. Stała przed nim ubrana jedynie w jedwabną bieliznę w kolorze kości słoniowej i pończochy.

Choć z jednej strony czuła się obnażona, doświadczyła też zaskakującego uczucia wolności. Jakby nagle przekroczyła jakieś granice, które dotąd nie pozwalały jej się cieszyć pełnią życia.

Seth patrzył na nią jak zahipnotyzowany. Dopiero po dłuższej chwili był w stanie wykonać jakikolwiek ruch. Zdjął marynarkę

i krawat. Imogen nie odrywała od niego wzroku, a z każdą chwilą narastało w niej napięcie. Każdy ruch, jaki wykonał Seth, każdy dźwięk, jaki z siebie wydawał, były dla niej szalenie podniecające.

Chciała spytać, czy nie powinni pójść do sypialni, ale nie zdążyła. Seth bez słowa wziął ją na ręce i zaniósł właśnie tam. Ostrożnie ułożył ją na obszernym łóżku i zaczął się rozbierać.

Kiedy stanął przed nią tylko w bokserkach, poczuła, że zasycha jej w gardle. Wiedziała, że jest doskonale zbudowany, ale kiedy zobaczyła go prawie nagiego, zupełnie ją zamurowało. Seth przypominał jakąś renesansową rzeźbę o doskonałych proporcjach i wspaniale wyrzeźbionej muskulaturze.

Świadomy tego, że mu się przygląda, przejechał dłonią po włosach.

- Teraz twoja kolej, skarbie.

- Chcesz powiedzieć, że mam się rozebrać? - Imogen z trudem wydobywała słowa przez zaciśnięte gardło.

- Tak, i chcę patrzeć, jak będziesz to robić.

- Naprawdę...? Ja... - Zawahała się. - Wygląda na to, że nie mam dużego wyboru, prawda?

- Zawsze masz wybór, skarbie, ale ufam, że dokonasz właściwego.

Imogen zebrała w sobie całą odwagę i zaczęła zsuwać pończochy. Pamiętała, że to jej noc poślubna i dlatego chciała zrobić to jak należy. Ku swemu zdziwieniu przekonała się, że nawet ją to bawi. Zależało jej, żeby Seth zapamiętał sobie ten wieczór, dlatego zaczęła się bawić w striptiz.

Nie spieszyła się, chcąc jak najbardziej przedłużyć tę chwilę. Kiedy się podniosła, żeby zdjąć koszulkę, oczy Setha pociemniały. Widać było, z jakim trudem panuje nad pożądaniem. W końcu stanęła przed nim ubrana jedynie w skromne koronkowe majtki. Nie zakrywała się, wiedząc, że Sethowi podoba się to, co widzi.

Podeszła do niego i stanęła z rękami opuszczonymi wzdłuż ciała.

- Mógłbyś mi pomóc je zdjąć? - poprosiła, zaskoczona własną śmiałością.

Seth nie odpowiedział. Zamiast tego objął ją i mocno pocałował.

wał. Imogen zadrżała.

- Czy to oznacza, że się zgadzasz? - spytała zdyszana, kiedy się od siebie oderwali.

- W rzeczy samej, ty mała czarownico.

Ujął ją za pośladki, rokoszując się gładkością jej skóry. A potem delikatnie, ale stanowczo zsunął koronkowe majtki. Przez chwilę przyglądał jej się w milczeniu, chłonąc widok, jaki roztaczał się przed jego oczami. Imogen z trudem się powstrzymała, żeby nie zakryć się przed nim rękami.

- Jesteś taka piękna, że patrzenie na ciebie sprawia mi ból - wyszeptał.

Przejechał wzrokiem po jej ciele, a ona miała wrażenie, że czas zatrzymał się w miejscu. Wreszcie potrząsnął głową i wstał, żeby zdjąć bokserki. Imogen mogła podziwiać go w całej okazałości.

Leżała nieruchomo na jedwabnym prześcieradle, czekając, aż Seth do niej dołączy. Nie kazał jej długo czekać. Ułożył się nad nią i zaczął obsypywać jej twarz drobnymi pocałunkami. Zsunął się niżej, żeby móc całować jej piersi. Ssał je i delikatnie gryzł, starając się nie sprawić jej bólu. Z każdą chwilą pożądanie Imogen stawało się coraz większe. Jego pieszczoty rozpały ją do nieprzytomności i był tylko jeden sposób, by ten płomień ugasić...

- Chcę się upewnić, że jesteś gotowa, aby mnie przyjąć, skarbie.

Jego błękitne oczy błyszcząły jak dwa diamenty. Imogen zadrżała.

- Jeśli nie będziesz gotowa, poczujesz ból.

- Ufam ci, Seth - odparła miękko.

- To dobrze, maleńka.

Zaczął cierpliwie całować każdy fragment jej ciała, a każdy z tych pocałunków był dla niej jak liźnięcie ognia. Jej ciało zaczęło drzeć, a kiedy Seth rozchylił jej uda i sięgnął między nie ustami, pomyślała, że ziemia zatrzęsała się w posadach. Nigdy w życiu nie czuła czegoś podobnego.

Z jej piersi wydobył się zduszony jęk, a ręce odruchowo zanurzyły się we włosach Setha. Orgazm przyszedł zupełnie niespodziewanie i był tak silny, że niemal zgięła się wpół. Był jak fala

potopu, która zgarnia wszystko, co napotka po drodze. W jej oczach pojawiły się łzy.

Seth spojrzał na nią zatroskany.

- Wszystko w porządku?

- Tak. Płaczę, bo jest mi tak dobrze. Nie wiedziałam, że to może być takie wspaniałe.

- Jesteś gotowa iść dalej? Bo jeśli nie, to będę w poważnych tarapatach.

- Och, tak. Wiesz, Seth, że pragnę tego tak samo mocno jak ty.

- W takim razie przestań mówić i pocałuj mnie.

Imogen posłusznie spełniła jego prośbę. Pragnęła dać mu rozkosz, jakiej sama od niego zaznała.

Dotykanie go sprawiało jej nieopisaną przyjemność. Odkrywała miejsca, które były szczególnie wrażliwe, a dźwięki, jakie wydobywał z siebie Seth, wprawiały ją w zachwyt. Czuła, że każdy jej pocałunek zwiększa jego zadowolenie.

W końcu nadszedł ten najważniejszy moment. Seth ponownie rozsunął jej nogi i zaczął wchodzić w nią ostrożnie, ale stanowczo. Początkowo napięła wszystkie mięśnie, a kiedy poczuła, jak rozrywa jej ciało, krzyknęła. Seth uciszył jej krzyk pocałunkiem i za chwilę Imogen zapomniała o bólu.

Wkrótce odnaleźli wspólny rytm. Imogen całkowicie mu zaufała i nie żałowała tego. Po raz drugi doprowadził ją na sam szczyt i tym razem uczucie rozkoszy było jeszcze silniejsze niż za pierwszym razem. Przepęłniała ją radość granicząca z uniesieniem. Jej ciało zostało zaspokojone i napełnione życiodajną energią.

Ta przyjemność nie ograniczała się jedynie do sfery fizycznej. Czuła ją głęboko w sobie, czuła, jak krew w żyłach krąży jej szybciej niż kiedykolwiek. Wiedziała już, że Seth jest osobą, na którą zawsze czekała. To, co czuła do Grega, było dzieciinną igraszką w porównaniu z uczuciem, jakiego doświadczała teraz.

- Było cudownie... - szepnęła i pocałowała go w szyję.

Kiedy podniosła wzrok dostrzegła, że błękitne oczy wpatrują się w nią intensywnie. Ścisnęła go za ramiona, aż wreszcie z jego piersi wydobył się przeciągły jęk i Seth opadł na nią, próbując odzyskać oddech.

Czekała cierpliwie. Trzymała go w objęciach, rozkoszując się tą chwilą i rozpamiętując to, co właśnie się wydarzyło.

Seth ostrożnie wysunął się z jej objęć i położył obok niej.

- Dziękuję ci za ten wspaniały dar, jaki od ciebie otrzymałem.

Jego słowa bardzo ją ujęły.

- Cieszę się, że to dla ciebie takie ważne, Seth... i cieszę się, że to właśnie z tobą był ten pierwszy raz.

Patrzył na nią uważnie, wodząc palcami po jej ustach.

- Naprawdę?

Jego spojrzenie było bardzo poważne, jakby ta rozmowa była dla niego niezwykle istotna.

- Wątpisz w to?

Chciała się uśmiechnąć, ale nie zdołała. Bała się, że Seth ją odrzuci, kiedy się dowie, jaka jest prawdziwa przyczyna, dla której to zrobiła. Oddała mu się, ponieważ go kochała. A on przecież wyraźnie dał jej do zrozumienia, że nie chce angażować w to żadnych uczuć.

- Mam wrażenie, że doskonale do siebie pasujemy. Ale chcę cię o coś spytać. Czy żałujesz, że twoim pierwszym kochankiem nie był twój były narzeczony?

Imogen była zszokowana.

- To śmieszne, co mówisz. Tłumaczyłam ci już, że jestem szczęśliwa, że do tego nie doszło. Tamtego dnia byłam głęboko upokorzona, ale teraz wiem, że zrobił mi wielką przysługę, nie pojawiając się w kościele.

- Więc naprawdę go nie kochałaś?

- Naprawdę - potwierdziła. - Oszukiwałam samą siebie. Dopiero kiedy mnie wystawił w kościele, zrozumiałam, że tak naprawdę to podobała mi się sama idea bycia zakochaną, a nie to, co do niego czułam.

- W takim razie, czy teraz możesz być szczęśliwa, nie mając tego, czego pragniesz? Prawdziwej miłości? Czy nasza umowa ci wystarczy?

Mówiąc te słowa, wiedział już, że jemu samemu na pewno to nie wystarczy. Imogen zauroczyła go. Jej uroda, wdzięk, delikatność, niewinność i szczerą naturą zrobiły na nim ogromne wrażenie. Znacznie większe, niż początkowo sądził. Był coraz bardziej

pewny, że małżeństwo będące jedynie formalną umową go nie zadowoli.

Powoli zaczął sobie zdawać sprawę z tego, co naprawdę do niej czuje i czego od niej oczekuje...

Pytanie, jakie jej zadał, sprawiło Imogen ból. Zrozumiała, że Seth wciąż myśli o Louisie. Minęło tyle lat, a on wciąż ją kochał. Co będzie, jeśli to się nie zmieni? Czy zdoła żyć przy nim jedynie jako jego towarzyszka? Czy może dzielić z nim łóżko, nie dzieląc serca?

A co, jeśli będą mieli dzieci? Nie zabezpieczyli się w żaden sposób, więc istnieje taka możliwość.

Nie śmiała go o to spytać. Wystarczyło, że wiedziała, że jej nie kocha.

- Jesteś dobrym człowiekiem, Seth. Wiem o tym. Od początku byłeś ze mną szczery i nie ukrywałeś, o co ci chodzi. Dlatego zostawmy wszystko tak, jak jest, dobrze?

Niezdolna ukryć smutku, wstała z łóżka i okryła się prześcieradłem.

Seth nie wierzył w to, co widzi.

- Dokąd idziesz?

- Idę wziąć prysznic. Sama.

- Naprawdę musisz to robić teraz? Nie możesz poczekać, aż...

Ona jednak nie chciała go słuchać. Zamknęła za sobą drzwi łazienki z trzaskiem, który nie pozostawiał wątpliwości co do tego, że jest na niego zła.

Nie zamierzał tego tak zostawić. Owinął się prześcieradłem i zapukał do drzwi łazienki.

- Imogen! Możesz mi powiedzieć, o co ci chodzi? Nie zapomnij, że to nasza poślubna noc!

Minęła chwila, która jemu wydała się wiecznością. W końcu dobiegł go jej cichy głos.

- Chcę po prostu побыć przez chwilę sama. Czy to jakiś problem?

Westchnął z irytacją i przejechał ręką przez włosy.

- Ale dlaczego? Jeśli masz jakiś problem, to może po prostu o nim porozmawiamy?

- Wydaje mi się, że to nie jest najlepszy pomysł.



- Jak mam to rozumieć?

Drzwi nagle się otworzyły. Brązowe oczy Imogen patrzyły prosto w jego oczy, a ręce przytrzymały prześcieradło, którym się owinęła. Seth poczuł, że jeśli nie wyjaśni natychmiast, o co jej chodzi, zwariuje.

- Tak mianowicie, że nie mam już siły udawać.

- Udawać czego?

- Udawać odnośnie tego, co czuję.

- Powiedz mi, Imogen, co czujesz. To dla mnie bardzo ważne.

Wyciągnął rękę, żeby dotknąć jej ramienia. Imogen lekko za-drżała.

- Wiem, że wciąż kochasz Louise, mimo że upłynęło już tyle lat. Ale wiem też, że chcę, żebyś poznał prawdę. Kocham cię, Seth, i nie mogę udawać, że jest inaczej. Niezależnie od tego, co postanowisz, chcę, żebyś miał tego świadomość.

Patrzył na nią, jakby nie rozumiał języka, w jakim się do niego zwraca. Imogen najwyraźniej uważała, że wciąż kocha Louise i że nie jest w stanie pokochać żadnej innej kobiety. On jednak od jakiegoś czasu wiedział, że jest zupełnie inaczej. Jego uczucia uległy gwałtownej zmianie.

Nie powiedział jej o tym, ponieważ sam nie mógł w to uwierzyć. Jednak kiedy się kochali, omal jej tego nie wyznał.

W jakiś zupełnie niezrozumiały sposób jego cudowna żona odnalazła drogę do jego serca. Sprawiała, że zaczęło się goić. Jego początkowe plany uległy gwałtownej zmianie.

- Po pierwsze to nieprawda, że wciąż kocham Louise. Należy do przeszłości i zrozumiałem to, jeszcze zanim się poznaliśmy. To ciebie kocham, Imogen. Ciebie i tylko ciebie.

Tym razem to jej zabrakło słów.

- Nie mogę uwierzyć w to, co mówisz. To prawda? Napisałeś w swoim liście, że będziesz zawsze kochał tylko ją. Jak to możliwe, że zmieniłeś zdanie?

- Już dość dawno zacząłem sobie zdawać sprawę, że moje uczucia się zmieniają. Ale wmawiałem sobie, że to oznacza zdradę. Kiedy pisałem ten list, naprawdę sądziłem, że nie pokocham innej kobiety. Mijały lata, a ja nie związałem się z żadną, co jeszcze bardziej utwierdzało mnie w tym przekonaniu. Zacząłem

wierzyć w to, że taka miłość może się zdarzyć tylko raz w życiu.

Imogen słuchała go ze ściśniętym gardłem.

- Dowiodłaś jednak, że się mylę, Imogen. Moje uczucia zaczęły się zmieniać, kiedy poznałem ciebie. Pojawiłaś się w moim życiu niczym dobry duszek, który wyłonił się z lasu. Przeszłaś całą tę długą drogę, żeby się dowiedzieć, kto jest autorem listu. Ilu ludzi zdobyłoby się na coś podobnego? Zaintrygowałaś mnie. Pokazałaś, że nie jest ci obojętne, co się wydarzyło z tą parą kochanków, choć byli ci zupełnie obcy. Świadomość tego, że być może się połączyli, dodawała ci nadziei. Nie zdawałem sobie sprawy, że im więcej czasu spędzam w twojej obecności, tym mocniej zaczynam cię kochać.

- Och, Seth... naprawdę tak jest? Naprawdę mnie kochasz?

Popatrzył w jej pełne niedowierzania oczy i objął ją.

- Tak, Imogen, kocham cię. Mam zamiar spędzić resztę życia, udowadniając ci to każdego dnia. Nie wiem, czym sobie zasłużyłem na kogoś takiego jak ty, ale możesz być pewna, że nigdy nie wezmę twojej miłości za pewnik. A teraz co powiesz na to, żeby wrócić do łóżka?

Po chwili leżeli obok siebie przykryci miękką narzutą.

Imogen nigdy w życiu nie czuła się tak szczęśliwa i spełniona jak teraz. Westchnęła z błogością.

- Pamiętasz, jak ci mówiłam, że czekam w życiu na właściwego mężczyznę, Seth? Mówiłam prawdę. Zaczęłam cię kochać wkrótce po tym, jak cię poznałam.

Odrzucili na bok narzutę i leżeli nadzy. Imogen gładziła jego pierś, słuchając uważnie tego, co mówił.

- Kocham cię tak bardzo, że postanowiłam zgodzić się na twoją propozycję, choć wtedy nie wiedziałam jeszcze, co do mnie czujesz.

- Ważniejsze dla ciebie było moje szczęście niż twoje własne?

Imogen na chwilę przerwała głaskanie.

- Nie byłabym nieszczęśliwa, Seth. Mogłam nie mieć twojej miłości, ale byłam pewna twojego szacunku i tego, że będziesz się starał uczynić moje życie jak najprzyjemniejszym. Wolałam mieć twoją przyjaźń niż nie mieć nic.

Przez chwilę milczał. Zrozumiał, co oznacza powiedzenie „być

w siódmym niebie”, ponieważ tak się właśnie czuł. Dostał od losu znacznie więcej, niż zasługiwał. Ta niewiarygodnie piękna i mądra kobieta została jego żoną i ze wszystkiego, co zdobył w życiu, bez wątpienia była najlepsza...

## ROZDZIAŁ JEDENASTY

Cały następny ranek spędzili w łóżku. Seth nie pamiętał już, kiedy ostatnio pozwolił sobie na takie lenistwo. Przez całe życie wcześniej wstawał, ciężko pracował i późno chodził spać. Nawet kiedy zaczął zarabiać naprawdę duże pieniądze, nie spoczął na laurach. Cały czas robił wszystko, by wyrobić sobie nazwisko i umocnić swoją pozycję na rynku.

Seth obsesyjnie dbał o to, by utrzymać się w dobrej kondycji fizycznej. Codziennie przed pracą biegał, a popołudniami chodził na siłownię. Teraz jednak, kiedy leżał obok Imogen, której skórę oświetlały promienie słońca wpadające przez okno, nie był w stanie myśleć o niczym innym jak tylko o tym, żeby znów się z nią kochać.

Imogen wyczuła, że na nią patrzy. Uniosła głowę i spojrzała na niego. Jeszcze nie całkiem się obudziła i wyglądała naprawdę słodko. Seth poczuł narastające w nim pożądanie.

- Witam. Ma pani zamiar przespać cały dzień, pani Broden?

Na jej policzkach pojawił się delikatny rumieniec.

- Oczywiście, że nie. Zamierzam wstać i rozejrzeć się za jakimś śniadaniem. Umieram z głodu.

- To tak jak ja - powiedział, ścisząc znacząco głos.

Imogen podparła głowę na dłoni, żeby mu się lepiej przyjrzeć.

- Może się ubierzemy i zejdziemy na dół?

- Chyba jeszcze nie. Mam wrażenie, że śniadanie może poczekać.

Spojrzenie, jakie jej posłał, wystarczyło, żeby poczuła w dole brzucha miłe ciepło.

- Czyżby?

Stoczyła ze sobą walkę, którą przegrała.

- W tej chwili przychodzi mi do głowy kilka innych rzeczy, które są znacznie ważniejsze od jedzenia. Czy wiesz, jak bardzo zależni jesteśmy od twojego ciała?

- Wiem. Można powiedzieć, że czuję to w każdej jego części. Nie uważasz, że byliśmy w nocy nieco zbyt aktywni? Nie byłam przygotowana na to, że od razu zdobędę tyle praktyki...

- Nic nie zastąpi praktycznych ćwiczeń... - Pocałował ją długo i namiętnie. - Znasz powiedzenie, że praktyka czyni mistrza. - Przykrył dłonią jej pierś.

- Naprawdę tak mówią?

Uśmiechnął się, wiedząc, że wcale nie musi jej odpowiadać. Ta rozmowa i tak prowadziła w jednym kierunku...

- Co więcej, tak właśnie jest.

- W takim razie nie traćmy czasu. Chcę...

- Czego chcesz, skarbie?

- Ciebie... Chcę ciebie.

Ku jego zdumieniu położyła się na nim i objęła go nogami.

- Masz mnie, kochanie. Kiedy tylko zechcesz, jestem do twojej dyspozycji.

Kolację zjedli w hotelowej restauracji. Była wyśmienita.

- Co cię skłoniło do tego, żeby wynająć fotografa? - spytała podczas jedzenia. - Mówiąc szczerze, byłam zaskoczona. Sądziłam raczej, że nie zależy ci na rozgłosie.

- Wygląda na to, że odkąd cię poznałem, wiele się zmieniło. - Uniósł kieliszek z winem i upił łyk. - Mam nadzieję, że na lepsze. Pomyślałem, że chciałabyś mieć kilka zdjęć, żeby je pokazać znajomym czy rodzinie. Niech zobaczą, że nie załamałaś się po tym, co cię spotkało. Że spotkałaś mężczyznę, który cię uwielbia, i że się w nim zakochałaś.

Jej oczy nagle wypełniły się łzami.

- Wiesz, jak bardzo cię kocham, ale wciąż nie mogę przywyknąć do myśli, że tyle dla mnie robisz i że obchodzi cię, co czuję. Nie mogę uwierzyć, że jesteśmy mężem i żoną. Boję się, że nagle się obudzę i przekonam, że to był tylko piękny sen.

Seth odstawił kieliszek i przykrył jej dłoń swoją.

- To nie żaden sen, kochanie. To, co się wydarzyło, miało się wydarzyć. Im jestem starszy tym głębiej wierzę w to, że nic się nie dzieje bez przyczyny. Wszystko zostało gdzieś tam zaplanowane i nie sposób tego uniknąć. A jeszcze jeśli coś jest tak wła-

ściwe jak nasz związek... – Pocałował ją w rękę. – Teraz możemy się zacząć cieszyć naszym miodowym miesiącem.

– Ja się cieszę każdą chwilą spędzoną z tobą. Nawet gdybyśmy mieli wrócić dziś do domu, to i tak będę szczęśliwa. Ważne jest tylko to, żebym była z tobą...

– Nie wracamy do domu, kochanie. Jutro rano helikopter zabierze nas na lotnisko i lecimy do Włoch.

– Do Włoch?

– Tak. Zabieram cię do La Scali w Mediolanie na operę. Najpierw jednak kupimy coś stosownego do ubrania. Po operze pójdziemy do mojej ulubionej restauracji, a potem spędzimy tam jeszcze całe trzy dni.

– A potem? Kiedy wrócimy do domu...?

– Zastanowimy się nad tym, gdzie chcemy mieszkać.

Jego twarz przybrała nagle poważny wyraz. Wciąż nie podjął jeszcze decyzji, co zrobić z nowym domem, ale wkrótce będzie musiał stawić jej czoło.

Imogen przygryzła wargę. Tyle się w jej życiu zmieniło i nie bardzo jeszcze to wszystko ogarniała. Nie mogła uwierzyć w swoje szczęście. Seth zabiera ją do Włoch, na operę!

Najbardziej jednak podniecała ją myśl, że zamieszka z nim w jednym domu. Dla niej nie było ważne, gdzie to będzie, byle tylko mogła z nim być. Była pewna, że zdoła się zaaklimatyzować w każdym miejscu czy kraju. Najważniejsze było, że się kochali. To była podstawa do budowania nowego życia. Teraz była już nie tylko jego towarzyszką, ale także przyjaciółką i kochanką...

– To wszystko brzmi wspaniale. Porozmawiamy o tym po powrocie. Jeśli chcesz, możesz czasowo wprowadzić się do mnie, zanim znajdziemy coś na stałe. Zapewniam cię, że moje łóżko jest znacznie wygodniejsze od tej kanapy...

– Wcale w to nie wątpię, zwłaszcza jeśli ty byś w nim była, kochana... Myślę jednak, że nie będzie takiej konieczności. Na pewno znajdziemy wyjście z sytuacji. Tymczasem wypijmy za naszą przyszłość.

Imogen uniosła kieliszek.

– Za przyszłość. Niech będzie szczęśliwa i owocna dla nas obojga.

Po wylądowaniu w Mediolanie od razu udali się na zakupy do jednego z najbardziej znanych na świecie centrów handlowych. Seth uparł się, żeby kupić Imogen suknię do opery.

W salonie, do którego ją zaprowadził, sprzedawano kolekcje najbardziej znanych włoskich projektantów: Armaniego, Dolce & Gabbana, Prady. Imogen czuła się w tym wnętrzu nieco onieśmiona. Wszystko to było tak bardzo różne od świata, w jakim do tej pory żyła, że równie dobrze mogłaby się znaleźć na innej planecie.

W powietrzu unosił się zapach pieniędzy, znacznie silniejszy od zapachu perfum tych wszystkich ludzi, którzy przyszli tu nie tyle, żeby coś kupić, ale żeby się pokazać.

Zrozumiała, że to jest świat, w który się wżeniła, i że będzie musiała go polubić, niezależnie od tego, czy jej się to podoba, czy nie. Seth od razu wyczuł, że Imogen dziwnie umilkła i zamknęła się w sobie.

- Mam wrażenie, że nie najlepiej się bawisz. Mogę widzieć, dlaczego?

Imogen przejechała ręką po skórzanej marynarce, którą założyła do džinsów.

- Nie zrozum mnie źle, Seth, ale nie przywykłam do tego rodzaju wystawności. Minie trochę czasu, zanim się z tym wszystkim oswoję.

- Ale dlaczego? Czyżbyś nie czuła się „wystarczająco dobra”, żeby robić zakupy w takim sklepie? Niezależnie od tego, czy jesteś moją żoną, czy nie, masz takie samo prawo jak każda inna osoba, żeby zostać tu należycie obsłużoną. A jeśli ktokolwiek uzna, że jest inaczej i da ci to odczuć, możesz być pewna, że nigdy więcej nic już od niego nie kupię. Tak więc przestań poddawać się tym smutnym myślom i zacznij się cieszyć. A teraz chodź poszukać jakiejś przepięknej sukni do opery.

Pocałował ją lekko w usta i ujął za rękę. Weszli razem do sklepu, a Imogen była mu wdzięczna za to, co jej przed chwilą powiedział.

Wizyta w La Scali była niezapomnianym przeżyciem.

Ten niezbyt atrakcyjny z zewnątrz budynek krył wewnątrz

prawdziwe skarby. Atmosfera była przepojona echem cudownych głosów, które śpiewały tu w przeszłości i obecnie. Miejsca na widowni powoli zaczęły się zapełniać, a wszyscy goście sprawiali wrażenie niezwykle ważnych i dystyngowanych. Zarówno panowie, jak i panie byli ubrani w wieczorowe stroje, a kobiety praktycznie lśniły od kosztownej biżuterii.

Imogen była tak przejęta tym, że tu jest, że zupełnie nie pamiętała, o czym rozmawiała z Sethem. A kiedy zajęli swoje miejsca, zrozumiała, co musiał czuć Kopciuszek, kiedy znalazł się na balu.

Seth cały czas trzymał ją za rękę, wskazując dyskretnie znane osobistości i opowiadając o niektórych anegdotki.

Nie bez znaczenia był fakt, że miała na sobie szkarłatną suknię, którą wybrał dla niej Seth. Czuła się w niej, jakby była zupełnie inną kobietą, znacznie bardziej pewną siebie niż zazwyczaj. Oczywiście najwięcej pewności siebie brała stąd, że obok niej siedział Seth.

On sam wywołał swoim pojawieniem się małe zamieszanie. Zwłaszcza kobiety patrzyły na niego z zainteresowaniem, co zupełnie jej nie przeszkadzało. To ona była jego żoną i nic innego nie miało znaczenia.

Tego wieczoru w operze wystawiano *La Boheme* Pucciniego i ta pełna ekspresji muzyka jeszcze długo po powrocie do hotelu dźwięczała jej w uszach. Żadne z nich nie chciało, by ten magiczny wieczór dobiegł końca. Kochali się długo, niespiesznie i było to wspaniałe uwieńczenie całego dnia.

W ciągu kolejnych dni zwiedzali galerie sztuki i muzea. Jednak na Imogen największe wrażenie zrobiła wizyta w kościele Santa Maria delle Grazie, gdzie zobaczyła *Ostatnią wieczerzę* Leonarda da Vinci. Była nią poruszona. Seth miał rację. Włochy były fascynujące.

Dzień przed wyjazdem, gdy Seth brał prysznic, Imogen leżała na łóżku, przeglądając kolorowy magazyn. Nagle usłyszała, że do Setha przyszedł esemes. Normalnie nie przyszłoby jej do głowy, żeby go sprawdzać, ale pomyślała, że to może być coś ważnego.

Nazwisko nadawcy nic jej nie powiedziało. Otworzyła wiadomość i przeczytała ją.



„Cóż, przyjacielu, znalazłeś już sobie odpowiednią żonę? Mój ojciec z niecierpliwością oczekuje spotkania z tobą. Chce, abyś został jego dostawcą. Jestem przekonany, że rozumiesz, jaka to dla ciebie szansa. Rozmawiamy o przystąpieniu do absolutnej elity, ale aby zostać przyjętym do tego szacownego, grona musisz mieć żonę. Nie każ nam czekać zbyt długo. Zadzwoń do mnie. Ash”.

Przez chwilę Imogen nie czuła zupełnie nic. Zanim te słowa w pełni przeniknęły do jej świadomości, była jak zahipnotyzowana. W końcu okrutna prawda znalazła sobie drogę do jej umysłu.

Jej mąż przez cały czas ją okłamywał.

Przeczytała wiadomość po raz drugi. Nie, nie myliła się. Te słowa były napisane czarno na białym.

Gazeta, którą przed chwilą czytała, zsunęła się na podłogę. Poczwała, że robi jej się niedobrze. Co tu się dzieje? Czy Seth tylko udawał uczucie do niej? Czy ich małżeństwo zostało zawarte tylko po to, aby mógł przystąpić do ekskluzywnego grona biznesmenów? Czy była jedynie osobą, która miała odegrać przydzieloną jej rolę?

Jeśli to prawda, zdrada Setha okaże się znacznie boleśniejsza od tej, której dopuścił się Greg.

Rzuciła telefon na łóżko, jakby to była bomba z opóźnionym zapłonem, i podeszła do okna. Choć na placu wciąż było dużo ludzi, Imogen ledwo ich zauważyła. Serce waliło jej tak mocno, że nie była w stanie logicznie myśleć.

W tej chwili pojawił się Seth. Miał mokre włosy i ręcznik przewiązany w biodrach. Od razu odnalazł ją wzrokiem i posłał jej jeden ze swoich czarujących uśmiechów. Tym razem jednak Imogen na niego nie odpowiedziała. Była zbyt zdenerwowana i zła.

- Seth, możesz mi wyjaśnić, kim konkretnie jest „odpowiednia żona”? - Starła się, by jej głos brzmiał spokojnie, ale nie była w stanie ukryć drżenia. - Mam nadzieję, że mnie oświecisz, bo bardzo chciałabym to wiedzieć.

- O czym ty mówisz?

Skinęła głową w kierunku leżącego na łóżku telefonu.

- Dostałeś wiadomość od kogoś, kto najwyraźniej zna cię

znacznie lepiej niż ja. Nie miałam zamiaru jej czytać, ale teraz cieszę się, że tak się stało.

Seth bez słowa sięgnął po telefon. Przeczytał wiadomość od Asha i zaklął pod nosem. Czy to oznaczało, że był winny? Imogen nie miała pojęcia.

Seth podszedł do niej.

- Rozumiem, dlaczego myślisz, że cię oszukałem. Dlaczego sądzisz, że moje motywacje nie były szczerze. Mogę ci tylko powiedzieć, że to nieprawda, Imogen. Ożeniłem się z tobą, ponieważ cię kocham i nie wyobrażam sobie życia bez ciebie.

Imogen skrzyżowała ręce na piersi i popatrzyła na niego zimno. Niełatwo jej było mu uwierzyć. Była przerażona, że ktoś mógłby oszukać ją po raz drugi.

- Skoro jest tak, jak mówisz, to dlaczego on pisze, że potrzebujesz żony, by wstąpić do grona wybrańców?

- Ponieważ początkowo tak było. Mój przyjaciel Ash gorąco mi to polecał. Jego ojciec jest władcą bardzo starego królestwa i posiada nieprzebrane bogactwa. Jego pasją są samochody. Ma największą na świecie kolekcję, którą wciąż powiększa. Aby zostać zaakceptowanym przez kogoś takiego jak on, trzeba mieć rodzinę i być bardzo bogatym. - Przerwał na chwilę, by nabrać powietrza. - Kiedy cię poznałem, zaproponowałem ci małżeństwo, ponieważ częściowo rozwiązywało to mój problem. Wiedziałem też, że oboje możemy pomóc sobie nawzajem, ponieważ oboje doznaliśmy zawodu miłostnego. Jednak wkrótce zacząłem zdawać sobie sprawę z tego, że z każdym dniem coraz bardziej cię kocham. Dzień naszego ślubu był najszczęśliwszym dniem mojego życia, Imogen. Teraz zupełnie przestało mi zależeć na tym, by zostać dostawcą samochodów dla szejka. Mam zamiar napisać dziś do mojego przyjaciela, że odrzucam jego propozycję. Teraz zależy mi tylko na tobie.

Choć jego słowa były jak balsam na jej duszę, wciąż obawiała się, że ją oszukuje.

- Bardzo chciałabym ci wierzyć - powiedziała drżącym głosem. - Tak bardzo jednak się boję, że znów zostanę zraniona. Po prostu nie wiem już, w co wierzyć.

- Może mogę ci jakoś pomóc.

- Jak?

- Usiądź obok mnie, to ci pokażę.

Imogen ostrożnie usiadła na łóżku. Seth przysiadł obok niej i sięgnął po telefon. Nacisnął kilka przycisków i pokazał jej zdjęcie Asha Nassara, po czym wybrał jego numer.

- Cześć, Ash, tu Seth. Jestem właśnie we Włoszech, gdzie spędzam swój miodowy miesiąc. Przeczytałem twoją wiadomość.

- Najwyższa pora! Zastanawiałem się, co tak długo ci z tym schodzi. Rozumiem, że zastosowałaś się do mojej rady. Kiedy możemy się ciebie spodziewać? Ojciec mi powiedział, że jeśli się ożenisz, umowa zostanie podpisana.

- Bardzo doceniam twoje wysiłki, przyjacielu, ale obawiam się, że będę zmuszony odrzucić waszą propozycję.

- Nie mówisz tego poważnie! Wiesz o tym, że taka szansa tafia się tylko raz w życiu. Czyżbyś dostał od kogoś lepszą ofertę?

Seth uśmiechnął się i spojrzał na Imogen. Jej oczy nie były już tak pełne przerażenia.

- Mówiąc szczerze, tak.

- Nie wierzę. Kto to jest?

- To kobieta. A konkretnie moja żona. Ma na imię Imogen. Teraz, kiedy ją mam, przestało mi zależeć na tym, by się stać częścią waszego świata, Ash. Z całym szacunkiem, ale nie jest to już dla mnie ważne. Nie potrzebuję tych pieniędzy, które mógłbym u was zarobić. To co mam, w zupełności mi wystarcza. Najbardziej zależy mi na mojej żonie i na naszym nowym wspólnym życiu.

Ponownie posłał Imogen ciepły uśmiech.

- Na twoim miejscu zrobiłbym dokładnie to samo, co mi poradziłeś. Znalazłbym sobie żonę. Kochającą kobietę, która stanie się całym twoim życiem. Nie ma nic cenniejszego na tym świecie, przyjacielu.

Po drugiej stronie zapadła cisza. Kiedy zaczął już myśleć, że Ash się rozłączył, usłyszał jego śmiech.

- Mówisz tak, jakby cię naprawdę wzięło!

- Bo tak właśnie jest. Kiedy przyjedziesz na wyspy, przedstawię cię jej.

- Nie mogę się już doczekać. A przy okazji, czy ta twoja róża

nie ma jakiejs siostry?

## ROZDZIAŁ DWUNASTY

Kiedy ich samolot wylądował na lotnisku w Londynie, Imogen zaczęła się denerwować. Nagle ślub w Szkocji i wakacje we Włoszech wydały jej się odległym wspomnieniem. Trzeba było zejść na ziemię. Nie mogła pozwolić na to, by fakt, że zasmakowała życia wyższych sfer, przesłonił jej rzeczywistość. Nie potrafiła sobie wyobrazić chwili, w której będzie się musiała rozstać z Sethem, choćby tylko na krótki czas.

Wciąż nie podjęli decyzji, gdzie zamieszkają, i prawdopodobnie do tego czasu będzie musiała wrócić do swojego mieszkania.

Kiedy Seth zaparkował wynajęty samochód przed drzwiami jej domu, przez chwilę oboje milczeli.

Imogen przekręciła obręczkę na palcu i uśmiechnęła się niepewnie.

- Masz ochotę napić się kawy przed powrotem do hotelu?

- Nie, skarbie. Chciałbym, żebyś spakowała najpotrzebniejsze rzeczy i pojechała ze mną. Ale najpierw pojedziemy zobaczyć dom.

- Chcesz powiedzieć, że coś dla nas znalazłeś?

- Poczekaj, aż zobaczysz.

Najwyraźniej znalazł nieruchomości przez internet, kiedy byli za granicą. Z tego, co wiedziała, w okolicy był tylko jeden dom, który mógł mu odpowiadać, i to on sam był jego właścicielem. Oczywiście chodziło o dom, w którym się poznali i który kiedyś należał do rodziny jego byłej ukochanej...

Jej podejrzenia okazały się słuszne. Kiedy wjechali na teren posiadłości, nic nie powiedziała. W zapadającym zmierzchu dom wydał jej się ogromny, żeby nie powiedzieć majestatyczny. Wrażenie, jakie odniosła, kiedy zobaczyła go po raz pierwszy, nie zmieniło się. Wciąż uważała, że ta rezydencja jest onieśmielająca i przytłaczająca.

- Po co tu przyjechaliśmy, Seth? Powiedziałeś mi, że wcale nie

masz pewności, czy chcesz tu zamieszkać.

- Bo tak było. Sporo na ten temat myślałem i doszedłem do wniosku, że to wcale nie jest taki zły pomysł. Dom nie jest taki onieśmielający, jak się wydaje. Pokoje są przestronne i słoneczne. Oczywiście, będziemy mogli urządzić wnętrza tak, jak zechcemy. Moglibyśmy przyjmować tu gości i urządzić latem przyjęcia w ogrodzie. - Przerwał, by dać jej czas do namysłu. - Uważam też, że to doskonałe miejsce dla dzieci.

Imogen poczuła, jak serce zaczyna jej walić w piersi. Nie stosowali żadnych zabezpieczeń i wszystko mogło się zdarzyć. Bardzo chciała mieć dzieci, ale wychowywać je w tym domu...? Nie bardzo była do tego przekonana.

- Seth, bardzo chciałabym mieć z tobą dzieci, naprawdę, ale nie jestem pewna, czy mieszkając tu, byłabym szczęśliwa.

Ściągnął brwi w geście wyrażającym zdumienie.

- Ale dlaczego? Nawet się dobrze nie rozejrzałaś.

Imogen zacisnęła pięści.

- Zbyt wiele tu mieszka duchów.

- Imogen, ponosi się wyobraźnia.

- Nieprawda. Nie mówię o duchach, które opisywane są w horrorach. Mam na myśli złe wspomnienia, związane z Louisą i jej rodziną. Uważam, że nie powinniśmy zaczynać wspólnego życia w miejscu, które było kiedyś ich domem.

Oczy Setha pociemniały.

- Ja już się z nimi rozprawiłem. Zamknąłem ten rozdział mojego życia i nie wracam do niego. Patrzę po prostu na dom, nic więcej. Musimy gdzieś mieszkać, a to miejsce jest gotowe. Byłbym głupcem, sprzedając ten dom komuś obcemu.

- Nie będzie ci nieustannie przypominał o Louisie?

- Tak naprawdę to nigdy się z nią tu nie spotykałem. Jej ojciec nie pozwolił mi tu bywać.

- Ale przecież z tym miejscem wiążą się bolesne wspomnienia, czyż nie? Wydaje ci się, że nowa tapeta i nowoczesne meble pozwolą ci zapomnieć o tym, co się tu wydarzyło?

Seth popatrzył w ciemne oczy, które tak kochał. Wiedział, że w słowach Imogen kryje się ziarno prawdy. Może gdyby tu zamieszkał, nie byłoby mu łatwo zapomnieć o przeszłości. Ale czy

nie powinien przynajmniej spróbować? Nie mógł przecież w nieskończoność mieszkać w hotelu. Chciał mieć dom, który będzie jego i Imogen...

- Nie mówię, że mamy tu zamieszkać na zawsze. Ale może moglibyśmy wprowadzić się na jakiś czas, zanim znajdziemy coś innego. Zastanów się nad tym, Imogen.

- Wciąż nie wiem, czy to dobry pomysł. I to nie tylko ze względu na ciebie, Seth, ale także ze względu na mnie.

- Nie rozumiem...

- Nie? Pomyśl chwilę. Ja tymczasem wrócę do domu i upewnię się, że zabrałam wszystko, co potrzebne. Nie musisz mnie podwozić. Jest piękny dzień i chętnie się przejdę. - Otworzyła drzwi samochodu i wysiadła.

Seth nie wierzył własnym oczom. Nie rozumiał jej uczuć. Dlaczego mieszkanie w tym domu miałoby być dla niej bolesne? Przecież nawet nie znała Louisy.

Siedział w samochodzie jeszcze długo po tym, jak poszła. Potem wysiadł i wszedł do obszernego holu. Słońce wlewało się do wnętrza przez ogromne okna, napełniając światłem puste wnętrze.

Napłynęły wspomnienia. James Siddons drwiący z niego i wyszydzający go przy Louisie. Był zdziwiony, że te wspomnienia są tak żywe. Wiedział jednak, że tamte wydarzenia tkwią gdzieś głęboko w jego podświadomości i dają o sobie znać w takich chwilach jak ta.

Musiał coś z tym zrobić, w przeciwnym razie przeszłość zawsze będzie go ścigać. Był pewien, że mając u boku Imogen, rozpocznie nowe życie i wkrótce zapomni o tym, co było złe. Zupełnie jakby dostał od losu wspaniały prezent. Zdał sobie sprawę z tego, że to Imogen i perspektywa życia z nią wypełnia mu myśli. Zrobi wszystko, żeby uczynić ją szczęśliwą. Kochał ją i wiedział, że będzie ją kochał do końca swoich dni...

Rozejrzał się wokół siebie i zamknął drzwi. W jednej chwili zrozumiał, dlaczego Imogen nie chciała tu zamieszkać. Nie mógł się doczekać, kiedy wróci do domu i jej to powie...

Imogen postanowiła wziąć prysznic, żeby się zrelaksować. Sto-

jąc pod strumieniem gorącej wody, rozpamiętywała wydarzenia minionego dnia. Nie mogła pojąć, jak to możliwe, by Seth nie rozumiał, dlaczego nie chce mieszkać w domu Louisy.

W końcu to była posesja, o jakiej zwykli ludzie mogli tylko marzyć. On zapewne nie rozumiał, dlaczego nie chce się tam wprowadzić. Był człowiekiem praktycznym, który, jak wielokrotnie to podkreślał, nie kierował się w życiu uczuciami. Ona wprost przeciwnie. I powody, dla których nie chciała mieszkać w tej rezydencji, były natury czysto emocjonalnej.

Westchnęła zrezygnowana. Seth niejednokrotnie dawał jej dowód tego, jak bardzo ją kocha. I to nie tylko słowami, ale także czynami. Wiedząc to, była przekonana, że prędzej czy później zrozumie, dlaczego nie chciała zamieszkać w rezydencji...

Wytarła się i założyła szlafrok. Sięgnęła po suszarkę do włosów, kiedy usłyszała pukanie do drzwi. To musiał być Seth. Podeszła do drzwi, żeby wyjrzeć przez wizjer. Miała rację. Za drzwiami stał jej mąż we własnej osobie.

- Sądziłam, że przyjdiesz później - powitała go z uśmiechem. Nie potrafiła dąsać się na niego zbyt długo.

Seth wszedł do środka i natychmiast wziął ją w ramiona.

- Jesteś naga pod tym szlafrokiem?

- Tak. Przed chwilą wzięłam prysznic.

- Naprawdę? W takim razie musisz teraz za to zapłacić.

- A jaka jest cena?

- Chodź do sypialni, to się przekonasz.

- Dobrze, ale najpierw powiedz mi, co zdecydowałeś w sprawie domu.

Twarz Setha przybrała poważny wyraz.

- Musimy o tym porozmawiać. Wysłuchasz mnie?

- Oczywiście.

Wrócili do salonu i usiedli na sofie. Imogen ciasniej zawiązała pasek od szlafroka.

- Wydaje mi się, że wiem, dlaczego nie chcesz tam zamieszkać.

- Och!

- Nie chciałaś, żeby coś nieustannie przypominało nam o Lo-uisie i żeby miało to wpływ na nasze szczęście. Moim zdaniem wcale by nam to nie przeszkadzało. To wspomnienie jej ojca naj-



bardziej mnie prześladowuje. Uważał się za kogoś lepszego od reszty ludzi, zwłaszcza tych pochodzących z niższych warstw społecznych. Jasno dał mi to do zrozumienia. Może trudno ci w to uwierzyć, ale po tych wszystkich latach wciąż pamiętam, jak zmieszał mnie z błotem. Dlatego właśnie kupiłem ten dom. Chciałem mu udowodnić nie tylko, że jestem równie dobry, jak on, ale nawet lepszy.

- Pomogło ci to?

- Wczoraj wszedłem do domu. Przyznaję, że wspomnienie jego osoby było żywsze, niż się spodziewałem. Jednak kiedy zacząłem się nad tym zastanawiać, doszedłem do wniosku, że można to zmienić. Nie zdołałem od tych wspomnień uciec, ale mogę je przekształcić w nowe, znacznie lepsze. Sam nie dam rady tego zrobić, ale mając ciebie u boku, Imogen, osiągnę wszystko.

Imogen zalała fala uczuć, których nie potrafiła nawet nazwać. Jednak kiedy spojrzała na Seta, odezwała się prostymi słowami:

- Czy wiesz, jak bardzo cię kocham?

Spojrzał żartobliwym gestem na zegarek.

- Mam nadzieję, że wkrótce mi to udowodnisz. Ale najpierw chcę się dowiedzieć, czy zastanowisz się nad tym, czy mogłabyś zamieszkać ze mną w rezydencji.

Imogen skinęła głową i objęła Seta ramionami.

- Tak. Zobaczysz, wszystko się ułoży. Złe wspomnienia znikną. Nikomu nie musisz nic udowadniać. To będzie nasze życie, zupełnie niepodobne do dotychczasowego. Początek czegoś, co do tej pory wydawało się niemożliwe, ale co jednak stało się faktem. Skupmy się na teraźniejszości i na tym, co nas czeka. Wspomniałeś coś o dzieciach. Cóż, nie ukrywam, że ja też o nich marzę.

Seth uśmiechnął się w sposób, od którego jej serce omal nie wyskoczyło z piersi.

- W takim razie trzeba się do tego zabrać, pani Broden. Nie uważa pani?

Ujął ją za rękę i poprowadził prosto do sypialni...

## EPILOG

Imogen ostrożnie zeszła po szerokich schodach, które niedawno zostały odrestaurowane, aby przywrócić im dawną świetność. Jedną z głównych zalet przeprowadzki do tego domu była możliwość sprawdzenia się w roli dekoratorki wnętrz. Od dawna marzyła o tym, by się tym zająć, ale jak dotąd nie było okazji. Lubiała swoją pracę, ale zajmowanie się remontem i urządzeniem nowego domu było fascynującym zajęciem.

Zarówno dom, jak i otaczający go ogród były przepiękne i odwdzięczały się za trud włożony w ich urządzenie. Złe wspomnienia odeszły z niepamięć.

Urządzili swoją siedzibę w nowoczesnym stylu, choć nie zrezygnowali całkiem z tradycyjnych akcentów. Jasne kolory, zmieszanie z mocniejszymi akcentami, kilka antyków, dużo kwiatów i lamp.

Imogen pokochała Evergreen i naprawdę czuła się tu jak w domu.

- Zatrzymaj się - znajomy głos osadził ją w miejscu.

Seth wszedł do holu z salonu, w którym przeglądał rysunki Imogen. Zostawiła je na mahoniowym stole i zgodnie z jego poleceniem poszła się położyć.

- Miałaś chyba odpoczywać - powiedział groźnie.

- Jak mam odpoczywać, skoro w głowie aż mi huczy od nowych pomysłów? Jak się urodzi dziecko, to nie będę miała czasu, żeby wcielać je w życie.

Seth uniósł groźnie brwi.

- Właśnie dlatego powinnaś odpoczywać. Lada chwila może się zacząć poród i powinnaś mieć na niego siły.

Podszedł do schodów, na których stała Imogen. To prawda, że chciała wrócić do projektowania, ale to, co mówił jej mąż, było dla niej najważniejsze. Fakt, że spodziewała się jego dziecka, był najwspanialszą rzeczą, jaka przydarzyła jej się w życiu.

- Jesteś na mnie zły?

- A jak myślisz?

Objął ją w talii, drugą ręką odgarniając kosmyk włosów, który opadł jej na czoło. Wystarczył sam jego zapach, żeby jej hormony oszalały.

- Wiesz, że nie potrafię się długo na ciebie złościć, ale naprawdę uważam, że powinnaś bardziej na siebie uważać. Nosisz w swoim wnętrzu coś bardzo cennego.

Położył ręce na brzuchu żony, ogrzewając go ich ciepłem. Serce Imogen zaczęło bić żywiej.

- Och, Seth, tak bardzo cię kocham. - Uśmiechnęła się i pocałowała go w usta. - Obiecuję, że pójdę się położyć, jeśli ty pójdziesz ze mną.

- Co może zrobić mężczyzna, kiedy kobieta jego życia prosi go o coś, a on nie chce z nią zadzierać?

- Nic prostszego. Niech zrobi to, czego ona chce, i to jak najszybciej. Zwłaszcza gdy kobieta jest w ciąży.

- Nie zamierzam się temu sprzeciwić, kochanie.

Wziął ją na ręce i zaniósł na górę. Jego serce przepełniały miłość i poczucie satysfakcji. Po tylu latach samotnego życia znalazł wreszcie przystań. Był najszczęśliwszym człowiekiem na ziemi. Odnalazł miłość, której zawsze pragnął...

Tytuł oryginału: Required to Wear the Tycoon's Ring  
Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2016  
Redaktor serii: Marzena Cieśla  
Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla  
Korekta: Anna Jabłońska

© 2016 by Maggie Cox  
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2017

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A.  
Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiegokolwiek formie.  
Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne.  
Jakiegokolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.  
Harlequin i Harlequin Światowe Życie Ekstra są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.  
HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.  
Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A.  
Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.  
02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B, lokal 24-25

[www.harlequin.pl](http://www.harlequin.pl)

ISBN 978-83-276-2995-1

Konwersja do formatu MOBI:  
Legimi Sp. z o.o.

# Spis treści

Strona tytułowa  
Rozdział pierwszy  
Rozdział drugi  
Rozdział trzeci  
Rozdział czwarty  
Rozdział piąty  
Rozdział szósty  
Rozdział siódmy  
Rozdział ósmy  
Rozdział dziewiąty  
Rozdział dziesiąty  
Rozdział jedenasty  
Rozdział dwunasty  
Epilog  
Strona redakcyjna